05815

ŻYCIE WARSZAWY

ROK XIV. Nr 214 (4323) NIEDZIELA, 8 — PONIEDZIAŁEK, 9 WRZEŚNIA 1957 ROKU Nakład 381.600 CENA 70 GR

Dziś w Warszawie
CENTRALNE DOŻYNKI

Ze wszystkich stron kraju wyruszyły 7 bm. w kierunku Warszawy specjalne pociągi, które wiozą na ogólnopolskie dożynki przedstawicieli wsi polskiej.

Dziś stolica gościć będzie ponad 60 tys. chłopów i pracowników rolnictwa. Tradycyjny obchód dożynkowy rozpocznie się o godz. 9 na udekorowanym odświętnie Stadionie Dziesięciolecia. W uroczystości wezmą udział przedstawiciele Rządu i partii politycznych.

Blisko 1.300 osób, członków najlepszych zespołów artystycznych z całego kraju — w tym 280-osobowy chór, weźmie udział w części tzw. wieńcowej oraz w pokazie zwyczajów dożynkowych.

W części drugiej widowiska połączone najlepsze zespoły artystyczne zademonstrują tańce ludowe.

Radiogram z Montrealu

Pierwszy rejs — pierwszy sukces

„Batory" przybił do nabrzeża Windale, obok centrum Montrealu. Kilkaset osób na brzegu. Powitanie jakie może być po 18 latach niewidzenia bliskich i kawałka ojczyzny. Już w Quebec prysła wstrzemięźliwość. Wieczorne dzienniki kanadyjskie na pierwszych stronach przyniosły artykuły, wywiady i zdjęcia z „Batorego". Gdy w Quebec na statek przyszło 10 dziewcząt polskich, teraz w salonach „Batorego" są ich dziesiątki. Na pokład przybył również charge d'affaires polski w Kanadzie Sieradzki oraz prywatni goście i dzieci w krakowskich strojach. Polonia montrealska liczy ponad 20 tys. osób. Po południu spodziewany jest napływ zwiedzających.

6 września „Batory" zakończy pierwszy rejs Polska — Kanada przewożąc łącznie na trasie Gdynia — Kopenhaga — Southampton — Quebec — Montreal blisko 1300 pasażerów. Przybycie „Batorego" wywołało duże zainteresowanie prasy kanadyjskiej. Poprzedniego dnia, podczas całodziennego postoju w Quebec, dziennikarze kanadyjscy przeprowadzili wywiady z kapitanem „Batorego" Szudzińskim, członkami załogi, pasażerami. Dziennik quebecki „Le Soleil" poświęcił „Batoremu" wiele miejsca na pierwszej kolumnie, obok kilku zdjęć „Batorego", kapitana, pasażerów. Dziennik zamieścił obszerny artykuł szczegółowo informujący o przybyciu i historii naszego transatlantyku. W Quebec zamieszkuje niewielu Polaków, zaledwie kilkanaście rodzin. Ale chyba z każdej z nich ktoś zjawił się w porcie by odwiedzić „Batorego".

JERZY JARUZELSKI

Rozpoczął się Tydzień Lotnictwa Polskiego
O godz. 15[30] wielki pokaz na Bemowie
Wczorajsze uroczystości w Warszawie

Centralnym punktem dzisiejszego Święta Lotnictwa będą wielkie pokazy, które rozpoczną się o godz. 15.30 na lotnisku Bemowo i potrwają 3 godz. Wezmą w nich udział załogi 400 samolotów różnych typów. (Informacje o trasie dojazdu na Bemowo na str. 8).

Wczoraj, w przeddzień Święta otwarto przed Arsenałem w Warszawie wystawę lotniczą, ulicami stolicy przeciągnął pochód entuzjastów lotnictwa, w PKiN odbyła się uroczysta audycja „Lotniczej Zgaduj-Zgaduli".

7 bm. ulicami Warszawy przeciągnął pochód młodych entuzjastów sportów lotniczych.

O zmroku sprzed siedziby Aeroklubu PRL ruszyły kolumny dziewcząt i chłopców, poprzedzane orkiestrą reprezentacyjną WP. Na czele kolumny szli młodzi mężczyźni w zielonych kombinezonach, opasani szelkami spadochronowymi, niosący ponad głowami emblemat Aeroklubu.

Pochód doszedł do Placu Defilad, gdzie zebrani wysłuchali przemówienia radiowego Dowódcy Wojsk Lotniczych, prezesa Aeroklubu PRL — gen. bryg. J. Frey-Bieleckiego.

Wysokie odznaczenia dla najstarszych pilotów

Z okazji Tygodnia Lotnictwa Rada Państwa przyznała Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski trzem nestorom polskiego lotnictwa: inż. Tadeuszowi Heyne, inż. Janowi Nagórskiemu i Pawłowi Zołotowowi.

Tadeusz Heyne uzyskał licencję pilota przed 40 laty, jako jeden z pierwszych Polaków. Był on jednym z organizatorów Zakładów „Skody" na Okęciu w Warszawie.

Nazwisko **Jana Nagórskiego** można spotkać w licznych encyklopediach światowych, jako pierwszego lotnika poza kręgiem arktycznym. Stał się on sławny jako wybawca rosyjskiego żeglarza Siedowa, którego odnalazł w 1914 r. po katastrofie statku w okolicach wyspy Pakratiewa. Nagórski jako pierwszy na świecie wykonał pętlę (looping) na wodnopłatowcu.

Pilotem sprzed pierwszej wojny światowej jest również **Paweł Zołotow.** Do jego uczniów należały takie sławy, jak Żwirko, Skarżyński, Orliński i Płonczyński. Po wojnie niesłusznie pozbawiony licencji pilota i usunięty z pracy w lotnictwie, został ostatnio zrehabilitowany i pracuje obecnie w zakładach przemysłu lotniczego.

Pozdrowienia
Ministra Obrony Narodowej

Minister Obrony Narodowej gen. broni Marian Spychalski przesłał z okazji Tygodnia Lotnictwa następujące pozdrowienia dla Wojsk Lotniczych:

Żołnierze Wojsk Lotniczych!

W związku z tegorocznym Tygodniem Lotnictwa Polskiego przesyłam Dowództwu Wojsk Lotniczych oraz lotnikom — generałom, oficerom, podoficerom i szeregowcom pozdrowienia i słowa uznania za sumienną i gorliwą służbę, oraz znaczne osiągnięcia uzyskane przy ścisłej współpracy i pomocy Waszych braci — lotników radzieckich — w rozwoju polskiego lotnictwa wojskowego.

Jesteście chlubą naszego wojska, zbrojnego ramienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wiernego ideałom obrony pokoju światowego i przyjaźni narodów socjalistycznych.

Życzę Wam nowych osiągnięć w Waszej ofiarnej pracy i pozdrawiam wraz z Wami pracowników lotnictwa cywilnego i sportowego, robotników, techników i inżynierów przemysłu lotniczego.

Minister Obrony Narodowej
MARIAN SPYCHALSKI
generał broni

Na zaproszenie PKOP

radzieccy obrońcy pokoju w Warszawie

7 bm. przybyła do Warszawy, na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, delegacja Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju.

Na czele 4-osobowej delegacji stoi członek Akademii Nauk ZSRR, członek Światowej Rady Pokoju — prof. I. Głuszczenko.

Na Dworcu Głównym w Warszawie delegację witali: wiceprezesi PKOP — O. Dłuski, L. Kruczkowski i J. Ozga-Michalski oraz sekretarze i członkowie Prezydium PKOP.

Witając radzieckich obrońców pokoju, L. Kruczkowski przypomniał, że przybyli oni do miasta, które siedem lat temu gościło w swych murach II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. „Od tamtego czasu — podkreślił mówca — wiele zmieniło się w świecie, ważne przeobrażenia zaszły również w obu naszych krajach. Przeobrażenia te w naszym najgłębszym przekonaniu sprzyjają dalszej walce o pokój, dają jej jeszcze bardziej nieodpartą siłę argumentacji.

Z przeobrażeń tych, zdecydowanie zapoczątkowanych przez XX Zjazd KPZR, a w naszym kraju przez VIII Plenum KC PZPR, wynikają nowe zadania również dla ruchu obrońców pokoju, tego ruchu, za którego pomyślny rozwój szczególnie odpowiedzialne są narody obozu socjalizmu."

Za serdeczne powitanie podziękował w imieniu delegacji jej przewodniczący prof. I. Głuszczenko.

Delegacja przebywać będzie w Polsce kilkanaście dni. Jej członkowie zwiedzą kraj oraz zapoznają się bliżej z działalnością PKOP.

„Dzień Kolejarza"
Akademie — odznaczenia — premie
Kolejarze rzeszowscy u Wł. Gomułki

8 bm. przypada „Dzień Kolejarza"

Uroczystości związane z tym dniem większość pracowników dyrekcji okręgowych PKP, węzłów i kolejowych zakładów produkcyjnych obchodziła 7 bm. W dniu tym na akademie organizowane przez dyrekcje przybyli kierownicy Min. Komunikacji i goście, a m. in. delegacja kolejarzy czechosłowackich, holenderskich, niemieckich (z NRD), radzieckich i węgierskich.

W czasie uroczystości przodujący pracownicy PKP otrzymali wysokie odznaczenia państwowe i odznaki „Przodujący Kolejarz PRL". Ogółem z okazji „Dnia Kolejarza" 1.800 pracowników PKP otrzymało odznaczenia państwowe, a ok. 4 tys. odznakę „Przodujący Kolejarz PRL". Ponadto kolejarze otrzymali nagrody pieniężne, a także motocykle, radioodbiorniki itp.

Wysokie odznaczenia państwowe otrzymało 120 najlepszych spośród 38 tys. kolejarzy zatrudniowych w dyrekcji warszawskiej. Niektórzy z nich mają poza sobą ponad pół wieku ofiarnej pracy na kolei. Do takich np. należy J. Król do niedawna pracownik warsztatów na stacji postojowej Grochów.

Uroczyste akademie kolejarskie odbyły się również w Gdańsku, Lublinie i pozostałych DOKP.

Kolejarze u Władysława Gomułki

W dniu 7 bm. I Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przyjął delegację kolejarzy rzeszowskich. Delegacja w składzie: J. Augustyn, Z. Leś, B. Rogalski, J. Robak, S. Surniak i L. Świeżowski przekazała Wł. Gomułce pozdrowienia od kolejarzy.

W trakcie bezpośredniej rozmowy Władysław Gomułka poruszył niektóre aktualne zagadnienia gospodarcze.

Pamięci kolejarzy zamordowanych przez okupanta

7 bm. w gmachu Dyrekcji Okręg. Kolei Państw. w Gdańsku odsłonięto tablicę pamiątkową dla uczczenia pamięci kolejarzy i ich rodzin, którzy zginęli z rąk hitlerowców w walce o polskość Gdańska w latach 1919—1945.

Kolejarze gdańscy należeli do najbardziej ofiarnych bojowników o polskość tego miasta. Spośród blisko 1900 pracowników DOKP Gdańsk większość była więziona w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, wielu z nich poniosło śmierć.

Przyjmowanie na studia ograniczone przejściowo —stwierdza min. Żółkiewski

7 bm. zakończyła w Warszawie 5-dniowe obrady ogólnopolska konferencja aktywu Zrzeszenia Studentów Polskich.

Uczestnicy konferencji wysłuchali wykładu min. szkolnictwa wyższego — prof. St. Żółkiewskiego pt. „Aktualna sytuacja i perspektywy rozwoju szkolnictwa wyższego". W wykładzie tym min. Żółkiewski stwierdził, że nie przewiduje się dalszej rozbudowy sieci szkół wyższych, ponieważ jest ona obecnie wystarczająca.

Minister wskazał także przyczyny, które spowodowały pewne ograniczenie liczby miejsc na pierwszych latach studiów w nadchodzącym roku akademickim. Ograniczenia te mają jednak charakter przejściowy — w następnych bowiem latach należy oczekiwać dalszego poważnego wzrostu zapotrzebowania na wysoko wykwalifikowanych specjalistów we wszystkich dziedzinach.

Przed wyprawą do Peru

Próba sprawności polskiej „Kon-Tiki"

7 bm. spłynęła na morze polska „Kon-Tiki" — tratwa „Nihil Novi", którą 6 studentów wybiera się szlakiem Thorna Heyerdehla — dowódcy wyprawy z Peru do wyspy polinezyskiej Rarcia.

Tratwa długości 11 m i szerokości 6 m, wzorowana jest na prawdziwej „Kon-Tiki", której model przesłał polskim studentom, przebywający w Oslo, Thorn Heyerdehl.

Obecnie czeka żeglarzy 10-dniowa próba sprawności na Bałtyku. W grudniu, po dokonaniu ewentualnych poprawek, przejadą polskim statkiem do Casablanki, skąd wyruszą do Brazylii lub Gujany. Dalszy ciąg drogi to szlak Peru — Wyspy Polinezyjskie.

TU-104 wraca do Moskwy
Nowy rekord świata

NOWY JORK (PAP). Radziecki samolot „TU-104", który przywiózł część delegacji ZSRR na sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, odleciał w sobotę we wczesnych godzinach porannych w drogę powrotną do Moskwy.

MOSKWA (PAP). Lotnicy radzieccy ustanowili na odrzutowcu „TU-104" rekord świata, wznosząc się na wysokość 11.800 m z obciążeniem 21 ton.

Poprzednie rekordy należały do Francji i USA. Lotnicy francuscy na hydroplanie osiągnęli wysokość 2000 m mając na pokładzie ładunek o wadze 18 ton. Na tę samą wysokość wznieśli się lotnicy amerykańscy na latającej twierdzy „B-29", zabierając balast o wadze 15.166 kg.

Telefonem od własnego korespondenta

PRZED WIZYTĄ DELEGACJI POLSKIEJ
Prasa jugosłowiańska o Polsce

Belgrad, 7 września

Wszystkie dzienniki jugosłowiańskie zamieszczają dziś na czołowych miejscach komunikat o terminie przybycia i składzie delegacji polskiej.

„Borba" zamieszcza zdjęcia Władysława Gomułki i Józefa Cyrankiewicza wraz z ich życiorysami. „Politika", pod wspólnym zdjęciem przedstawiającym I Sekretarza i Premiera, zamieszcza krótki komentarz, w którym czytamy m. in.:

„Wiadomość o przyjeździe polskiej delegacji partyjno-rządowej napełnia nas radością i dumą. Jesteśmy dumni, że przyjeżdża do nas z wizytą Władysław Gomułka i pozostali polscy mężowie stanu, ludzie, którzy kierują dzisiejszą Polską. Widzimy w ich osobach nie tylko kierownictwo państwa polskiego i partii, ale także ludzi, którzy są uosobieniem nowego ducha w świecie socjalistycznym, ludzi, którzy swoją konsekwentną postawą umożliwili nastąpienie przełomu w życiu i rozwoju współczesnej Polski.

„Politika" dołącza do niedzielnego numeru specjalny 4-stronicowy dodatek poświęcony w całości kulturze polskiej.

Również i niedzielna „Borba" poświęca wyłącznie sprawom polskim dwie strony niedzielnego wydania. Na jednej stronie zamieszcza ona artykuły ogólno-polityczne, drugą poświęca sprawom polskiej kultury.

W artykule pt. „Polska w świecie" czołowy publicysta „Borby" J. Smole pisze o konstruktywnej polityce zagranicznej Polski, przejawiającej się w dążeniu do rozwijania aktywnej współpracy, stanowiącej główną gwarancję pokoju i będącej przyczynkiem do budownictwa socjalizmu w świecie.

„Każdy, kto w inny sposób rozumie polską politykę zagraniczną — stwierdza Smole — określa tym samym swoje stanowisko wobec należnych Polsce praw, jak i wobec interesów i potrzeb świata... Lekceważyć te problemy mogą tylko siły konserwatywne, nie zdające sobie sprawy z wymogów obecnej sytuacji i z praw rozwoju społecznego. Tak postępować mogą tylko ci, którzy jeszcze nie rozumieją, że granica na Odrze i Nysie jest bezspornym faktem i realnym elementem obecnej rzeczywistości.

Jugosławia — stwierdza dalej Smole — zawsze była szczerze zainteresowana współpracą z Polską, zawsze cieszyła się każdym polskim osiągnięciem w budownictwie socjalistycznym i zawsze popierała słuszne stanowisko Polski we wszystkich sprawach, jak np. w sprawie granicy na Odrze i Nysie."

Smole pisze, że dalsze rozszerzenie stosunków między Jugosławią i Polską jest w interesie wszystkich krajów socjalistycznych, w interesie międzynarodowego ruchu robotniczego i w interesie wzmacniania sił socjalizmu w świecie. Służy też ono aktywnemu współistnieniu między wszystkimi krajami.

Poza tym „Borba" zamieszcza wywiad z ministrem handlu zagranicznego Trąmpczyńskim, a poza tym wywiad z ambasadorem Polski w Belgradzie H. Grochulskim oraz na pierwszej stronie zamieszcza fotografie i życiorys Ochaba i Rapackiego.

Dzisiejszy „Nin", społeczno-polityczny tygodnik, wychodzący w Belgradzie zamieszcza na całej kolumnie życiorys Władysława Gomułki oraz zdjęcie. Artykuł o Gomułce napisał naczelny redaktor tego tygodnika, uchodzący za jednego z czołowych publicystów jugosłowiańskich.

Jak się dowiadujemy delegacja polska w czasie swego pobytu w Belgradzie zamieszka w tzw. starym pałacu.

L. KOŁODZIEJCZYK

NOWE PLONY

BARWNY korowód dożynkowy, który przeciągnie dziś ulicami Warszawy, niewiele zapewne różnić się będzie swoim wyglądem od tego, cośmy już nieraz widzieli przy wielu okazjach centralnych dożynek. Niezliczona ilość złocistych wieńców, wspaniałe stroje, piękne pieśni o plonach i roześmiane twarze ludzi, znających wartość swoich dokonań.

Ale mimo tych podobieństw przebieg dożynek 1957 r. będzie posiadał także swoje różnice w porównaniu z dożynkami z niedalekiej jeszcze przeszłości. Przełom październikowy usunął bowiem biurokratyczne okowy i administracyjną reglamentację, nie pozwalającą rozwijać się chłopskiej inicjatywie — a w następstwie i produkcji. Plaga ta dosięgła wszystkich rolników: chłopów indywidualnych, robotników rolnych, spółdzielców. Odbija się ona również na całej ekonomice naszego kraju.

WYTYCZNE programu rolnego PZPR i ZSL z ub. roku zapoczątkowały nowy okres w życiu wsi. Mimo stosunkowo krótkiego czasu, wyniki politycznej decyzji są już dziś widoczne i bezsprzeczne. Przede wszystkim nie spełniły się czarnowidzkie przewidywania amatorów kontynuacji starych metod przebudowy ustroju rolnego, twierdzących, że bez utrzymania tego co było, na wsi powstanie organizacyjna i wytwórcza pustka.

Podobny los spotkał także zwolenników folwarcznej „pomyślności". Jedni i drudzy pomylili się w swoich rachubach. W miejsce zapowiedzianej pustki, na wsi powstała i nadal umacnia się ogromna organizacyjna siła — kółka rolnicze, wraz z całym systemem społecznych i ekonomicznych — a przy tym jak najbardziej żywotnych — ogniw. Składa się na to 13 tys. właśnie owych kółek rolniczych i około 70 tys. zespołów organizujących chłopski wysiłek w celach podniesienia produkcji rolnej i wydźwignięcia wsi z marazmu. Są to przede wszystkim zespoły zagospodarowujące pola i łąki, wypału cegły, wspólnego użytkowania maszyn itd.

Nie można wątpić w skuteczność wysiłku wsi w nowych warunkach. Późniejsza w tym roku wiosna i — mimo to — wcześniejsze ukończenie siewów, o wiele trudniejsze z powodu złej pogody żniwa — i krótszy okres ich trwania — to tylko jeden z dowodów, że na wsi następuje duże ożywienie. Dalsze fakty świadczą o daleko posuniętym charakterze tych zmian. Znikły przecież odłogi bez rozpaczliwie brzmiących apelów o ich likwidację. Stało się tak w dodatku bez zwiększenia kredytów, które tak hojnie, ale zarazem i bezskutecznie, były wydzielane na ten cel w ubiegłych latach.

Stało się tak dlatego, że w miejsce „sztuk" i „tajemnic" rządzenia rolnictwem sprawę uprawy ziemi oddano w ręce chłopom i specjalistom rolnym. Ciszej wprawdzie stało się w prasie o znakomitych hodowcach krzyżujących pietruszkę z koperkiem. Miejsce ich zajmują zwykli rolnicy, którzy podobnie jak spółdzielcy z Jeziorek w pow. Wyrzysk osiągnęli po 42 q zwykłej pszenicy z 1 ha, i z całego obszaru swoich posiewów. Przewiduje się, że we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych tegoroczny dochód i wartość dniówki obrachunkowej przewyższa znacznie wskaźniki roku 1956. O 3 q więcej zebrano także zbóż w państwowych gospodarstwach rolnych Lubelszczyzny. Są to mniej zapewne efektowne rośliny od bawełny na Podlasiu, kukurydzy nad Bałtykiem, czy innych biologicznych cudów. Nikt jednak nie wątpi w to, że są one POŻYTECZNE.

WRAZ z postępami wydajności z hektara na wsi rozwija się także budownictwo. Jest ono kilkakrotnie większe i celowiej wykorzystywane niż miało to miejsce w ubiegłych latach, kiedy o każdej cegle i o każdym gwoździu decydowano z wyżyn PKPG. Uruchomienie spółdzielczych, chłopskich cegielni, wytwórni, pustaków i kamieniołomów, odciąża budżet państwowy i przemysł. Dzięki inicjatywie kółek rolniczych w roku bież. powstanie na wsi więcej budynków, niż powstało ich w okresie ubiegłych 3 lat. Są to naoczne dowody, że rolnictwo nasze może i powinno gros potrzebnych dla swego rozwoju środków wypracować samo.

Pod naciskiem rodzącej się, nowej rzeczywistości, pękła już znaczna większość dawnych kanonów głoszących wiele niemożliwości. Nikt dziś nie narzeka już na brak chłopskiej inicjatywy zainteresowania wsi wiedzą rolniczą, brakiem opieki nad inwentarzem. Wszystkie maszyny przejęte z GOM-ów przez zespoły i spółdzielnie maszynowe są w ruchu i każda z nich znajduje pełne zastosowanie. Spółdzielnie produkcyjne, rozporządzające własnym parkiem maszynowym, odciążyły POM-y z miliardowych deficytów dając w ten sposób tak potrzebną państwu akumulację.

CUDÓW w tym wszystkim na pewno nie ma. Osiągnięta w rolnictwie poprawa nie wybawia jeszcze Polski z kłopotów w zaopatrzeniu w produkty spożycia. Istniejąca w naszym rolnictwie struktura rolna daleka jest od ideału, lecz jeśli wieś nasza prostuje się w tych warunkach i wydźwiga rolnictwo z załamania, to dlatego tylko, że chłop przestał być w oczach wszechmocnych do niedawna urzędów podatnikiem, odbiorcą nakazów terminowego spłacania obowiązkowych dostaw, a gospodarstwo jego terenem dowolnego „planowania" przez urzędników z powiatu. Z tych to właśnie przyczyn tegoroczne dożynki tak bardzo podobne do wielu innych z przeszłości świąt pomyślnego zakończenia żniw są zarazem inne. Budzą one nadzieję na lepsze.

ALBIN BOBRUK

Otwarcie Targów w Zagrzebiu

BELGRAD (PAP). Ok. 15 tys. wystawców jugosłowiańskich i zagranicznych bierze udział w tegorocznych Międzynarodowych Targach w Zagrzebiu, które rozpoczęły się 7 bm. Na uroczystość otwarcia Targów przybył prezydent Jugosławii J. Broz-Tito oraz członkowie Związkowej Rady Wykonawczej.

Polska wystawia na Targach wiele typów maszyn włókienniczych, obrabiarek, tokarek, szlifierek oraz podwozia do samochodów, motocykli, różne agregaty napędowe i inne.

POLACY ZWYCIĘŻAJĄ ANGLIKÓW
Mężczyźni 111:101 — kobiety 49:57

Najlepszy w tym roku na świecie na 10 km — Anglik Knight na warszawskiej bieżni rozprawił się z Polakami i... rekordem Piriego.

W drugim dniu międzypaństwowego meczu Polska — W. Brytania Anglicy okazali się bardzo groźnymi przeciwnikami i zmniejszyli przewagę jaką mieli Polacy — z 16 na 10 pkt. W sobotę lekkoatleci W. Brytanii wygrali 7 konkurencji (w tym wszystkie biegi), a Polacy tylko 3 (50:56). Dzielnie spisały się nasze dziewczęta. Wprawdzie w ogólnej punktacji uległy renomowanym Angielkom (49:57), ale w sobotę były lepsze od rywalek o 5 punktów (30:25).

Najlepszy rezultat w tym roku na świecie uzyskał Knight na 10 km — 29:06,4. Wynik ten jest o 10,8 sek. lepszy od rekordu W. Brytanii, Piriego. Autorami dwóch nowych rekordów Polski są Piątkowski w dysku — 54,67 (drugi w tym roku w Europie i piąty w świecie) oraz sztafeta 4×100 m (Mach, Kaźmierski, Proske, Makomaski) — 3:08,5. Jest to drugi w tym roku wynik na świecie za zwycięską sztafetą W. Brytanii.

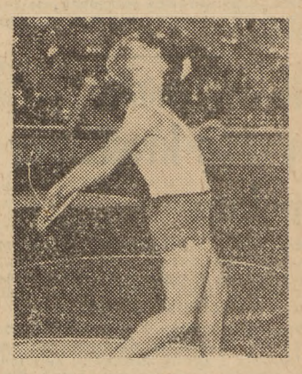

Ten rzut — 54,67 przyniósł Piątkowskiemu nowy rekord Polski.

(Sprawozdanie i wyniki drugiego dnia meczu na str. 2).

Podniesienie produkcji rolnej najpilniejszym zadaniem wsi

Min. E. Ochab na Zjeździe Pracowników Rolnych

7 bm. zakończył w Warszawie obrady VII Krajowy Zjazd Zw. Zaw. Pracowników Rolnych. W sobotę uczestnicy zjazdu kontynuowali dyskusję oraz wysłuchali sprawozdania komisji mandatowej, omówili projekt nowego statutu Związku i wybrali nowy Zarząd Główny.

W dniu tym na Zjazd przybyli: prezes NK ZSL, wiceprezes Rady Ministrów — **S. Ignar**, członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Rolnictwa — **E. Ochab**, przewodniczący sejmowej Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego — **Z. Załęski** i kierownik Wydz. Rolnego KC PZPR — **E. Pszczółkowski.**

Sprawy poruszane w dyskusji dotyczyły głównie warunków bytowych pracowników i robotników rolnych, udziału załóg w zarządzaniu gospodarstwami i przedsiębiorstwami rolnymi, zwalczania nadużyć, kradzieży i marnotrawstwa, usprawnienia pracy związków zawodowych, nowej umowy zbiorowej, dalszego rozwoju rad robotniczych, opieki zdrowotnej itp.

Przemawiał także przewodniczący delegacji włoskich robotników rolnych — Termariello.

Po przerwie obiadowej zabrał głos członek Biura Politycznego KC PZPR, min. rolnictwa — E. Ochab.

Na wstępie min. Ochab omówił trudności, z jakimi boryka się nasz kraj. Wspomniał przy tym, że w latach 1956/1957 rząd wydatkował wiele miliardów zł. na podwyżki płac. Jednakże wzrost produkcji artykułów konsumpcyjnych i przemysłowych nie przebiega tak szybko, aby można było w pełni zaspokoić stale wzrastające potrzeby mas pracujących.

W dalszym ciągu min. Ochab podkreślił, że jednym z najważniejszych zadań naszego rolnictwa, jest przede wszystkim podniesienie produkcji rolnej, zlikwidowanie deficytu w PGR-ach, i innych działach gospodarki rolnej oraz taka przebudowa wsi, aby stała się ona socjalistyczną.

Min Ochab wyraził przekonanie, że przy właściwym zarządzaniu PGR-ami mogą one w ciągu najbliższych 2—3 lat stać się dochodowymi, przykładowymi gospodarstwami socjalistycznymi. Dużą rolę do spełnienia ma przy tym — stwierdził mówca — związek zawodowy, który powinien zająć się sprawami produkcji bardziej wnikliwie niż dotychczas, pomagać radom robotniczym w rozwijaniu ich działalności.

Przemawiał również prezes NK ZSL — S. Ignar, który podkreślił rolę, jaką odgrywać powinny na wsi PGR-y w zakresie popularyzowania wśród chłopów nowoczesnych metod uprawy ziemi, stosowania zdobyczy nauki i nowoczesnej organizacji gospodarki.

Omawiając zadania i rolę Związku prezes NK ZSL podkreślił, że członkowie Związku powinni nawiązać ścisłą współpracę z kółkami rolniczymi. Związek Zawodowy — stwierdził S. Ignar — powinien zrzeszyć również robotników zatrudnionych u bogatych chłopów.

Po przyjęciu nowego statutu i dokonaniu wyboru nowego Zarządu Głównego, uczestnicy Zjazdu podjęli uchwałę.

Poseł Kambodży w Polsce

złożył listy uwierzytelniające

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął 7 bm. w Belwederze na audiencji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Kambodży w Polsce Nhiek Tioulonga, który złożył listy uwierzytelniające, Poseł Tioulong wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.:

Przybywając dla objęcia następstwa po Jego Ekscelencji Panu Leng Ngeth, któremu stan zdrowia nie pozwolił niestety pełnić nadal jego misji, czuję się święcie zobowiązany kontynuować linię polityki, tak doskonale i szczęśliwie wytyczoną we wspólnej deklaracji z 9 czerwca 1956 r., która określa ducha i zasady dalszej realizacji stosunków między obu krajami.

Wiele wspólnych cech znamionuje historię i losy naszych obu krajów. Dlatego też Jego Królewska Wysokość Książę Norodom Sihanouk mógł oświadczyć, że „musimy przyznać, iż dla Waszego wielkiego kraju czujemy szczególną sympatię. Nasze małe królestwo, położone między potężnymi i wojowniczymi sąsiadami, było Polską Azji".

Te potężne czynniki, które leżą u podstaw naszej instynktownej i bezinteresownej przyjaźni, są najpewniejszą gwarancją jej trwałości oraz obiecujących perspektyw naszych stosunków, które już zapisały się w kartach historii naszych krajów.

Przewodniczący Rady Państwa odpowiedział m. in.:

Rząd PRL, który konsekwentnie wciela w życie zasady pokojowego współistnienia z wszystkimi państwami niezależnie od ich ustroju społeczno-politycznego, odnosi się z pełnym uznaniem do nieugiętej polityki pokoju i neutralności, prowadzonej przez Królewski Rząd Kambodży pod kierownictwem wybitnego męża stanu Księcia Norodoma Sihanouka.

Udział delegacji polskiej w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Kambodży zmierza do realizacji zadań Komisji, w zgodności z układami genewskimi w ścisłej współpracy z Rządem Kambodży, w celu zabezpieczenia pokojowej współpracy międzynarodowej w tej części świata.

Doniosła wizyta jaką Jego Królewska Wysokość Książę Sihanouk złożył w naszym kraju w ub. r., pozostawiła w narodzie polskim głębokie i niezatarte wrażenie. Wizyta ta jak i niedawna podróż Prezesa Rady Ministrów PRL do Waszego pięknego kraju, przyczyniła się do dalszego zbliżenia i pogłębienia przyjaźni między narodem polskim i kambodżańskim, kładąc podwaliny pod dalszy rozwój pożytecznej współpracy między naszymi krajami.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających Poseł Tioulong został przyjęty przez Przewodniczącego Rady Państwa na audiencji prywatnej, przy której obecny był minister Spraw Zagr. Adam Rapacki.

Z pobytu w Polsce A. Bevana

7 bm. bawiący w Polsce jeden z przywódców Brytyjskiej Partii Pracy — Aneurin Bevan, wraz z towarzyszącymi mu parlamentarzystami brytyjskimi w godzinach rannych odwiedził Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

W godzinach popołudniowych Bevana i towarzyszące mu osoby przyjął min. spraw zagr. A. Rapacki.

Wieczorem wicemarszałek Sejmu Z. Kliszko podejmował gości obiadem.

Senator A. J. Ellender upuścił Warszawę

7 bm. opuścił Warszawę, udając się w dalszą drogę do Moskwy, przewodniczący komisji rolnictwa senatu USA senator Allen J. Ellender .

W czasie 6-dniowego pobytu w naszym kraju gość amerykański zwiedził szereg gospodarstw chłopskich, POM-ów i PGR-ów oraz Muzeum Martyrologii w Oświęcimiu.

Wysoki komisarz ONZ do spraw uchodźców bawił w Polsce

W dniach od 3 do 7 bm. bawił w Warszawie wysoki komisarz ONZ do spraw uchodźców p. A. Lindt. W czasie pobytu p. Lindt przeprowadził rozmowy z przedstawicielami Min. Spraw Wewn., Min. Spraw Zagr. i Min. Pracy i Opieki Społ. oraz PCK.

Za przemyt i pijaństwo marynarze zwalniani z floty handlowej

Dyrekcja Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie w porozumieniu ze Związkiem Marynarzy, postanowiła wydać bezwzględną walkę wszelkim przypadkowym elementom we flocie psującym opinię naszej marynarce za granicą i w kraju.

Skandaliczne zachowanie się załogi statku PZM „Rataj" w Helsinkach stało się tematem artykułów w prasie fińskiej. Nasi marynarze okazali się szmuglerami spirytusu, a celników, którzy w tej sprawie wkroczyli na statek próbowali pobić. Poza tym marynarze swoimi awanturami pijackimi zlobyli złą sławę. Po rozważeniu sprawy postanowiono 16 osób z „Rataja" zwolnić dyscyplinarnie, na czele z kapitanem Łysakowskim.

Próba przemycenia 1,5 tony pieprzu na statku „Prosna" również znalazła swój epilog. Całe kierownictwo, a wśród niego kapitan Żaczek i I oficer Błachowski zostali zwolnieni, gdyż sprawca przemytu nie znalazł się, a kierownictwo nie było w stanie go wskazać.

Kary więzienia za próbę kradzieży samolotu

Przed Sądem Powiatowym w Bielsku Białej odbył się proces przeciwko sprawcom napadu na lotnisko Aeroklubu w Aleksandrowicach koło Bielska, skąd usiłowali oni wykraść samolot typu CSS-13.

C. Gnatek, J. Górny i J. Ślęziński przyznali się do dokonania włamania do hangaru lotniska i próby kradzieży samolotu, którym chcieli udać się do Austrii. Skrępowali oni strażnika oraz poprzecinali przewody telefoniczne, łączące lotnisko z miastem. Osk. Ślęziński, członek Aeroklubu w Aleksandrowicach na krótko przed zamierzonym napadem zatankował samolot i przygotował go do lotu. Napad został udaremniony.

Sąd skazał J. Ślęzińskiego na rok i trzy miesiące więzienia oraz Górnego i Gnatka na kary po roku więzienia.

Ollenhauer proponuje konferencję czterech w sprawie Niemiec

BONN (PAP). Jak podają agencje zachodnie, przywódca SPD Ollenhauer miał w przemówieniu sobotnim w Moguncji sugerować zwołanie konferencji czterech mocarstw w sprawie kwestii niemieckiej i problemów bezpieczeństwa europejskiego wobec przerwy w rozmowach rozbrojeniowych.

Ollenhauer powiedział, że Niemcy zachodnie powinny wystąpić z inicjatywą w tym kierunku.

Wizyta Gronchiego w Iranie

RZYM (PAP). — W sobotę prezydent Włoch Gronchi, udał się na zaproszenie szacha Iranu z wizytą oficjalną do Teheranu.

Wrew różnym oświadczeniom, zaleceniom i groźbom w kołach politycznych Rzymu twierdzi się, że prezydent Gronchi zamierza poprowadzić Włochy do rywalizacji o wpływy polityczne na Bliskim Wschodzie. Według jego koncepcji Włochy mogą przyczynić się do zbliżenia rozbieżnych stanowisk krajów bliskowschodnich i zachodnich nie tylko na drodze mediacji, ile współpracą, której przykładem miałby być układ zawarty w sprawie wydobycia ropy naftowej. Gronchi uważa, że kraje zachodnie zyskają rezygnując z niektórych przywilejów w wydobyciu nafty na Bliskim Wschodzie.

Projekt nowych przepisów przeciw łapownictwu

Jak dowiaduje się przedstawiciel PAP, Ministerstwo Sprawiedliwości opracowuje projekt nowych, bardziej skutecznych przepisów w sprawie ścigania i karania łapownictwa. Główny kierunek zamierzonych przepisów, to rozbicie występującej często solidarności osób dających i biorących łapówki.

Sytuacja na Bliskim Wschodzie

Oświadczenie Eisenhowera w sprawie Syrii

Wzmożenie dostaw broni z USA

NOWY JORK (PAP). Prezydent Eisenhower przerwał urlop i przybył do Waszyngtonu, by omówić sytuację na Bliskim Wschodzie z sekretarzem stanu USA Dullesem i Hendersonem, który powrócił ostatnio z podróży po krajach Bliskiego Wschodu.

Po dwugodzinnej konferencji z prezydentem Dulles odczytał przedstawicielom prasy tekst oświadczenia o przebiegu rozmowy. Stwierdził on m. in., że Henderson złożył dokładne sprawozdanie z rozmów, jakie przeprowadził w Turcji, Iraku, Jordanii i Libanie. Zdaniem Hendersona, w krajach tych panuje „głębokie zaniepokojenie z powodu wzrastającej penetracji radzieckiej w Syrii".

Prezydent — oświadczył następnie Dulles — rozpatrzył zarówno sprawozdanie Hendersona, jak i raporty ambasadorów USA w krajach Bliskiego Wschodu i ocenił obecną sytuację w tej strefie „w świetle Karty NZ. w myśl której Syria nie ma prawa użycia siły, jeśli nie jest to spowodowane koniecznością samoobrony".

Rząd amerykański — jak stwierdził Dulles — jest „głęboko zaniepokojony" sytuacją w Syrii i zamierza zastosować w praktyce „doktrynę Eisenhowera", jeśli to się okaże konieczne.

LONDYN (PAP). Waszyngtoński korespondent Reutera stwierdza, że pogląd prezydenta świadczy o poważnej zmianie w ocenie, jaka nastąpiła od 21 sierpnia, kiedy to Eisenhower określał przywódców syryjskich jako „lewicowców", nie godząc się z nazywaniem ich „komunistami". Eisenhower dał do zrozumienia, że z punktu widzenia USA byłby do pomyślenia niezawisły rząd w Syrii typu jugosłowiańskiego.

Przypomnienie teraz przez Dullesa, że może znaleźć zastosowanie „doktryna Eisenhowera" w razie konieczności — pisze dalej korespondent — w parze z przyśpieszonymi dostawami broni do strefy Bliskiego Wschodu, interpretowano w Waszyngtonie jako wyraźne ostrzeżenie pod adresem przywódców syryjskich, że USA przeciwstawią się „wszelkim próbom najazdu na Jordanię, Liban lub inne państwa prozachodnie."

NOWY JORK (PAP). Stany Zjednoczone — pisze korespondent „New York Times" — szykują się do rozpętania w końcu tygodnia intensywnej działalności dyplomatycznej i akcji wojskowej skierowanej przeciwko Syrii.

W piątek przybył do Waszyngtonu min. spraw zagr. Francji, który — jak podają dzienniki — spotka się z Dullesem i omówi z nim sytuację w Syrii.

Prasa pisze w dalszym ciągu o dostawach broni amerykańskiej do krajów Bliskiego Wschodu. Cztery kraje, które otrzymują broń amerykańską, to według korespondenta agencji Associated Press — Turcja, Irak, Jordania i Liban. Broń lekka dostarczana jest do Jordanii za pomocą samolotów.

Broń amerykańska wysyłana jest z magazynów amerykańskich w Niemczech. Zdaniem „Daily Mail" rozpatrywana jest obecnie sprawa zwiększenia dostaw broni przez Anglię i Francję.

PARYŻ (PAP). Wiele dzienników paryskich podkreśla, że decyzja rządu USA wysłania broni do Jordanii, Iraku i Turcji prowadzi do dalszego zaostrzenia sytuacji na Bliskim Wschodzie oraz grozi poważnymi następstwami.

„Most powietrzny tworzony przez USA w celu dostarczenia broni do Izraela, Jordanii, Turcji i Iraku — pisze „Liberation" — uważamy za złą przysługę dla sprawy zachowania pokoju na Bliskim Wschodzie".

KAIR (PAP). Jak informuje syryjski dziennik „Al-Hadara", kilka dni temu do portów tureckich przybiły okręty amerykańskie z oddziałami wojska i ciężkim uzbrojeniem pod dowództwem amerykańskiego generała. Jednostki amerykańskie przeprowadzą wspólne manewry z oddziałami tureckimi. Dziennik dodaje, że w najbliższych dniach Jordania otrzyma wielki transport broni amerykańskiej, składający się przeważnie z czołgów. Wraz z tym transportem do Jordanii przybędą amerykańscy doradcy wojskowi.

„Henderson — podkreśla dziennik — opracował wspólnie z przywódcami Turcji, Libanu i Izraela plan agresji przeciwko Syrii oraz otrzymał zapewnienia od Iraku i Jordanii, że zgadzają się one na ten plan i zorganizują szereg prowokacji na granicy syryjskiej w momencie, gdy Turcja i Izrael rozpoczną zbrojny atak na Syrię. W tym samym czasie Liban otworzy swe granice dla band sformowanych z członków narodowo - społecznej partii i innych spiskowców w celu przejścia ich do Syrii dla działalności dywersyjnej".

ZE ŚWIATA

Najmniejszy noworodek

NOWY JORK. Pani Merrill Harson z miejscowości Clarion (stan Iowa) urodziła córeczkę na 4,5 miesiąca przed terminem.

Dziecko to jest najmniejszym noworodkiem, jaki kiedykolwiek przyszedł na świat. Waży ono 40 dkg a jego długość wynosi 27,5 cm. Dziecko umieszczono w specjalnym namiocie tlenowym.

Vukmanović u cesarza Hirohito

TOKIO. Wiceprzewodniczący jugosłowiańskiej Związkowej Rady Wykonawczej Vukmanović—Tempo, który bawi z wizytą oficjalną w Japonii, podejmowany był w sobotę śniadaniem przez cesarza Japonii Hirohito i jego małżonkę.

Urzędnicy jadą w teren

PEKIN. W ostatnich dniach opuściła stolicę Chin grupa pracowników Rady Miejskiej udających się do pracy w terenie. Zostaną oni zatrudnieni na roli, w fabrykach, a także w prowincjonalnych organach administracyjnych. Wyjazd urzędników na prowincję jest jednym z przejawów kampanii o poprawę stylu pracy organów administracyjnych zainicjowanej przez KP Chin w celu zwalczania biurokratyzmu.

USA wpuszczą dziennikarzy chińskich?

NOWY JORK. Administracja eisenhowerowska jest „gotowa wpuścić ograniczoną liczbę chińskich dziennikarzy komunistycznych, którzy zwróciliby się o zezwolenie na wjazd do USA".

6,5 mln członków Labour Party

LONDYN. Liczba członków brytyjskiej Labour Party po raz pierwszy od jej utworzenia przekroczyła liczbę 6,5 mln.

10-lecie „Gromady-Rolnika Polskiego"

„Gromada — Rolnik Polski" obchodziła 7 bm. 10-lecie istnienia.

W czasie uroczystości, jaka odbyła się w dniu jubileuszu, wielu pracowników pisma udekorowanych zostało wysokimi odznaczeniami państwowymi. M. in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: T. Garztecki i W. Chmielewski. Ponadto 3 pracownicy odznaczeni zostali Złotymi Krzyżami Zasługi, 16 srebrnymi i 4 pracowników — brązowymi.

Pogłębiamy współpracę międzynarodową

Obrady sejmowej Komisji Spraw Zagr.

W dniu 7 bm. odbyło się pod przewodnictwem pos. O. Dłuskiego posiedzenie sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. W posiedzeniu udział wzięli: podsekretarz stanu w MSZ — J. Winiewicz i wyżsi urzędnicy Ministerstwa.

Komisja wysłuchała sprawozdania posła B. Podedwornego (ZSL) z pobytu polskiej delegacji parlamentarnej w Bułgarii. Ocenę posłą Podedwornego uzupełnili członkowie delegacji — pos. pos. J. Fudalej (PZPR) i W. Kołtun (PZPR).

Za bardzo pożyteczne uznać należy — podkreślali sprawozdawcy — rozmowy przeprowadzane z przedstawicielami władz i z aktywem Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego. Rozmowy te pozwoliły na lepsze wzajemne zrozumienie naszej, nie zawsze takiej samej, praktyki budownictwa socjalistycznego i naszych trudności politycznych i gospodarczych. Rozmowy pogłębiły świadomość wspólnoty naszych interesów.

„Jak stwierdził na zakończenie swego wystąpienia poseł Podedworny — „delegacja nasza wyjechała z Bułgarii z najgłębszym przekonaniem, że zarówno w narodzie jak i w rządzie bułgarskim mamy cennego, wiernego i oddanego przyjaciela".

Następnie komisja wysłuchała sprawozdania posła Ozgi-Michalskiego (ZSL) o pobycie we Włoszech delegacji Polsko-Włoskiej Grupy Parlamentarnej. Sprawozdanie uzupełnili członkowie delegacji posłowie: R. Bierzanek (bezp.) i J. Izydorczyk (PZPR).

Posłowie nasi spotkali się z przedstawicielami różnych włoskich ugrupowań politycznych i różnych środowisk, wyjaśniając istotę przemian październikowych w Polsce.

Wśród wielu ważnych spotkań należy wymienić spotkanie naszej delegacji z Komisją Spraw Zagranicznych parlamentu włoskiego. W czasie tego spotkania omawiano sprawy obecnego ukształtowania się stosunków polsko-włoskich, w szczególności współpracy gospodarczej, i zastanawiano się nad możliwością rozszerzenia tej współpracy. Przewodniczący komisji prosił delegację polską o dostarczenie konkretnych propozycji. Delegacja nasza po powrocie z Włoch przedstawiła odpowiednie sugestie resortom spraw zagranicznych i handlu zagranicznego.

Dla szerszego zainteresowania obu parlamentów współpracą gospodarczą i kulturalną omawiano propozycje powołania w Polsko-Włoskiej i Włosko-Polskiej Grupie Parlamentarnej dwóch zespołów: jednego dla spraw gospodarczych, drugiego dla spraw kulturalnych.

W sumie — stwierdza poseł Ozga-Michalski — pobyt naszej delegacji parlamentarnej we Włoszech należałoby ocenić jako pozytywny wkład w zacieśnianie stosunków polsko-włoskich i lepsze wzajemne zrozumienie problematyki obu krajów.

Komisja przyjęła do zatwierdzającej wiadomości oba sprawozdania.

Materiał dokumentacyjny o wydarzeniach jesiennych przedstawią Węgry w ONZ

BUDAPESZT (PAP). Na Węgrzech trwa szeroka akcja protestacyjna przeciwko stawianiu „sprawy Węgier" na forum ONZ.

Wkrótce uda się do Nowego Jorku delegacja WRL, składająca się z 5 członków z min. spraw zagr. P. Horvathem na czele oraz z licznej grupy doradców. Delegacja ta zawiezie materiał dokumentacyjny, ilustrujący przebieg wydarzeń jesiennych, a szczególnie ingerencję sił międzynarodowego kapitalizmu w sprawy wewnętrzne Węgier i wpływu tych sił na przygotowanie i przebieg jesiennych wydarzeń.

NOWY JORK (PAP). Delegacja USA prowadzi gorączkową działalność zakulisową, zabiegając o głosy dla rezolucji w „sprawie węgierskiej", którą zamierza zgłosić na otwierającej się 10 bm. specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Jak stwierdza agencja United Press, obserwatorzy obawiają się, że kraje neutralne Azji i Afryki mogą odmówić poparcia dla rezolucji amerykańskiej. Agencja zaznacza, że rząd cejloński zastąpił swego przedstawiciela w „komisji pięciu", który podpisał sprawozdanie, innym delegatem.

Amb. Mołotow w Ułan Bator

ULAN BATOR (PAP). Nowomianowany ambasador ZSRR w Mongolskiej Republice Ludowej W. M. Mołotow złożył listy uwierzytelniające przewodniczącemu Prezydium mongolskiego Wielkiego Hurału Ludowego Z. Sambu.

POLSKA — W. BRYTANIA 111:101

Sztafeta na miarę światową ● Anglicy mistrzami w biegach ● Rekordowa seria Piątkowskiego ● »Złota« Ela nie zawodzi ● Wyjaśnienie Sidły ● Knight, Kuc, czy Pirie — mistrzami Europy?

Ukoronowaniem II dnia międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — W. Brytania była walka sztafety 4×400 m, zakończona nieznacznym zwycięstwem Anglików (o 0,1 sek.). Nikt spośród 40 tys. widzów nie spodziewał się, że sztafeta bez kontuzjowanego Swatowskiego ma szanse ze znakomitymi Anglikami i że do tego poprawi rekord o pełne 2 sek. A jednak nasi zawodnicy pobiegli wspaniale i gdyby nie słabe zmiany, mielibyśmy.. sensację na światową miarę. Porywający bieg pokazał na ostatniej zmianie Makomaski (chociaż wszyscy zasłużyli na poklask).

ZDANIEM 5 ANGLIKÓW...

KNIGHT: — Po dobrym wyniku na meczu z ZSRR zacząłem poważnie myśleć o poprawieniu rekordu Pirie'go, nie przypuszczałem jednak, że rekord padnie w Warszawie. Gdyby biegał Krzyszkowiak moglibyśmy zejść poniżej 29 min. Myślę, że jednak uda mi się to przy najbliższej okazji. Więcej spodziewałem się po Chromiku.

DISLEY: — Nie potrzebowałem się zbytnio wysilać, by wygrać. Niespodziankę sprawił Ziółkowski, wyprzedzając Shirleya, który przecież na steeplach ma na rozkładzie Chromika z jego najlepszych lat.

RAWSON: — Johnson legitymuje się lepszymi wynikami — toteż zwycięstwo daje mi dużo satysfakcji.

SEGAL: — Do ostatniej chwili nie byłem pewny sukcesu. Słyszałem, że Swatowski odniósł kontuzję. O ile to prawda — to spisał się na medal. Walczył przecież ze mną do samego końca.

Warto jednak zrobić „fuksa"...

(szk.)

Był już taki moment, że obawialiśmy się o wynik całego meczu. Anglicy w błyskawicznym tempie odrabiali piątkowe straty, wygrywali bieg za biegiem i po 14 konkurencjach prowadziliśmy różnicą już zaledwie... 2 punktów (76:74). Jednak wkrótce nastąpiły 3 polskie „dublety" — w skoku wzwyż, trójskoku, oraz dysku i... drugie miejsce w Europie było uratowane.

A zaczęło się bardzo niefortunnie. Brak Kotlińskiego stawiał nas w niskich płotkach na straconej pozycji. Zwycięzca b. rekordzisty świata Litujewa, T. Farrel szedł nie zagrożony od startu do mety. Przykre rozczarowanie przeżyliśmy na 200 m, gdy świetnie finiszujący Segal doszedł nie tylko Foika, ale wyprzedził też i Swatowskiego. Dopiero potem okazało się, że Swatowski doznał w tym biegu kontuzji. Dalsza przykra niespodzianka, to słaba forma Sosgórnika.

Jeszcze lepszą „szkołę" dali nam Anglicy na 800 m. Rawson i Johnson pokazali naszej młodzieży (Kaźmierski i Matyjek) jak wygląda wzorowa taktyka i co to znaczy „blokowanie". Makomaskiego oszczędzano na sztafetę.

Bez „potknięć" przeszedł skok wzwyż i trójskok. Piątkowski miał świetną serię — 53,34 — 54,28 — 54,67 i 52,54 (2 rzuty „spalone"), Wachowskiemu do rekordu życiowego (51,68) zabrakło tylko 7 cm. Ważniejsze, że wyprzedził Carra i Lindsaya, którzy już w tym sezonie mieli 53,20 i 52,30. Do miłych niespodzianek zaliczyć też można wyczyn Ziółkowskiego, który świetnym finiszem minął wyczerpanego Shirleya (w tym roku Anglik biegł ten dystans w 8:51,4).

Wschodzącą gwiazdą długich biegów okazał się 21-letni Knight. W samotnym biegu (po 5 km różnica między nim a Polakami wynosiła 200 m, a na mecie ponad 300 m) wykazał on, że stać go na jeszcze lepszy wynik. Duet Chromik — Ożóg, widząc w połowie trasy beznadziejność pościgu, pobiegł na końcówce „ulgowo".

W sobotę lepiej niż poprzedniego dnia spisały się dziewczęta. „Złota" Ela trzykrotnie przekroczyła 6 m. Dzielnie sekundowała jej Chojnacka. Chimeryczna Figwer postarała się o jeden „porządny" rzut — ponad 51 m. Dmowska i Sobocińska ani przez chwilę nie były zagrożone w dysku. Wreszcie młoda Snopówna, mimo słabiutkiej taktyki, dzielnie walczyła na finiszu.

A. SKOTNICKI

P. S. W sobotę zwrócił się do nas Janusz Sidło prosząc o sprostowanie, że gwizdy na widowni nie były do niego skierowane, lecz do jednego z trenerów, który nieopatrznie przebiegł na rozbiegu przed Anglikiem Cullenem. Sidło prosił nas również o zaznaczenie, że nie czynił nic takiego, co mogłoby wywołać jakiś nieprzyjemny oddźwięk u publiczności.

(A. S.)

MÓWIĄ KIEROWNICY

PREZES PZLA FORYŚ: — Okazało się, że Anglicy byli świetnie przygotowani i wykorzystali wszystkie swe atuty. Szkoda, że nie mógł biec Swatowski. Mielibyśmy w sztafecie 4 x 400 m nowy wspaniały rekord.

KIEROWNIK EKIPY W. BRYTANII JACK CRUMP: — Kto mi się podoba z waszej drużyny? Przede wszystkim Swatowski i Foik. U nas? Wszyscy się dobrze spisali, ale szczególnie Ellis, Knight i Rowe. Czy Knight może już zagrozić Kucowi? W tym roku jeszcze nie. A czy w przyszłym sezonie może być w Sztokholmie (miejsce mistrzostw Europy w 1958 r. — przyp. red.) na 10 km przed Kucem? Moim faworytem jest Pirie...

WYNIKI

MĘŻCZYZNI:

200 m — 1) Segal (A) — 21,6, 2) Swatowski (P) — 21,6, 3) Shenton (A) — 21,7, 4) Foik (P) — 21,8. **800 m** — 1) Rawson (A) — 1:48,7, 2) Johnson (A) — 1:48,9, 3) Kaźmierski (P) — 1:49,5, 4) Matyjek (P) — 1:50,1. **3 km z przeszk.** — 1) Disley (A) — 8:57,2, 2) Ziółkowski (P) — 9:05,6, 3) Shirley (A) — 9:12,6, 4) Chomiczewski (P) — 9:46,4. **10 km** — 1) Knight (A) — 29:06,4, 2) Ożóg (P) — 30:01,2, 3) Chromik (P) — 30:01,2, 4) Eldon (A) — 30:51,6. **4 x 400** — 1) W. Brytania (M. Farrel, T. Farrel, Salisbury, Wrighton) — 3:08,6, 2) Polska (Mach, Kaźmierski, Proske, Makomaski) — 3:06,7 (rek. Polski), **trójskok** — 1) Malcherczyk (P) — 15,71, 2) Szmidt (P) — 15,14, 3) Britten (A) 14.74, 4) Field (A) — 14,49, **skok wzwyż** — 1) Zb. Lewandowski (P) — 200, 2) Skupny (P) — 195, 3) Chatterton (A) — 190, 4) Faipbrother (A) — 185, **kula** 1) Rowe (A) — 16.71, 2) Sosgórnik (P) — 16.33, 23) Kwiatkowski — 16,22, 4) Lucking (A) — 16,16, **dysk** — 1) Piątkowski (P) — 54,67, (rek. Polski) 2) Wachowski (P) — 51,62, 3) Lindsay (A) 50,70, 4) Carr (A) — 48,46 **400 m ppl.** — 1) Farell (A) — 51,9, 2) Metcalf (A) — 52,3. 3) Janiak (P) — 53,1, 4) Orywał (P) — 53,6.

KOBIETY:

200 m — 1) Paul (A) — 24,4, 2) Janiszewska (P) — 24,8, 3) Dudridge (A) — 24,9, 4) Jesionowska (P) — 25,5, **800 m** — 1) Leather (A) — 2:10,6, 2) Perkins (A) — 2:11,1, 3) Snop (P) — 2:11,8, 4) Gabor (P) — 2:14,0, **dysk** — 1) Dmowska (P) — 46,61, 2) Sobocińska (P) — 46,13, 3) Needham (A) — 40,03 4) Charman (A) — 38,75. **oszczep** — 1) Figwer (P) — 51,17. 2) Platt (A) — 43,55, 3) Ziobro (P) — 43,54, 4) Wiliams (A) — 43,09, **skok w dal** — 1) Krzesińska (P) 607, 2) Chojnacka (P) — 591, 3) Persinghetti (A) 584, 4) Hopkins (A) — 578.

LICIS MISTRZEM POLSKI

W finałowym meczu o tytuł mistrza Polski w tenisie Licis pokonał Skoneckiego 7:5, 6:4, 7:5.

Mistrzostwo w grze mieszanej zdobyła para Piątek, Danda wygrywając w finale z Jędrzejowską i H. Skoneckim 6:3, 6:3.

ZŁOTE MEDALE W PARYŻU

Na Akademickich Igrzyskach Świata w Paryżu złoty medal w skoku o tyczce zdobył reprezentant Polski Ważny, który uzyskał 4.40 m.

W wyścigu pływackim na dystansie 200 m. klas. Polak Kłopotowski uzyskał czas 2.45,2 zdobywając złoty medal.

Wyrok — to ustawa w określonej sprawie

Wiktor Łyszczak

Prawda i prawo łączą się ze sobą nierozerwalnie. Tam, gdzie ginie prawda, tam oczekuje śmierci cywilnej i prawo. W naszych warunkach powrót prawdy i powrót prawa jest szczególnie ciężki. Pomijając wszystkie skutki natury moralnej, społecznej oraz autorytetowej — nawrócenie do prawa pociąga za sobą również skutki finansowe, nie zawsze możliwe do zrealizowania w ramach tego kusego budżetu jakim rozporządzamy. Oczywiście ten fakt kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo nowych rozczarowań.

Społeczeństwo przyjęło KONIECZNE kroki rządu, zmierzające do umorzenia zaległych roszczeń pracowniczych, uznając mimo wszystko, że to pociągnięcie jest wprawdzie bolesne, lecz w naszych warunkach uratowało dobro wyższego rzędu niż dobro utracone.

W zagadnieniach realizacji przepisów prawa można stanąć na stanowisku cesarza Ferdynanda i powiedzieć: „fiat justitia et pereat mundus" (sprawiedliwość musi być wykonana, a świat może przy tym zginąć), ale lepiej jest szukać takich rozwiązań, aby świat dalej istniał, a sprawiedliwość nie poniosła przy tym szwanku.

Linia podziału

Wydaje się, że mimo tego, co sądzi wielu prawników, nie możemy żądać, aby wbrew zdrowemu rozsądkowi i ilości posiadanych pieniędzy stanąć na stanowisku, że tylko żywa gotówka, odmierzona z kasy państwowej, może zaspokoić wszelkie pretensje z ubiegłego okresu.

Na tym tle wyłania się podstawowe pytanie, gdzie zaczyna się osobista inicjatywa niektórych ogniw administracji i gospodarki państwowej, hamująca słuszne roszczenia obywateli, a gdzie kończy się realizacja zaleconych przez rząd ograniczeń w realizowaniu tych roszczeń.

Wśród wielu znanych (a częściowo i nie znanych szerszemu ogółowi) przepisów wiadome jest, że lista zamykająca drogę do dochodzenie roszczeń została tak nakreślona, że nie ma prawnych przeszkód ani w domaganiu się wypłaty wynagrodzenia za okres **od dnia wejścia w życie ustawy umarzającej** zaległe roszczenia pracownicze, ani też **innych roszczeń** wynikłych na tle **współpracy z instytucjami uspołecznionymi**, ani też pretensji obywateli z tytułu bezprawnie zatrzymanych przez te instytucje **nieruchomości lub ruchomości.**

Wydaje się, że linia, odgraniczająca MOŻLIWE do realizacji roszczenia od roszczeń, których obowiązujące przepisy nie pozwalają egzekwować od państwa, jest obecnie dość wyraźna.

Przyjmując jako punkt wyjścia tylko te pierwsze roszczenia, należy stwierdzić, że na tym odcinku dzieją się pewne rzeczy, mogące wywołać niepokój.

Nie rozstrzygnięcie, lecz podkładka

Od dłuższego okresu czasu rząd usiłował rozwiązać problem rozmaitych roszczeń obywateli w stosunku do jednostek państwowych przez wprowadzenie zasady, że droga sądowa dochodzenia roszczeń przez obywatela winna być ostatecznością. Znany jest nawet specjalny okólnik Premiera w tej sprawie. Zasady wyrażone w tym okólniku dadzą się streścić do tego, że instytucja uspołeczniona winna regulować słuszne roszczenia bez przymusu sądowego. Miało to na celu zarówno uniknięcie pieniactwa (a tym samym ponoszenia kosztów przez jednostki uspołecznione) jak i doprowadzenie do takiego stanu rzeczy, aby instytucja uspołeczniona poczuwała się sama do spełnienia obowiązku, wynikającego z ustaw i innych przepisów.

Wiadomo jednak, że w ubiegłym okresie spór sądowy między obywatelem a jednostką uspołecznioną w wielu przypadkach był prowadzony nie dlatego, że stanowisko zajęte przez obie strony było różne, lecz dlatego, że przepisy finansowe, materiałowe i bankowe były takie, iż nawet najsłuszniejsze pretensje obywatela niejednokrotnie nie mogły być zaspokojone bez wyroku sądowego.

Wyrok sądowy nie stanowił bowiem tego oczekiwanego **rozstrzygnięcia** sporu, wywołanego różnicami poglądów między zainteresowanymi stronami, lecz miał być PODKŁADKĄ pod słusznie należną wypłatę, względnie wydanie rzeczy.

W ten sposób wyrok sądowy zmienił swoją zasadniczą, istotną funkcję. Znane są przypadki, kiedy dyrektorzy przedsiębiorstw, widząc bezspornie słuszną pretensję obywatela (nierzadko pracownika tego przedsiębiorstwa), nie mając możliwości dokonania wypłaty względnie wydania rzeczy, SAMI proponowali zainteresowanym, aby ci zwrócili się do sądu. Przedstawiciel przedsiębiorstwa już na pierwszej rozprawie skwapliwie przyznawał rację stronie występującej z roszczeniem. Oczywiście w tej sytuacji wyrok sądowy nie budził żadnych wątpliwości. Posiadając taki papierek w postaci wyroku sądowego, dyrektor przedsiębiorstwa państwowego mógł dokonać słusznej wypłaty (względnie wydania rzeczy) w całym majestacie prawa, bez narażania się na ewentualne przykrości ze strony różnych kontroli i inspekcji oraz na zarzuty przekroczenia kredytów.

Jak więc z tego widać, wyrok sądowy dla wielu spraw stał się parawanem, za którym kryło się niesporne roszczenie. Wytworzyła się więc jakby paradoksalna sytuacja. Strony nie miały wątpliwości co do słuszności roszczenia, lecz uregulowanie sprawy pozostawiono sądowi celem zabezpieczenia się przed możliwymi zarzutami.

Słabość egzekucji

Zupełnie zrozumiała jest natomiast sytuacja tam, gdzie spór toczony między obywatelem a instytucjami uspołecznionymi został wywołany rzeczywistą różnicą zdań, co do słuszności roszczeń.

Na tym jednak tle doszło do rażących przypadków łamania praworządności. Znane są bowiem takie sytuacje, w których instytucje państwowe wbrew wyrokom sądowym nie respektują prawomocnych orzeczeń.

I tutaj tkwi jakby słabość systemu prawnego, który nie może sobie poradzić z opornymi dłużnikami w postaci przedsiębiorstw i instytucji uspołecznionych.

Pozornie wydaje się, że istnieją wszelkie środki prawne, które mogą zmusić takie przedsiębiorstwo lub instytucję do wykonania tego, co zostało w wyroku sądowym ustalone.

Sprawa ta wymaga jednak szerszego omówienia. Przede wszystkim należy zdać sobie sprawę, że mimo formalnej i zabezpieczonej przez procedurę sądową równości stron uczestniczących w procesie cywilnym, równość ta w praktyce wygląda trochę inaczej. Jeżeli bowiem z jednej strony w sądzie staje obywatel a z drugiej przedstawiciel przedsiębiorstwa lub instytucji, to należy przyznać, że środki jakimi dysponuje instytucja uspołeczniona są niewspółmierne do tych, jakimi rozporządza obywatel.

Jeżeli mimo to uda się obywatelowi wygrać sprawę i uzyskać od sądu wyrok zaspokajający pretensje, to do realizacji tego wyroku jest jeszcze bardzo daleko. W naszych warunkach nie stosuje się wobec jednostek uspołecznionych tych wszystkich przepisów, które w normalnym toku postępowania cywilnego są stosowane w przypadku sporu dwóch obywateli. Nie ma przede wszystkim zabezpieczenia powództwa. Ze względu na to, że organizacja naszej gospodarki narodowej jest w stanie reorganizacji, zdarzają się przypadki, że roszczenie zgłoszone w stosunku do jednej fabryki zostaje później przekazane innej w innej miejscowości i sprawa znacznie się przewleka. Zresztą procedura sądowa cywilna z natury rzeczy jest procedurą zezwalającą na przewlekanie sprawy. Znane są fakty, że niektórzy adwokaci i radcowie prawni są szczególnie cenieni tylko dlatego, że potrafią długo prowadzić sprawę przed sądami cywilnymi.

W przypadku zatem uzyskania przez obywatela wyroku, następuje teraz, zgodnie z przepisami, oczekiwanie na kroki podejmowane przez instytucję uspołecznioną. A więc rewizja, czasem rewizja nadzwyczajna i sprawa wlecze się całymi latami. Wreszcie wszystkie instancje są już wyczerpane (obywatel też, lecz w innym znaczeniu) i teraz pozostaje tylko czekać na wyniki postępowania egzekucyjnego.

I tutaj zaczyna się dopiero cała trudność. Zagadnienie postępowania egzekucyjnego w stosunku do mienia państwowego nie może przecież wyglądać tak samo, jak w sporze między dwoma obywatelami. A więc tego rodzaju środki jak zabranie np. kasy przedsiębiorstwa przez komornika, licytacja ruchomości lub nieruchomości itp., nie są stosowane w stosunku do przedsiębiorstw uspołecznionych.

Podstawą egzekucji jest tzw. tytuł egzekucyjny, skierowany do banku finansującego przedsiębiorstwo-dłużnika. Wniosek taki może być uwzględniony tylko wówczas, jeżeli bank posiada na koncie uspołecznionego dłużnika odpowiednie kredyty. Jeżeli zaś takich kredytów nie ma — sąd i wierzyciel są bezradni. Czasami może się zdarzyć, że pieniądze na koncie są, lecz inne przeszkody natury formalnej (np. zarządzenie organów nadrzędnych) wstrzymują wypłatę.

A więc obywatel znajduje się w takiej sytuacji, że ma rację, ma wyrok i ma za sobą prawo, nie może jednak uzyskać pieniędzy, przyznanych mu przez sąd w imieniu państwa.

Są jeszcze takie przedsiębiorstwa i jednostki państwowe, które nie respektują ani prawomocnych orzeczeń zakładowych komisji rozjemczych, ani też prawomocnych wyroków sądowych, nakazujących wypłatę nie umorzonych ustawowo należności za pracę. Nierzadko jakieś osobiste animozje i porachunki wewnątrzzakładowe powodują „robienie na złość" i kierownictwo tych przedsiębiorstw chce „pokazać" pracownikowi, że nie podda się nawet wyrokom sądowym.

To samo dotyczy wydania rzeczy. Znany jest np. wypadek, kiedy obywatel z Rzeszowskiego od 6 lat chodzi z prawomocnym wyrokiem sądowym nakazującym przedsiębiorstwu, zajmującemu się eksploatacją kruszywa, wydanie maszyny. Maszyna ta przetrwała nawet tych 6 lat, lecz nie ma takiej siły, która zmusiłaby to przedsiębiorstwo do zwrotu bezprawnie zatrzymanej maszyny. Znane są również fakty niezwracania nieruchomości przyznanej obywatelowi wyrokiem sądowym.

Orzeczenie obowiązuje wszystkich

Istnieją wprawdzie przepisy, zezwalające na wyciąganie daleko idących wniosków (nawet karnych) w stosunku do tych pracodawców (nawet w uspołecznionych zakładach pracy), którzy złośliwie uchylają się od obowiązku wypłaty wynagrodzenia. W tym konflikcie na tle roszczeń pracownika, jednak ten ostatni woli niejednokrotnie połknąć gorzką pigułkę, zamiast stawać w poprzek dyrektorskich i niedyrektorskich myśli.

Będąc zdecydowanym przeciwnikiem regulowania wszystkich ujemnych zjawisk naszego życia zarządzeniami i instrukcjami wydaje mi się jednak, że należałoby życzyć sobie wydania pisma PRZYPOMINAJĄCEGO komu trzeba o obowiązku przestrzegania zasad praworządności także na tym odcinku. Wydaje się słuszne wyciągnięcie takich wniosków, które w efekcie pozwoliłyby na obciążanie kierowników przedsiębiorstw uspołecznionych, traktujących pieniactwo jako swój drugi zawód w życiu, a także tych, którzy bagatelizują wykonanie prawomocnych wyroków sądowych i orzeczeń komisji rozjemczych, kosztami postępowania względnie odszkodowaniem, jakie zakład pracy winien zapłacić z tyt. nierespektowania tych wyroków.

Należy absolutnie doprowadzić do świadomości ludzi, odpowiedzialnych za realizację i nadzór nad realizacją wyroków sądowych, przepis art. 366 Kodeksu Postępowania Cywilnego.

„Orzeczenie prawomocne obowiązuje nie tylko strony i sąd, który je wydał, ale również inne sądy oraz urzędy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Kodeks Postępowania Cywilnego jest ustawą wydaną na podstawie obowiązującego w naszym kraju systemu konstytucyjnego i stanowi, jak dotychczas, główne źródło, na podstawie którego obywatel może żądać pomocy państwa celem zaspokojenia swego słusznego roszczenia. A przede wszystkim trzeba pamiętać, że WYROK sądowy to ustawa w określonej sprawie.

Przepraszam... tylko 3 PYTANIA

ODPOWIADAJĄ: MIECZYSŁAW GOLDGRABER, dyrektor CIECH i mgr TADEUSZ KORAL, wicedyrektor do spraw handlowych »Rolimpexu«.

— Jakie są możliwości eksportu naszych wódek i spirytusu, których na rynku krajowym jest wbród, a które mają takie wzięcie za granicą?

— Inaczej wygląda eksport spirytusu (w cysternach), który prowadzi Ciech, a inaczej butelkowane spirytualia (wódka wyborowa, spirytus, likiery i wódki gatunkowe) eksportowane przez Rolimpex. Jeżeli chodzi o spirytus to w roku bież. zwiększyliśmy jego eksport znacznie (do 230 tys. hl.) z tym, że po raz pierwszy sprzedaliśmy większą partię (50 tys. hektolitrów po 18 dol. za 1 hl) nie do bezpośredniego użytku dla Bundesmonopol w NRF, który jest b. zadowolony z jego jakości. Byłyby szanse ulokowania jeszcze raz takiej ilości w NRF, o ilę zgodzi się na to bońskie Min. Finansów. Mamy długi w Bonn za import, Bundesmonopol chętnie by na tę transakcję poszedł, ale bezpośrednio zakupić spirytusu nie może. Poza tym naszymi największymi odbiorcami są jak dotąd Szwajcaria, Szwecja, Włochy, Austria, Grecja itd. Zgłosił się również jeden z kupców amerykańskich, który chciałby polski spirytus na miejscu butelkować. Pertraktacje są w toku.

Jeżeli zaś chodzi o wódki, to tutaj prym trzyma polska wyborowa, chociaż i wiśniówka i żubrówka mają już też swoich stałych odbiorców. W ub. roku eksportowaliśmy 3.100 hektolitrów, jak będzie wyglądało wykonanie planu w roku bież., trudno jeszcze odpowiedzieć, bo właściwy sezon na wódki to III i IV kwartał. Największymi naszymi odbiorcami są Anglia, Belgia, Dania i mała Islandia, która w br. zakupiła w Poznaniu 400 hektolitrów (w porównaniu z kilkudziesięcioma w ub. roku). Polską wódkę piją zresztą nawet w Brazylii i Afryce płd. Otwierają się także możliwości w Ameryce Płn. jako, że tam zapanowała obecnie moda na wódkę, a nie gin, jako podstawę coctailów. W tej chwili przedstawiciel „Rolimpexu" bada możliwości ulokowania w Stanach Zjednoczonych ok. 1 tys. hektolitrów.

— Obserwując za granicą zarówno powodzenie polskiej wyborowej jak i wysokie jej ceny skłonni jesteśmy uważać, że jest to eksport i bardzo korzystny i stosunkowo łatwy. Czy odpowiada to prawdzie?

— Niezupełnie. Na całym świecie handel nie przebiega zupełnie normalnie, choćby ze względu na rozmaite restrykcje i ograniczenia importowe oraz trudności płatnicze wielu krajów (vide nasze trudności z NRF). Monopole wszystkich krajów bronią się wysokimi cłami i opłatami akcyzowymi przed importem spirytusu, wódek, nie mówiąc już o ogromnej konkurencji starych firm o doskonałych tradycjach. W USA np. do cła i opłat akcyzowych dochodzą jeszcze opłaty stanowe, tak że wódka, którą sprzedajemy za 7 — 8 dolarów za skrzynkę (12 butelek) idzie w detalu po 7 dolarów butelka, a to już poważna suma dla przeciętnego odbiorcy. Niemniej możliwości zwiększenia eksportu istnieją.

— Jakie są istotne przeszkody w rozwijaniu tego eksportu?

— Przede wszystkim — poza restrykcjami importowymi w wielu krajach — katastrofalny stan i wygląd naszych opakowań, który nas niejednokrotnie kompromituje za granicą (brak kapsli czy folii, etykiety niechlujnie wykonane, stare fasony butelek, złe korki itp.).

Poza tym od niedawna dopiero bliżej penetrujemy rynki zagraniczne przy pomocy własnych przedstawicieli i dotąd nie dotarliśmy np. do najlepszych naszych sojuszników handlowych na całym świecie jakim jest nasza emigracja. Zaczyna ona jednak sama wysuwać pod naszym adresem pewne propozycje handlowe i — jak się zdaje — te kontakty mają przed sobą przyszłość. **(hb).**

W kolejarskie święto

INNE jest ich święto. Nie zejdzie przecież maszynista z parowozu, nie opuści posterunku dróżnik czy zwrotniczy. Noc i dzień — jak co dzień — biegną i w Dniu Kolejarza wszystkie pociągi. Dzień ten różni się od powszednich chyba tylko tym, że na niejednym granatowym mundurze złoci się lub srebrzy nowy Krzyż Zasługi, nowa odznaka Zasłużonego Kolejarza.

Niełatwa jest ich praca. Wciąż przecież rosną zadania naszego transportu. W tym roku Polskie Koleje Państwowe przewieźć mają już blisko miliard pasażerów i ćwierć miliarda ton ładunków towarowych. Muszą wykonać te zadania. Muszą przecież ludzie dojeżdżać do pracy, a surowce i maszyny na czas muszą dotrzeć do fabryk, do magazynów i sklepów.

Kolejarze wykonują te zadania, choć PKP wciąż jeszcze dysponuje zbyt szczupłym, starym taborem. W służbie Kolei są jeszcze wagony z ubiegłego wieku... Jeden wagon towarowy PKP przewozi rocznie 1 mln. 327 tys. ton ładunków. Taki sam wagon we Włoszech przewozi rocznie 525 tys. ton. Jeden wagon pasażerski PKP przewozi rocznie 105 tysięcy podróżnych. Taki sam wagon we Włoszech — 53 tys. osób. I już chyba te dwa porównania dość wyraźnie mówią, jak ogromną pracę wykonują nasi kolejarze, by zaspokoić choćby tylko najpilniejsze potrzeby.

A potrzeby te rosną. Teraz, po niedzielnym Dniu Kolejarza, załogi „stalowego szlaku" przygotowują się do najtrudniejszego okresu służby. Rozpoczynają się już tzw. przewozy jesienno-zimowe. Te zwiększone przewozy, to okres, kiedy ważna jest każda chwila zaoszczędzona przy naładunku i wyładunku wagonów, ważne jest każde zmniejszenie wagi przesyłek.

WARTO o tym przypomnieć — wszystkim korzystającym z kolejarskich usług.

Właśnie dziś, gdy z okazji Dnia Kolejarza składamy załogom PKP gratulacje za minione miesiące pracy i życzenia wszelkiej pomyślności — na przyszłość.

Ostatnie błyski Festiwalu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Balet murzyński

Edynburg, we wrześniu.

Maria Meneghini Callas zachorowała i nie występuje. Balet afrykański, który w czasie występów miał całą przeprawę z Lordem Prevostem (burmistrzem) o nagie piersi tancerek, też skończył swój tydzień i ustąpił miejsca Baletowi markiza de Cuevas. Muzyka, która już dwudziesty dzień idzie w dwóch, trzech salach każdego dnia, też z lekka znużyła słuchaczy. Jednym słowem festiwal edynburski powoli zaczął wygasać.

Ale festiwalowi organizatorzy jak dobry sportowiec zostawili sobie w zanadrzu trochę sił na ostatni finisz i błysnęli doskonałym teatrem Jean Louis Barrault i ciekawym zespołem baletowym markiza De Cuevas, chyba najlepszym z trzech, które tu oglądaliśmy. Bo jeśli szwedzki balet królewski ma może znakomitszych solistów (Van Rosen, Orlando), to jako całość ten prezentuje się korzystniej.

Tymczasem festiwalowa komisja, która jeszcze nie zrobiła bilansu osiągnięć i deficytu tegorocznego festiwalu już się zebrała na specjalnym zamkniętym posiedzeniu, wertując możliwości programowe na rok przyszły. Zasypana listami i propozycjami zjeżdżających się tu impresariów, szuka w nich największych atrakcji, które by ściągnęły jak co roku setki tysięcy turystów do Edynburga z całego świata.

W sobotę na Princess Street, głównej ulicy miasta, z której roztacza się wspaniała perspektywa na zabytkowe Stare Miasto położone na wysokim tarasie, zatrzymany został cały ruch, a kto żyw wyległ wieczorem na ulice podziwiać feerie sztucznych ogni.

Zakończyło to trzy tygodnie muzyki, teatru, baletu, opery i wystaw. Napisy przybywajcie znowu za rok żegnają turystów. Siła atrakcyjności festiwalu edynburskiego na pewno ich tu znowu ściągnie.

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI.

Przez lody, morza i kontynenty

Losy polskiego złota

Parę dni temu przedrukowaliśmy notatkę agencyjną o artykule jaki ukazał się w polskim dzienniku „Nowy Świat" (N. York, USA) dopytującym „ze zwykłej ciekawości": Co się stało ze złotem polskim? „Wiemy że dzielni patrioci wywieźli z pionowej Polski złoto najpierw do Rumunii, potem do Francji. Francja za późno wywiozła złoto do Afryki, i co dalej? Był przecież jakiś proces w sądach amerykańskich. Prosimy o informację".

Jako redakcja „Życia Warszawy" najbardziej czujemy się zobowiązani do odpowiedzi na to pytanie, choćby z tego względu, że „po sąsiedzku" mieszkamy z jednym z b. dyrektorów b. Banku Polskiego, obecnie doradcą prezesa Narodowego Banku Polskiego p. Zygmuntem Karpińskim, a on to właśnie był jednym z głównych aktorów dramatycznej obrony polskiego złota w latach 1939—1945.

3-go września 1939 r. dyrekcja Banku Polskiego otrzymuje rozkaz wywiezienia „na wszelki wypadek" złota ze skarbca warszawskiego do Lublina.

Ogólne zapasy złota w Banku (w sztabach i częściowo w złotych monetach) ważyły wtedy (wraz z opakowaniem) ok. 80 ton. **Wartość — 70 milionów dolarów.** 80 ton — nie fraszka! Złoto pojechało na zarekwirowanych autobusach miejskich. Pod bombami. Ochronę stanowiło czterech członków dyrekcji BP z ówczesnym szefem działu zagranicznego, z urzędu odpowiedzialnym za sprawy złota, dyr. Zygmuntem Karpińskim na czele, oraz grupą 40 pracowników Banku jako konwojentów. Wyjazd — wiadomo jakie wtedy były nastroje — oceniano na 10 dni najwyżej. Dyr. Karpiński pozostawił nawet w prywatnym biurku część swych pieniędzy i paszport zagraniczny...

Ledwie zdołano wyładować złoto w Lublinie, nadszedł rozkaz natychmiastowej dalszej ewakuacji: do Łucka, gdzie złoto przeleżało ledwie 48 godz., kiedy nadszedł rozkaz zabrania głównej partii wraz z (ukrytymi wcześniej) częściowymi zapasami z Lublina, Zamościa i Siedlec, aby przewieźć je w całości do Śniatynia. Urzędujące w gmachu Liceum Krzemienieckiego, zdziesiątkowane biuro MSZ nocą wystawiało paszporty i nawiązywało radiową łączność z Rumunią. Udało się. Na granicy czekał podstawiony pociąg towarowy, który w błyskawicznym tempie przewiózł złoto do portu w Constanzy. I tu, stop! Co dalej? Żadnej oficjalnej możliwości zaokrętowania ładunku, a Niemcy już na przedmieściach Warszawy... Stał w porcie wtedy prywatny angielski tankowiec. Młody jego kapitan, Brett, zdecydował się szybko, urzędnicy Banku na własnych barkach przenieśli ciężkie skrzynie na pokład. Płynąć trzeba było bez świateł ze względu na możliwość lotniczego ataku.

Odpłynęli w sam czas. Niemcy mieli dobry wywiad... Już w 24 godziny po przejeździe pociągu (rumuńskiego) ze złotem ambasador niemiecki w Bukareszcie interweniował u rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, że Rumunia naruszyła neutralność, przepuszczając polskie złoto...

Dzielny kpt. Brett szczęśliwie dowiózł złoto do Stambułu (nie było dokąd płynąć, choć nastroje polityczne Turcji były wtedy niewyraźne i obawiano się, że Turcja może przystąpić do wojny po stronie Niemiec).

Dyr. Karpiński serdecznie wspomina dzielnego Anglika, który bodaj że nigdy nie zgłosił nawet swoich pretensji o należną zapłatę...

W Stambule — próba nawiązania kontaktów z dowództwem francuskim zawiodła. Udało się jednak pociągiem przewieźć złoto do Bejrutu i tam załadować je na wojenny statek francuski, który je przewiózł do Tulonu.

Gubernator Banku Francuskiego wyznaczył na skład skarbce w Nevers. Ok. 20 konwojentów, którzy dojechali aż tutaj, odetchnęło z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Na krótko... W Paryżu już opracowywano plan ewakuacji złota francuskiego oraz belgijskiego do neutralnej wówczas Ameryki, gdyż wypadki wojenne rozwijały się z zawrotną szybkością.

Wojska niemieckie zbliżały się do stolicy Francji. 17 czerwca — w dniu kapitulacji Francji — odpłynął z małego portu bretońskiego Lorient, francuski okręt wojenny z nie znanym nikomu w porcie ładunkiem.

Zmiana kierunku

Na pokładzie znajdował się — o dziwo jeden cywil i do tego cudzoziemiec — jeden z członków dyrekcji Banku Polskiego p. Stefan Michalski, który nieomal siłą wdarł się na okręt wiozący nie tylko francuskie i belgijskie, ale i polskie złoto. Na drugi czy trzeci dzień podróży zorientował się jednak, że — „słońce nie świeci z właściwej strony"... Pobiegł do kapitana okrętu. Prawda! Nocą nadszedł radiogram: zamiast do wybrzeży USA, okręt płynął do Dakaru, którego władze uznały kolaborujący rząd Petaina. Tu nie pomogły oczywiście już żadne protesty i złoto polskie wraz z częścią złota francuskiego i całością belgijskiego — skierowano w głąb Sahary, do małego fortu Kayes (800 km w głąb lądu!).

Osobiste interwencje gen. Sikorskiego u Churchilla nie pomogły. Zawiodła również wielka nadzieja Polaków — wyprawa zbrojna gen. de Gaulle'a i marynarki brytyjskiej na Dakar, która zakończyła się pełnym fiaskiem. Byli tacy, którzy już uważali nasze złoto za stracone...

— „Była już wiosna 1941 r. Postanowiliśmy wtedy, gdy zawiodła droga dyplomatyczna i militarna, spróbować ostatniej — prawnej — opowiada p. Zygmunt Karpiński. Zostałem delegowany do Stanów Zjednoczonych, aby podobnie jak to uczynił rząd belgijski wytoczyć przed sądem amerykańskim skargę cywilną przeciwko Bankowi Francuskiemu, uzyskując jako zabezpieczenie swych pretensji „attachement" na zlocie francuskim, zdeponowanym w Federal Reserve Bank of New York. Proces prowadziła znana nowojorska firma adwokacka Sullivan and Gromwell. Pewno zainteresuje to panią, że głównym właścicielem tej firmy był podówczas... John Foster Dulles...

Proces udało się pomyślnie przeprowadzić przez różne etapy dyktowane skomplikowanymi wymaganiami proceduralnymi. Zabezpieczenie uzyskaliśmy, ale złoto wciąż ukryte było na Saharze..."

Kiedy w 1942 roku w Afryce Płn. wylądowały wojska amerykańskie, a w Algerze powstały władze „wolnej Francji", walka o złoto weszła w nową fazę. Po skomplikowanych i niełatwych rokowaniach udało się przedstawicielom Banku Polskiego uzyskać zwolnienie złota, w zamian za wycofanie skargi przeciwko Bankowi Francuskiemu. Ba! Ale jak to złoto przewieźć w bezpieczne miejsce? Na Atlantyku szalała wówczas wojna łodzi podwodnych. Wedle zasady „podziału ryzyka" złoto częściowo przewieziono do Anglii, a częściowo do Ameryki.

„Z drżeniem serca oczekiwałem przez całą noc rachunku nowojorskich kasjerów, którzy musieli całość złota przeważyć i obliczyć. Na drugi dzień przeżyłem moment wielkiego wzruszenia — zgadzało się wszystko co do grama... W Anglii również. To była nasza wielka satysfakcja..."

Słony rachunek

Złoto już było bezpieczne, ale powstały nowe komplikacje ze strony państw alianckich. Po uznaniu rządu polskiego utworzonego w r. 1944 w Warszawie, rządy Stanów Zjednoczonych, oraz W. Brytanii zablokowały zapasy polskiego złota opierając się częściowo na motywach politycznych, częściowo na formułkach prawnych czy proceduralnych. Trzeba było nowych skomplikowanych zabiegów dyplomatycznych i rokowań, aby wreszcie Stany Zjednoczone w końcu 1946 roku zwolniły zapasy polskiego złota całkowicie, zaś W. Brytania **po potrąceniu sobie 3 milionów funtów szt. (ok. 12 milionów dolarów)** jako częściowego odszkodowania za utrzymanie polskiego rządu emigracyjnego oraz cywilnej ludności polskiej, która w okresie wojny znalazła się na terytorium W. Brytanii.

Trzeci depozyt złota polskiego znajdującego się przez cały czas wojny w Bank of Canada w Ottawie nie podlegał jakimkolwiek ograniczeniom.

Po odzyskaniu jeszcze drobnego depozytu złożonego w 1939 r. w Banku Rumuńskim, można było z zadowoleniem stwierdzić, że całość złota polskiego, które tak niezwykłe koleje przechodziło w czasie wojny, została uratowana i powróciła do dyspozycji władz polskich, służąc odbudowie okrutnie zniszczonego kraju. Odmiennie niż np. złoto belgijskie, również wywiezione w głąb Sahary, lecz następnie przewiezione do Francji i wydane władzom niemieckim. Po wojnie Belgia odzyskała tylko jego część po długich prawnych korowodach...

Chciałoby się jeszcze gawędzić i wspominać, ale już bardzo późno.

— Jeżeli Panią interesują szczegóły proszę cierpliwie poczekać — uśmiecha się na pożegnanie dyr. Karpiński. W drukuj jest moja książka pt. „LOSY ZŁOTA POLSKIEGO PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ", która ukaże się nakładem Instytutu Historii PAN."

Rozmawiała:
HALSZKA BUCZYŃSKA

Kiedy się odbędą

krajowe targi w Poznaniu

Jak już donosiliśmy, zapadła decyzja, aby w Poznaniu odbywały się dwa razy w roku — w marcu i wrześniu — krajowe targi poznańskie. Dotychczas jednak dyrekcja MTP, która ma być organizatorem tych targów nie może poinformować nas, kiedy odbędą się pierwsze inauguracyjne targi krajowe.

Dyrektor MTP Fr. Stefański — zapytany przez nas o termin otwarcia targów, wyjaśnił, że jeżeli Ministerstwo Handlu Wewnętrznego jeszcze w ciągu września br. podejmie ostateczną i oficjalną decyzję o zorganizowaniu imprezy, można ją będzie przygotować na marzec 1958 r., w przeciwnym razie pierwsze targi odbyłyby się dopiero jesienią. (mf).

rozmowy o książkach

Jarosław Iwaszkiewicz

Z czego żyją Duńczycy?

Tym razem nie o książce chciałbym porozmawiać, tylko o maleńkiej broszurce, którą rozdano uczestnikom niedawnej wycieczki do Kopenhagi. Albowiem dałem się skusić niebywałym perspektywom roztaczanym przez propagandę Orbisu i wybrałem się na wycieczkę, co jest zupełnie przeciwne wszystkim moim zwyczajom.

Nie chcę robić przykrości „Batoremu", który teraz popłynął ku brzegom Kanady po raz pierwszy od tylu lat — i nie będę mówił o nim nic złego. Przez parę dni należałem do „pierwszego krycia pasażerów" tego statku, jak nas ochrzciły megafony, do „drugiego krycia" należała garść moich najlepszych przyjaciół — było mi na statku dobrze, po cóż więc bawić się w różne złośliwostki? Obsługa podobno dobra, dorsz pod postaciami ryb polskich, francuskich i angielskich pierwszorzędny, a serdeczny kelner podczas pierwszego „krycia" powiedział mi: „Jedz pan ile chcesz. Nikt panu tutaj nie żałuje". Więc po co czepiać się drobiazgów? Najwyżej może mi się nie podobać „attache kulturalny" naszej ambasady, który będąc na statku zignorował obecność na nim takich pisarzy jak Parandowski czy Świnarski; oczywiście nie mógł on przeciwdziałać temu, aby na pierwszych stronach pism duńskich nie zjawiły się sążniste wiadomości o zejściu z pokładu „Batorego" pasażerów — natomiast nie spowodował, aby nawet zaprzyjaźnione z polskim ustrojem pisma podały nazwiska wybitniejszych członków wycieczki...

Nic o tym pisać nie będę, ani chcę mówić o handlowym szale moich rodaków, ani o sprzedających rolki filmów „Agfa" poważnych ludziach, ani o klapie, która spotkała tych, co przywieźli do Danii wielką ilość (podobno 500) „Szarotek"... Nie, nie. Nie będę pisał o skandalicznym zejściu ze statku w Gdyni, ani o różnicy w traktowaniu dygnitarzy i zwykłych śmiertelników... nie, nie, nie kuście mnie. Chcę tylko napisać o tym, z czego żyją Duńczycy.

W broszurze rozdanej uczestnikom pięknej wycieczki (morza i Kopenhagi nic przecie nie zepsuje) a która nosi tytuł „Wycieczka „Orbisu" m/s Batory do Danii", znajdziemy wiele osobliwych rzeczy. Między innymi czytamy, że „przeciętna rodzina w Danii posiada 1 3/4 dzieci". „Mężczyzna (w Danii) jest zazwyczaj z wykształcenia maszynistą"... *(a ja myślałem, że są tam marynarze, pisarze, duchowni, nauczyciele i drukarze...)* „Kobieta (duńska)... nie zajmuje się żadną pracą poza domem". *A te piękne stewardessy na samolotach S.A.S., sprzedawczynie w sklepach, maszynistki w biurach — to wszystko przebrani mężczyźni... Dziwne są takie spostrzeżenia kalendarzowe. Czytamy np. takie zdanie: Historia rozpoczęła się w 1870 r. (??)*

No więc z czego żyją Duńczycy, bo zaczynamy się niecierpliwić. Czytajmy:

„Dania nie posiada bogactw naturalnych, które by zapewniły ludności dobrobyt. Kraj nie posiada bogactw złóż węglowych, stali, ani też pól naftowych... Żelazo, metale i opał dla przemysłu, transportu i ogrzewania mieszkań, występują tylko w małym stopniu i to tylko w formie węgla brunatnego... Największym minusem Danii jest, że nie posiada dużej przestrzeni...".

Jeszcze parę słów o gęstości zaludnienia — i to wszystko. Duńczycy żyją jak widzimy na „nie".

Trzeba to wybaczyć narodowi, u którego występuje żelazo w formie węgla brunatnego.

Na szczęście broszura informuje i o innych sprawach:

„Należy podkreślić, że Duńczycy szczęśliwie nie przywiązują wielkiego znaczenia do odżywiania. Ich odżywianie jest skromne i zazwyczaj — w odróżnieniu od innych narodów — posiłki przygotowywane są zwykle w domu. Śniadanie np. składa się z kawy i chleba z masłem. Pracujący zabiera sobie drugie śniadanie składające się również z chleba z masłem... Gospodyni poświęca większą część czasu na sporządzanie potraw..."

Jeżeli chodzi o ów „chleb z masłem", *to są to owe duńskie* „Smörre bröd", *co dosłownie oznacza rzeczywiście chleb z masłem — w rzeczywistości zaś są to kanapki z rybami, mięsiwem, jajkami — daj nam panie Boże!*

Pewne światło na pochodzenie owej broszury rzuca wiadomość, że Dania jest „o połowę mniejsza od Stanu Nowy Jork". *Jest to widocznie broszura przeznaczona dla Amerykanów. Może im to wystarcza, ale my, niestety, jesteśmy za inteligentni na nasze położenie geograficzne — i nas takie wiadomości śmieszą i gniewają. Żadnego porównania warunków duńskich z naszymi w broszurze nie ma.*

Na szczęście takie banialuki w stylu doktora Bączka nie szkodzą cudownemu duńskiemu pejzażowi, gdzie pomieszane są pałace, okręty, kwiaty i obłoki. Wycieczka do Danii to wielka przyjemność — po cóż więc psuć nam ją bałaganem i głupotą?

Wyjaśnienie

W sprawozdaniu ze spotkania kierownictwa rządu i partii z kolejarzami, zamieszczonym we wczorajszym numerze „Życia", uległ zniekształceniu fragment wiadomości. Fragment ten winien brzmieć:

„Na spotkanie z przodującymi kolejarzami przybyli: zastępcy przewodniczącego Rady Państwa, sekretarz KC PZPR Jerzy Albrecht oraz przewodniczący CK SD Stanisław Kulczyński, wiceprezes Rady Ministrów Zenon Nowak, przedstawiciele kierownictwa Ministerstwa Komunikacji z min. Ryszardem Strzeleckim, przedstawiciele wszystkich dyrekcji kolejowych, zakładów naprawczych taboru kolejowego i innych kolejowych zakładów pracy".

ostatnie WYDAWNICTWA

JAN URSYN Z KRAKOWA — **Modus Epistolandi — O sposobie pisania listów wraz z wzorami listów i mowami.** Przełożyła, wstępem i objaśnieniami opatrzyła Lidia Winniczuk. Ossolineum. Str. 220. Cena zł 40.—.

HENRYK KLEIST — **Rozbity dzban.** Przełożył z niemieckiego J. Mirski. Ossolineum. Biblioteka Narodowa. Nr. 109. Seria II. Str. 176. Cena zł 15.—.

WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI — **Dawne czasy.** Ossolineum. Str. 256. Cena zł 18.—

NOELLE GREFFE — **Zakochane z Marsylii.** Przełożyła z francuskiego L. Duninowska. Iskry. Str. 341. Cena zł. 15.

ALFRED LIEBFELD — **Polscy inżynierowie.** Iskry. Str. 267. Cena zł. 20.

MONIKA KOTOWSKA — **Bóg dla mnie stworzył świat.** Iskry. Str. 203. Cena zł. 9.

Naokoło świata. Krótki informator geograficzny. Iskry. Str. 549. Cena zł. 40.

JANUSZ MEISSNER — **Sześciu z Daru Pomorza.** Iskry. Str. 313. Cena zł. 17.

Na przykładzie Warszawy

Kolonijne blaski i cienie

Skończyły się wakacje, razem z nimi kolonie i obozy. Uczestnicy ich zasiedli już w ławkach szkolnych, ale — ku utrapieniu wychowawców — wracają często myślą do letnich miesięcy. Bo nie tak to znowu łatwo zamienić nagle otwartą przestrzeń na ileś tam metrów kwadratowych, zamkniętych szczelnie czterema ścianami. Nie tak łatwo wyrwać się spod uroków przyrody i nawału innych wrażeń, których ostatnie kolonie dostarczyły dzieciom chyba więcej niż zwykle.

M. in. dlatego, że zniknęła w tym roku obowiązująca dotychczas „bariera czterech województw" i warszawskie dzieci mogły jechać tam, gdzie organizatorzy kolonii tego sobie życzyli, no i gdzie znalazł się odpowiedni obiekt mieszkalny. Takim nowym kierunkiem wielu kolonijnych podróży było Pojezierze Mazurskie, malownicze podgórskie miejscowości woj. krakowskiego, urocze zakątki Dolnego Śląska. Poza tym, organizatorzy, którzy od kilku lat utrzymują ośrodki kolonijne w tych samych miejscowościach, rozpoczęli na szerszą skalę ich wymianę między sobą. Ci, którym znudziło się oglądać morze, jechali w góry — i odwrotnie.

Duży ładunek wrażeń zawdzięczają dzieci jednak nie tyle mądrej i korzystnej co prawda wymianie, ile całkowitej zmianie stylu życia na koloniach. Dawniej organizację życia kolonijnego opierano na harcerskich wzorach. Stosowano podział na zastępy, musztrę oraz wykorzystywano jak najwięcej wolnego czasu na tzw. gry terenowe. Kto chciał czy nie chciał, musiał się temu wszystkiemu podporządkować.

Obecnie ci, co chcieli i mogli, pojechali na prawdziwe obozy harcerskie, organizowane przez władze ZHP, dla starszej młodzieży urządzono obozy wędrowne, a kto pojechał na kolonie, ten mógł wypoczywać w sposób, który mu najbardziej odpowiadał. Kolonie upodobniły się więc raczej do ośrodków wczasowych, na których plan dnia układa się według własnych zainteresowań i upodoban. Nie narzucany z góry porządek dzienny pozwalał wychowawcom na urozmaicenie programu zajęć bliższymi i dalszymi wycieczkami, zwiedzaniem ciekawszych obiektów przemysłowych, zbieraniem (już nie w ramach żadnej akcji społecznej) grzybów i jagód.

Komu stan zdrowia nie pozwalał na dalszą marszrutę, ten siedział na leżaku z książką w ręku, grał w piłkę, albo nie robił nic. Okazało się bowiem, że „nicnierobienie" w czasie wakacyjnego urlopu, jest dzieciom tak samo potrzebne, jak i wielu dorosłym. Zniknęły także staranne, mozolnie i z dużym nakładem czasu wypracowywane gazetki kolonijne, opiewające kolonijne osiągnięcia w skali krajowej i lokalnej.

DECYZJE W RĘKACH SZKÓŁ

Tylko w kilku wypadkach budynki kolonijne nie były należycie przygotowane na przyjęcie dzieci. Związane to było jednak ściśle z przeprowadzanymi w nich kapitalnymi remontami, nie zakończonymi we właściwym czasie.

Dużo było szumu wokół zmienionego w tym roku sposobu kwalifikacji dzieci, które powierzono szkołom. Okazuje się jednak, że nowy system zdał w pełni egzamin. Kwalifikacja była bardziej obiektywna i na kolonie wyjechały dzieci najbardziej tego potrzebujące. Dzięki surowszym niż zwykle wymaganiom lekarzy szkolnych, szczególnie w stosunku do czystości osobistej dziecka, dało się obecnie uniknąć plagi wszawicy, która jeszcze w zeszłym roku była udręką wielu kolonii. Zanotowano ją tylko w kilku — i to pojedynczych wypadkach, przy czym personel lekarski, składający się ze sporej liczby prawdziwych lekarzy, studentów IV i V roku medycyny i fachowych pielęgniarek, skuteczniej dawał sobie radę z jej zwalczaniem.

Do poważnych osiągnięć tegorocznej akcji letniej trzeba przede wszystkim dodać i to, że zamiast 51 tysięcy wyjechało na kolonie z Warszawy ponad 55 tys. dzieci, nie licząc w tym 10 tys. uczestników tzw. wczasów w mieście. Skąd znalazły się na to dodatkowe fundusze? Okazuje się nie po raz pierwszy, że — jak się bardzo chce — to wiele można zrobić. Z finansową pomocą przyszły komitety rodzicielskie, zakłady pracy, wreszcie Dzielnicowe Rady Narodowe.

Dzięki pomocy finansowej podniosła się również znacznie stawka wyżywieniowa, sięgająca gdzieniegdzie nawet do 26 zł dziennie, w związku z czym niektóre kolonie dawały dzieciom jeść pięć razy dziennie.

To wszystko — to były blaski tegorocznej akcji kolonijnej. A cienie?

SPRAWY NAJSMUTNIEJSZE

Zacznijmy od spraw najsmutniejszych. Od wypadków, które świadczą najwymowniej o niedość starannym doborze kadry wychowawców. Dwa wypadki utonięcia dzieci wydarzyły się w Aninie, jeden w Borowiczkach, w woj. warszawskim.

W dwóch pierwszych bezsprzecznie odpowiedzialność ponoszą bardzo młodzi wychowawcy, którzy zlekceważyli zakaz kierowniczki kolonii. Trzeci jest wypadkiem nieco charakterystycznym i skłania do wysnucia wniosków na przyszłość. Ofiarą jego padł 17-letni chłopiec, który znalazł się wśród gromady dużo młodszych od siebie kolegów i nie znajdując z nimi wspólnych zainteresowań i zajęć, szukał ich poza obrębem kolonii.

Abstrahując od tego tragicznego przykładu, stwierdzono w tym roku niejednokrotnie, że młodzież starsza, włączana pojedynczo lub nawet grupą do dużo młodszych wiekiem uczestników kolonii, nudzi się i nie bardzo wie, co z sobą zrobić. Należałoby więc zastanowić się w przyszłości nad zorganizowaniem większej liczby kolonii czy obozów wyłącznie dla starszej młodzieży.

Wracając do kadry wychowawców, trzeba powiedzieć, że nie wszystkie zakłady pracy przywiązują należytą uwagę do doboru kolonijnych opiekunów dzieci, a oddziały oświaty często jeszcze zbyt pochopnie akceptują zgłoszonych kandydatów.

Mówiąc o lepszym wyposażeniu obiektów kolonijnych, mieliśmy na myśli przede wszystkim wyposażenie gospodarcze i kwaterunkowe. Natomiast wyposażenie w sprzęt sportowy i świetlicowy oraz biblioteczki pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Zdarzały się kolonie, dysponujące jedną piłką na kilkaset dzieci, zdarzały się księgozbiory, w których nie było właściwie nic do czytania. A już chyba w żadnym nie znalazłaby się książka, z której korzystać by mogli wychowawcy kolonijni.

Narzekaliśmy jeszcze w zeszłym roku na plagę wizytacji, nawiedzającą znaczną część placówek kolonijnych. W tym roku skarg na ten temat nie zanotowano. Odwrotnie — np. placówki woj. szczecińskiego, narzekały raczej na kompletny brak zainteresowania nimi ze strony władz szkolnych. Jak z tego wynika, nie należy przesadzać w żadnym kierunku.

Najwięcej stosunkowo kłopotów przypadło na przejazdy kolonijne. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim terminy egzaminów do ósmych klas i szkół zawodowych, które zbiegły się z terminami wyjazdu. W rezultacie trzeba było w kilku przypadkach dowozić grupy młodzieży w terminie późniejszym, co znów wiązało się z rezerwowaniem dodatkowych miejsc. Po drugie, organizatorzy zapomnieli jakoś, że uczestników obozów wędrownych można wysłać oddzielnie nieco wcześniej, a przez to uniknąć zagęszczenia, przypadającego w okolicach 1 każdego miesiąca. Mimo to jednak przejazdy wypadły „na medal", za co Warsz. DOKP i Orbisowi należy się osobne podziękowanie.

Tak wygląda ocena warszawskich kolonii. Wydaje się jednak, że pokryje się ona w wielu punktach z ogólną oceną tegorocznej akcji letniej, a wnioski z niej wyciągnięte posłużą za wytyczne wszystkim organizatorom, nie tylko warszawskim.

(kaj)

na marginesie dnia

CZERSTWA STARUSZKA

LUBLIN. 80-letnia staruszka, u której milicja znalazła w komórce między rupieciami 50 litrów wódki, tłumaczyła się — „...Ja to sobie lubię tak czasem kupić trochę wódki — dla zdrowia..."

TOWARZYSZ KMICIC

KIELCE. Fragment reportażu w „Słowie Ludu" z 6 bm.:

„Ryszard Filipek — młody zapaleniec, gorące serce i gorąca głowa. Taki Kmicic naszych czasów. Nawet z powierzchowności. Wysoki, z bujną blond czupryną. Jak buławą — rąbnął legitymacją partyjną w stół".

„REKORD" W OLSZTYNIE

OLSZTYN. Piątkowy „Głos Olsztyński" w notatce pt. „Może jeszcze w tym miesiącu olsztyniacy będą mogli oglądać program telewizyjny" informuje, że chociaż plany budowy własnej stacji telewizyjnej speszły na niczym, to jednak — według przypuszczeń — na jednym telewizorze marki radzieckiej „Rekord" zainstalowanym w klubie TPPR, będzie można odbierać program telewizyjny Warszawy, Gdańska i Kaliningradu.

FLOTA HANDLOWA

GDAŃSK. Nasi marynarze wpłacili do kas celnych prawie 24 miliony złotych w I półroczu br. Ta suma poszła na opłacenie cła za: 24 tony gumy do żucia, 4 tony koszyków z plastyku, 7 ton sztucznej biżuterii, 75 tys. piór wiecznych, 36 tys. ołówków automatycznych, 81 milionów żyletek.

Jeden tylko marynarz ze statku „Gliwice" zapłacił 651 tys. zł cła za towary wartości ok. 5,5 mln zł.

Między przemysłem i rzemiosłem

Stare maksymy — stare kanty

Bytom, we wrześniu

Nie podcinać gałęzi, na której się siedzi — tę rozsądną zasadę cenią sobie w centralnym zarządzie wyrobów metalowych w Bytomiu. Dlatego też nie kwapią się tam do sprzedaży (leżą setki zgłoszeń) wycofanych z obiegu w zakładach kluczowych gwoździarek, pras, strugarek i innych maszyn z czasów wojny bokserów i cara Mikołaja, gdy jeszcze był kadetem. Maszyn przestarzałych i nieekonomicznych, lecz zdatnych jeszcze do użytku np. w fabrycz kach prywatnych, warsztatach rzemieślniczych itd.

Jednak praktyka wykazała, że sprzedaż tych maszyn prywatnym producentom uderzyła rykoszetem — podcięła gałąź, na której siedzą fabryki, podległe C. Z. Wyrobów Metalowych. Fabryki bowiem sprzedały już wspomnianym tu rzemieślnikom i innym producentom kilkaset starych maszyn. Jednak producenci zamiast wytwarzać na tych maszynach wyroby maloseryjne, wyroby, których wartość tkwi w robociznie i na które idzie mało surowca, jakieś np. gwoździki tapicerskie z ozdobnymi łebkami, których szuka przemysł meblarski itp. rzuciły się na masówkę: na śruby, gwoździe itd. Zamiast więc uzupełniać wyroby fabryk kluczowych, dublują ich produkcję i stąd konflikt (nr 1) produkcyjno-rynkowy.

Rzemieślnicy wytwarzają mianowicie na starych kupionych w przemyśle gwoździar kach i prasach wyroby typowe śruby i gwoździe pochłaniające dużo surowca. Tymczasem, przydziały metalu — surowca deficytowego, są tego rodzaju, że zakłady kluczowe wyrobów metalowych potrafią je same przerobić. Zdarzają się nawet przestoje zakładów kluczowych, przem. metalowego. Zakład w Siemianowicach, żeby uniknąć przestojów — produkuje wyroby z powierzonego przez różne resorty surowca. Jeżeli zatem rzemieślnicy lub prywatne fabryczki, które otrzymują niezwykle szczupłe przydziały surowca (nie starcza go dla „klucza"), pracują pełną parą, tzn., że surowiec zdobywają nielegalnymi kanałami (w Szczecinie np. przychwycono ostatnio przytroczone do podwozia wagonów kręgi drutu — sprawców nie złapano). Giną kręgi drutu w czasie transportu z walcowni do zakładów. Może źle się wyrażam — nie giną, drut wyciąga się do drobnych warsztatów. Wiele na temat brakujących do wagi, skradzionych ton metalu — opowiedziano mi w Bytomiu.

Jeżeli zatem zakłady Centralnego Zarządu Wyrobów Metalowych wyzbędą się reszty starych maszyn — nowe nie będą miały co robić. A zatem po co sprzedawać? I tu znów konflikt (nr 2). Jest bowiem zarządzenie Prezydium Rządu, żeby stare maszyny sprzedawać.

Wyjście z sytuacji musi się jednak znaleźć. Oczywiście najprościej byłoby — zwiększyć przydziały surowca dla nabywców starych maszyn, tj. dla rzemieślników i prywatnych producentów. Lecz Min. Drobnego Przemysłu ma kłopoty z własnymi nie dożywionymi tj. cierpiącymi na brak surowca zakładami w Wadowicach, Jędrzejowie i innych miastach.

Wydaje się, że trzeba inaczej. Powinny zabrać głos cechy, Izby rzemieślnicze, związki branżowe prywatnego przemysłu i wytłumaczyć swoim zrzeszonym członkom sprawę ważkości dyscypliny gospodarczej i zachęcić jej do produkcji uzupełniającej. Wypadałoby zachęcić rzemieślników do najwłaściwszej działalności — do świadczenia usług, a więc do działalności nie wymagającej tyle surowca, co wytwórczość, zwłaszcza że naprawienie kranu, lub dorobienie klucza do zamku jeszcze wciąż nastręcza trudności.

Słowem — pora, aby prywatny przemysł metalowy i rzemiosło poszły i rozwijały się we właściwym kierunku, by starały się pracować, bez korzystania z przecieków surowcowych.

Ign. G.

W porównaniu z innymi państwami

NASZ PRZEMYSŁ

Jaki dystans dzieli obecnie Polskę od najbardziej gospodarczo rozwiniętych krajów świata? Czy zmniejszył się ten dystans? Oczywiście, w sposób zupełnie ścisły na pytania te odpowiedzieć nie podobna. Nie daje takiej odpowiedzi porównanie globalnej wartości produkcji poszczególnych krajów m. in. dlatego, że wskaźnik wartości produkcji obliczany był w polskim przemyśle metodą wadliwą, podwyższającą rzeczywiste wyniki. Pamiętamy, że swego czasu w oparciu o ten właśnie wskaźnik wyliczano, że pod względem produkcji przemysłowej przypadającej na 1 mieszkańca Polska przegoniła już Włochy i prawie dorównuje Francji.

Rzeczywistość jest jednak, jak wiadomo, inna. Znacznie bardziej zbliżoną do prawdy odpowiedź daje analiza ilości produkcji głównych wyrobów przemysłowych na głowę ludności. Przy porównaniach tego typu bierze się zwykle pod uwagę poziom produkcji następujących artykułów: stali, paliw, energii elektrycznej, kwasu siarkowego, cementu i przędzy. Wyroby te bowiem rzeczywiście reprezentują podstawowe gałęzie przemysłu: hutnictwo, energetykę, chemię, przemysł materiałów budowlanych i lekki.

A oto jakie wyniki otrzymujemy dla roku 1937 i 1955:

Kraje	Stal surowa w kg		Energia elektr. w KWh		Paliwa w przeliczeniu na węgiel kamienny w kg **)		Kwas siarkowy w kg		Cement w kg		Przędza ogółem w kg ***)	
Rok	1937	1955	1937	1955	1937	1955	1937	1955	1937	1955	1937	1955
Średnia światowa	63*)	100	209	565	893	1256	7	12	39	78	3,6	4,2
Polska	43	162	106	651	1095	3572	5	16,5	38	140	3,5	8,1
ZSRR	104	226	212	850	960	2173	8	19	32	112	3,9	6,1
Czechosłowacja	159	344	285	1147	1854	2960	9	29	88	214	8,4	12,5
USA	389	643	1136	3782	6165	7922	35	85	156	306	14,2	17,0
NRF	460	427	789	1520	4157	3391	39	41	223	375	11,2	14,2
Francja	192	291	485	1145	1272	1654	27	34	104	249	9,8	11,3
Włochy	49	113	362	779	279	403	24	40	100	226	7,8	8,3
Hiszpania	7	43	99	429	150	600	—	31	—	129	2,6	4,0
Indie	3	5	8	22	75	108	0,12	0,4	4	12	1,7	2,0

*) wszystkie dane w liczbach bezwzględnych na jednego mieszkańca

**) — obejmuje produkcję węgla kamiennego, węgla brunatnego, gazu ziemnego, ropy naftowej, energii elektrycznej produkowanej w elektrowniach wodnych łącznie

***) Do produkcji przędzy ogółem zaliczono przędzę bawełnianą, wełnianą, sztucznego jedwabiu, włókna cięte i syntetyczne.

Jakie wnioski nasuwa ta tabela? Produkcja podstawowych wyrobów przemysłowych w przeliczeniu na 1 mieszkańca była w roku 1955 na ogół znacznie wyższa od średniej światowej, do której rzecz prosta wchodzą także dane z krajów półkolonialnych i kolonialnych, a więc niezmiernie zacofanych gospodarczo. Stanowi to prawdziwy obraz w stosunku do okresu przedwojennego. W roku 1937 produkcja przemysłowa Polski była bowiem we wszystkich podstawowych wyrobach z wyjątkiem paliw niższa nawet od tej bardzo niskiej średniej. Ale jednocześnie, już na pierwszy rzut oka widać, że w roku 1955 Polska produkowała na 1 mieszkańca 1,5—2 razy mniej niż Francja czy Czechosłowacja, 2—3 razy mniej niż NRF i około 4-krotnie mniej niż USA. Znów z wyjątkiem paliw.

Ważna jest odpowiedź na następne pytanie? O ile lat w tyle za tymi krajami była Polska w roku 1955? Albo inaczej: w którym roku kraje te osiągnęły w przeliczeniu na 1 mieszkańca taki poziom produkcji przemysłowej, jaki miała Polska w roku 1955?

Kraje	Po raz pierwszy osiągnięto poziom produkcji na 1 mieszkańca równy poziomowi Polski z roku 1955.		
	w energii elektrycznej	w stali	w cemencie
	651 KWh	162 kg.	140 kg.
	w roku	w roku	w roku
Polska	1955	1955	1955
USA	1924	1901	1910
Anglia	1941	1911	1936
Niemcy	1937	1903	1936
Francja	1948	1924	1929
Włochy	1952	—	1952

Dane te ilustrują w sposób dość oczywisty, że mimo dużego postępu Polska jest jeszcze w dalszym ciągu zacofana w stosunku do głównych krajów kapitalistycznych. Wynika z nich, że Polska opóźniona jest w porównaniu z głównymi krajami Europy zachodniej o jakieś 20—40 lat, a w stosunku do USA o ponad 50 lat. Czy taki jest rzeczywisty dystans dzielący nas od tych państw? W praktyce jest on nawet większy. Należy tu bowiem wziąć pod uwagę kilka dodatkowych czynników.

Po pierwsze — we wszystkich tych danych była mowa jedynie o produkcji podstawowych wyrobów i surowców, pominięto zaś jako znacznie trudniejsze do porównania rozmiary produkcji przemysłów przetwórczych. Wiadomo zaś, że przemysł przetwórczy: maszynowy, chemiczny, lekki jest we wszystkich tych krajach znacznie bardziej rozbudowany niż w Polsce. I tak dla przykładu: produkcja stali w Polsce stanowiła w roku 1955 — 22 proc. produkcji stali w Anglii, ale produkcja obrabiarek do metali już tylko 18,5 proc., samochodów osobowych 0,4 proc., statków 7,3 proc. Jeszcze większe są różnice w produkcji przemysłowych artykułów konsumpcyjnych. W roku 1955 Anglia produkowała na 1000 mieszkańców 3 razy tyle odbiorników radiowych co Polska, 50 razy więcej lodówek, 18 razy więcej pralek itp. Jeśli chodzi o chemię to w roku 1955 Włochy produkowały np. na 1 mieszkańca 2,5 raza więcej kwasu siarkowego niż Polska, ale tworzyw sztucznych 5 razy więcej, a włókna syntetycznego 8 razy więcej.

Po drugie — nie należy zapominać, iż na skutek błędów w polityce gospodarczej popełnionych w latach ubiegłych istnieją w Polsce dość poważne dysproporcje między poszczególnymi gałęziami produkcji, a także w ramach poszczególnych gałęzi. To a także fakt, iż przemysł nasz jest na ogół młody, posiada stosunkowo niską kulturę techniczną, istnieje w nim poważne marnotrawstwo surowców, sprawia iż osiągnięty potencjał przemysłowy jest w Polsce wykorzystywany dużo gorzej niż w rozwiniętych krajach kapitalistycznych

Tak więc w rzeczywistości dystans jaki dzieli Polskę od najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajów świata jest jeszcze większy niż by to wynikało z liczb przytoczonych w obu tabelach.

Wnioski stąd nasuwają się przynajmniej dwa.

Musi minąć jeszcze sporo lat zanim Polska ostatecznie przezwycięży swoje zacofanie gospodarcze i zrówna się z najbardziej rozwiniętymi krajami świata. Oczywiście, że okres ten nie musi trwać tyle lat, ile wynikałoby z prostego rachunku arytmetycznego. Dzięki wyższości gospodarki socjalistycznej nawet mimo popełnianych błędów, tempo rozwoju jest znacznie szybsze w Polsce niż w krajach kapitalistycznych. Z porównania poziomu naszej produkcji w latach 1949 i 1955, a więc w okresie planu 6-letniego wynika, iż np. na zwiększenie produkcji energii elektrycznej z 349 KWh do 651 KWh na 1 mieszkańca Polska potrzebowała 6 lat, podczas gdy USA swego czasu 9 lat, Włochy 15 lat, Francja aż 20 lat. Wzrost produkcji stali z 94 kg na 1 mieszkańca do 162 kg osiągnięty został: w Polsce w ciągu 6 lat, w USA w ciągu 4 lat, we Francji 12 lat, w Niemczech 13 lat, a w Anglii aż 21 lat. Biorąc więc średnio Polska uzyskiwała ten przyrost produkcji energii elektrycznej i stali w czasie 2—3 razy krótszym niż wymienione kraje kapitalistyczne. Równocześnie nie wolno jednak zapominać, że w krajach kapitalistycznych panuje obecnie dobra koniunktura i np. w roku 1955 przyrost produkcji przemysłowej we Francji w porównaniu z rokiem 1954 wyniósł 11 proc., a w Polsce w tym samym czasie — 11,5 proc.

Wniosek drugi jest jeszcze bardziej oczywisty. Porównując stopę życiową w Polsce i na Zachodzie obok niewątpliwych błędów wynikających z wad naszej polityki gospodarczej, trzeba także widzieć i rozumieć najgłębsze ekonomiczne źródła tego stanu rzeczy. Oczywiście, różnice w rozwoju przemysłu nie wyjaśniają jeszcze całokształtu sprawy. Pozostają do omówienia sprawy rolnictwa, dochodu narodowego itp. O tych problemach w następnych informacjach.

(Na podstawie książki A. Karpińskiego i M. Rakowskiego „Gospodarka Polski na tle gospodarki świata" wyd. „Książka i Wiedza" 1957 r.)

oprac. A. F.

Rektorzy uniwersytetów angielskich

w drodze do Polski

16 września na zaproszenie Min. Szkolnictwa Wyższego przybywa do Polski 8-osobowa delegacja uniwersytetów angielskich, m. in.: prof. Brian Downs — wicekanclerz Uniwersytetu W. Cambridge, prof. J. F. Lockwood — wicekanclerz Uniwersytetu Londyńskiego i prof. W. Mansfield Cooper — wicekanclerz uniwersytetu w Manchester. Inne uniwersytety, m. in. Oxford, będą reprezentować pozostali członkowie delegacji.

Naukowcy brytyjscy przebywać będą w Polsce do 28 września. W tym czasie zapoznają się z naszymi największymi ośrodkami akademickimi w Warszawie i Krakowie. Ponadto, podzieleni na grupy zwiedzą inne miasta uniwersyteckie m. in. Toruń, Wrocław, Lublin i Łódź.

Celem przyjazdu gości angielskich jest poznanie organizacji naszych uczelni, ich programów, stanu badań naukowych oraz nawiązanie kontaktów osobistych z uczonymi i zespołami katedr naukowych.

Uniwersytety angielskie odgrywają wielką rolę w życiu społecznym swego kraju. Z tego względu wzrasta znaczenie wizyty czołowych osobistości angielskiego świata uniwersyteckiego. Członkowie delegacji, którzy nie pełnią funkcji kierowników uczelni, są wybitnymi uczonymi w swoich dziedzinach.

W roku przyszłym wyjedzie do Anglii z rewizytą delegacja przedstawicieli polskich wyższych uczelni.

Wymiana ta jest przejawem szybko ostatnio rozwijającej się współpracy naukowej między Polską a Wielką Brytanią. Zainteresowanie rozwojem nauki polskiej przejawia się także w zawartej niedawno z Anglią umowie o bezdewizowej wymianie dwóch profesorów i kilku młodych pracowników nauki oraz w decyzji przysłania na dalsze studia do Polski w roku przyszłym specjalistów z dziedziny matematyki, slawistyki i historii. Ze strony polskiej na studia do Anglii pojedzie w przyszłym roku kilkudziesięciu młodszych naukowców.

(AR).

Po powrocie z Japonii

O słoniach, świątyniach i legendach

Grzegorz Jaszuński

Zaczęło się wszystko od bananów. Pociąg ze stolicy Cejlonu, Colombo, wyjeżdżał bardzo wcześnie i nie zdążyłem zjeść śniadania. Na pierwszej małej stacyjce dałem chłopcu na peronie jedną rupię i poprosiłem, by przyniósł kilka bananów. Za chwilę chłopak podał mi przez okno nie kilka, jak przypuszczałem, ale ze dwadzieścia bananów. Moi cejlońscy współpasażerowie serdecznie się śmieli, widząc moje zakłopotanie, ja ich wszystkich częstowałem bananami, i w ten sposób zaczęła się ogólna rozmowa w przedziale.

Jechałem do Kandy — starej stolicy syngaleskich królów. Każdy udzielał mi porady, co mam obejrzeć, ale wszyscy byli zgodni, że powinienem z Kandy pojechać do Peradenii. by zobaczyć najpiękniejszy — jak mówili — ogród botaniczny na świecie. Posłuchałem ich i z Kanady ruszyłem małym podmiejskim autobusem do Peradenii.

W odróżnieniu od pociągu, w którym wszyscy mówili po angielsku (jechałem pierwszą klasą), w tym autobusie już nikt po angielsku nie rozumiał. Wytłumaczyłem z trudem konduktorowi, że idzie mi o ogród botaniczny. Po 15 minutach jazdy autobus się zatrzymał i konduktor otworzył drzwi wskazując mi wejście do ogrodu.

Zrobiłem krok ku wyjściu, gdy zauważyłem, że szosą idą na wprost mnie trzy duże słonie. Instynktownie chwilę się zawahałem, ale konduktor pokazywał mi wejście do ogrodu botanicznego i tłumaczył mi na migi, że tu powinienem wyjść. Nie było rady. Słonie nie zwróciły na mnie najmniejszej uwagi. Krokiem otwartym" i nie uległo bombardowaniu.

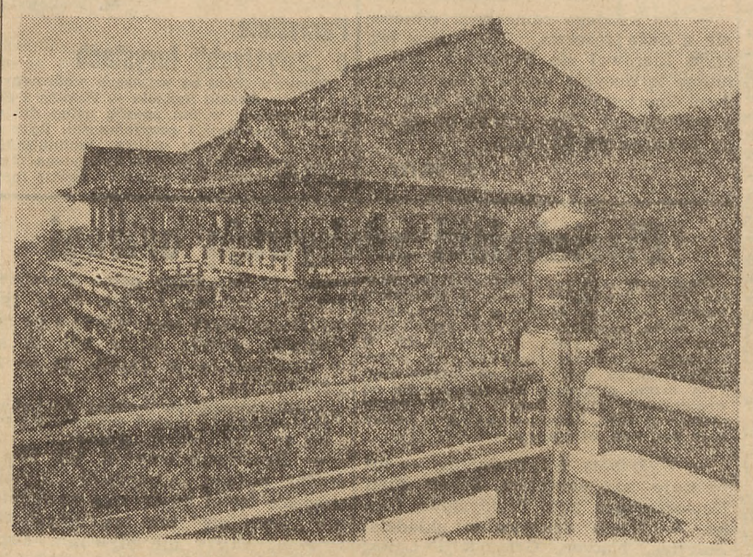

Świątynie japońskie zwracają uwagę swą wspaniałą architekturą...

czyły majestatycznie, niosąc ogromne bele. Na każdym siedział mały czarny cejloński chłopak. W ten sposób zawarłem przyjaźń ze zwierzętami, otaczanymi na Cejlonie szczególną czcią.

1.001 posągów

W Japonii nie ma słoni, ale są za to świątynie. Japończycy nie wyróżniają się szczególną religijnością i nie za bardzo przejmują się sprawami wiary. Ale świątynie — szintoistyczne lub buddyjskie — są bardzo popularne. Nic w tym dziwnego. Są to z reguły piękne gmachy, zwracające z daleka uwagę swą wspaniałą architekturą i zachęcające do wejścia. Często obok świątyni zbudowana jest pięciopiętrowa pagoda, jeszcze bardziej widoczna z daleka.

W odróżnieniu od zatłoczonych ulic japońskich, świątynie zwykle znajdują się w parkach lub wśród starych rozłożystych drzew. Gmachy ustawiane są, że tak powiem, nie wzdłuż, a wszerz, to znaczy że wejście do świątyni japońskiej umieszczone jest nie, jak w naszych kościołach, w węższej ścianie, ale w szerszej. Efekt, przynajmniej dla Europejczyka, jest nieoczekiwany. Po wejściu (oczywiście, po zdjęciu obuwia) znajdujesz się na wprost jakby ołtarza.

Świątynie japońskie zbudowane są z drzewa i tym bardziej podziwiac należy kunszt architektów, którzy z tego nie najbardziej dogodnego budulca potrafili wznieść tak wspaniałe i urzekające harmonią proporcji gmachy. Pod względem kolorystycznym dominuje barwa naturalnego drzewa i kolor złota. W bogatszych świątyniach obejrzeć można piękne stare rysunki na pozłacanym tle.

Czym dla nas Kraków, tym dla Japończyków jest Kioto, które w latach 794 — 1868, czyli przeszło tysiąc lat, było stolicą państwa. Tam też znajdują się najpiękniejsze świątynie — bardzo stare i zupełnie nowe. Podczas wojny Kioto było „miastem otwartym" i nie uległo bombardowaniu.

Jedną z najstarszych świątyń w Kioto jest „Sandżu-sangen-do", poświęcona bogini Kannon, zwanej też boginią miłosierdzia, czyli kobiecemu wcieleniu Buddy. Z XIII wieku zachowały się tu pozłacane drewniane posągi Kannon. Jest ich aż 1001 — jeden większy posąg i tysiąc mniejszych. Ustawione rzędami na ukos, gęsto jeden przy drugim, sprawiają one niesamowite wrażenie, błyszcząc w półmroku świątyni.

Gdy przeszedłem mniej więcej połowę gmachu i chciałem zawrócić, mnich buddyjski nakazał mi obejść wszystkie posągi na około. Powód okazał się bardzo prozaiczny: z tyłu za posągami umieszczone są stoły z odpowiednimi napisami i mnisi zbierają datki na odbudowę i remont 1001 posągów...

Jeszcze bardziej skomercjalizowana jest inna świątynia, również w Kioto. Za ogromnym kamiennym Buddą, wielkości pięciopiętrowego domu, umieszczono tam w małym domku kartoteki zmarłych wyznawców tej sekty buddyjskiej. Odpowiednie opłaty pobierane są od ich rodzin. Metalowe kartoteki według najbardziej nowoczesnych wzorów przypominają raczej amerykańskie towarzystwo asekuracyjne, niż świątynię...

Ale to są wyjątki, które nie mogą przekreślić estetycznego wrażenia, wywieranego przez japońskie świątynie.

Miłość dwóch gwiazd

Piękne są legendy japońskie, z którymi się często łączą święta ludowe. Dnia 7 lipca (siódmy dzień siódmego miesiąca) zauważyłem na ulicach Tokio na wielu domach bambusy, przystrojone kolorowymi papierkami. Wieczorem w różnych dzielnicach odbywały się zabawy ludowe. Przy dźwiękach dziwnych melodii japońskich na ulicy tańczyły dzieci. Dziewczęta były w kimonach i wdzięcznie poruszały w takt muzyki wachlarzami.

W ten sposób czczono święto „Tanabata", związane ze starą legendą. Kiedyś — opowiadają Japończycy — gwiazda-chłopak zakochała się w gwieździe-dziewczynie. Działo się to na Drodze Mlecznej na niebie. Im bardziej gwiazdy się kochały, tym mniej im się chciało pracować. Aż zauważył to bóg niebios i pogniewał się na te zakochane gwiazdy. Kara była surowa: odtąd gwiazda-chłopak i gwiazda-dziewczyna mogą się spotykać tylko raz w roku — w siódmym dniu siódmego miesiąca... Młodzież czci ich spotkanie tańcem i zabawą.

Jak powiedziałem, święto „Tanabata" obchodzone było w Tokio 7 lipca. Jakże wielkie było moje zdziwienie, gdy w końcu lipca przyjechałem do Hong Kongu i tam się dowiedziałem, że chińska ludność tego miasta ma właśnie podobne święto i podobną legendę. Okazało się, że Chińczycy obliczają siódmy dzień siódmego miesiąca według kalendarza księżycowego i stąd ta różnica terminów.

Starzy Chińczycy opowiadają tę legendę trochę inaczej. Córka bogatego króla niebios — mówią — zakochała się kiedyś w biednym pastuszku. Wszystko było dobrze, aż zaczęli oni zaniedbywać się w pracy. Ona coraz mniej przędła, on nie pilnował powierzonego mu stada. I wtedy król niebios rozgniewał się i nakazał im: odtąd możecie się spotykać tylko jeden raz w roku — siódmego dnia siódmego miesiąca.

Nie umiem powiedzieć, czy Japończycy zapożyczyli tę legendę od Chińczyków, tak jak przejęli z Chin w swoim czasie buddyzm i tak jak przejęli, częściowo tylko zmieniając, skomplikowany alfabet chiński. Ale w dobie, gdy Ameryka chciałaby w sztuczny sposób oddzielić Japonię od chińskiego sąsiada, ta zbieżność tradycji nawet w dziedzinie legend ma swoją wymowę.

»Warszewiczia Coccinea«

Na zakończenie chcę wrócić do tego ogrodu botanicznego w Peradenii na Cejlonie, o którym pisałem na początku. Nie znam się nic a nic na ogrodach botanicznych, ale powiem tylko tyle, że żal mi było z niego wychodzić. Tak pięknych drzew, roślin, krzewów i kwiatów, tak wspaniałych kształtów i kolorów nie widziałem nigdy w życiu. Najwięcej tu, oczywiście, palm — najrozmaitszych i najbardziej fantazyjnych rodzajów. Ale piękne są też ogromne araukarie i drzewa kaktusowe (większe od człowieka i kwitnące) i agawy (ładniejsze niż w Meksyku) i bambusy (od najcieńszych do najgrubszych). A nazw egzotycznych kwiatów nawet nie umiem wymienić.

Gdy już miałem zamiar wyjść z tego cudownego ogrodu, zauważyłem dziwny wysoki krzew, bardzo cienki. Jego zielone liście przekształcają się na samej górze w czerwone niby-liście, niby-kwiaty. Nachyliłem się do tabliczki na ziemi i przeczytałem, że krzew ten nazywa się po łacinie „Warszewiczia Coccinea". Nie wiem skąd ta nazwa pochodzi, ale wydaje mi się, że ma coś wspólnego, jeśli nie z Warszawą, to przynajmniej z Polską. Może ktoś z Czytelników-botaników potrafi to wyjaśnić.

W każdym razie oglądałem z sympatią ten krzew, uznając go za pozdrowienie z Warszawy, otrzymane w Peradenii na dalekim Cejlonie.

Notatki z podróży

PIĘKNY KRAJ — BUŁGARIA

(Od naszych specjalnych wysłanników)

Unoszący nas z sofijskiego lotniska samolot począł piąć się w górę usiłując wyskoczyć z głębokiej doliny. Lecieliśmy na wschód wzdłuż grzbietu Starej Planiny. Pod nami rozciągał się prawdziwy Bałkan. Góry, góry, góry... Z lotu ptaka zauważamy maleńkie miasto Wazowgrod — rodzinną miejscowość Iwana Wazowa — klasyka literatury bułgarskiej. Między jego ulicami jak srebrne węże połyskują strumyki. Wydaje się, że to one a nie motory zawodzą tęskne melodie.

Za miastem otwiera się zielone morze. To słynna dolina róż. Ktoś obok nas rozpyla olejek i po wnętrzu kabiny rozchodzi się upajający aromat. Jest to wprawdzie tylko namiastka rzeczywistości. Można jednak uwierzyć na słowo, że w sezonie w całej dolinie jeszcze bardziej wonnie i odurzająco działa na turystów dywan krwawych, szlachetnych kwiatów.

Dzień jest słoneczny... W silnym słońcu dojrzewają w dole plantacje lawendy, ogrodzone płotami z drzew granatów, fig, greckich orzechów i kasztanów. Skręcamy na południe i lądujemy w Górnej Orechowicy blisko pierwszego celu naszej podróży Tyrnowa.

Tyrnowo jest starym miastem. Jego położenie i dziwny wygląd ściąga zewsząd turystów i gości. Szczególnie malarzy i miłośników fotografii. Na dwóch niedostępnych wzgórzach Carewiec i Trapezica, omywanych u podnóża płynącą w formie litery „S" rzeką Jantrą, stoją jeden obok drugiego i jeden nad drugim stare domy. Złączone ich dachy tworzą wespół fantastyczne jakby budowane dla wielkoluda schody.

Natrafiamy na prowadzone prace wykopaliskowe i konserwacyjne. Jest to częsty widok w Bułgarii. Naukowcy wydzierają ziemi zabytki i pamiątki i nieraz natrafiają na bezcenne skarby. W muzeum archeologicznym w Plowdiwie oglądaliśmy znaleziony bardzo oryginalny rzeźbiony w złocie frakijski serwis. Przez sale muzeów przewijają się ludzie. I tylko w muzeum w Warnie panuje zastój. Żalił nam się pracownik naukowy:

— Za silną mamy konkurencję, a jest nią morze.

MORZE — SKARB

Pamiętamy dobrze pierwsze spotkanie z bułgarskim morzem. Rankiem, wyszedłszy z położonego w parku hotelu, schodziliśmy ku wybrzeżu morskiemu spadzistą, usuwającą się pod nogami ścieżką. Słońce dopiero wychyliło się znad horyzontu świecąc wprost „w oczy" górom, które cofnęły się tutaj w głąb lądu, ustępując miejsca niezbyt szerokiej, płaskiej przestrzeni, usianej wygładzonymi przypływem morza kamieniami. Utonęliśmy w jego ciepłych falach, zapominając na dłuższy czas o wszystkim.

Pobrzeże Morza Czarnego jest organizującym się kombinatem wypoczynkowym. W tej prozaicznej lecz oficjalnej nazwie zawiera się długi — od kwietnia do października trwający sezon, w czasie którego tysiące ludzi zażywa zasłużonego, po ciężkiej pracy, odpoczynku. Mieszkają w hotelach położonych wśród zieleni sadów i ogrodów nad samym morzem. Hotele są dobrze wyposażone i mają niezłą obsługę. Ruch budowlany trwa Z każdym rokiem buduje się tu około dziesięciu hoteli, które mogą pomieścić nowych tysiąc turystów. Liczy się tu bowiem nie bez racji głównie na przypływ gości z innych państw.

Ale przecież Warna i jej okolice to zaledwie część wybrzeża. Niemniej atrakcyjny jest Nesebyr i inne miejscowości.

Nesebyr to wyspa związana z lądem wąskim pasiem ziemi, przez który już przy sreaniu wieków przerzucają się wzgórzone jale. Od północy dzonią ponadto wstępu do tego miasta na morzu płaszczyste ławy. Na nich pośród płaszczących się tłumów stoją dosłownie wiekowy. I chociaż są tutaj sprowadzone tylko dla fotografii nie wyglądają sztucznie w otoczeniu przyrody. Ma się wrażenie, że jest to prawdziwa pustynia. Nesebyr jest miastem - muzeum. Zbudowane przez greckich kolonistów ono i pół tysiąca lat temu na miejscu małego frakijskiego osiedla zachowało do dziś wiele interesujących pamiątek z tamtych czasów.

JEDEN WIELKI OGRÓD

Powrotna droga wiedzie do północnej części kraju. Pełno na niej pojazdów zaprzężonych w bawoły i maleńkie osiołki. W okolicy Burgas widzieliśmy liczne kopalnie rud i szlachetnych metali, dostarczających surowca dla bułgarskiego przemysłu. Liczne kołchozy okręgu plowdiwskiego wyglądają jak jeden wielki ogród. Uprawia się w nich bowiem przede wszystkim warzywa i owoce. Cierpią one na brak ziemi.

Z Plowdiwu dużego uniwersyteckiego miasta wracamy z powrotem do Sofii leżącej w otoczonej górami dolinie i przypominającej uwite gniazdo. Trudno byłoby lepiej wybrać. Klimat jest tutaj zdrowy, górski, a wysokie położenie nad poziomem morza chroni przed panującymi w tej części Europy upałami.

Miasto jest czyste. Białe jasady kamienic przeglądają się w często skrapianych wodą klinkierowych jezdniach z których prawie każda wiedzie do jakiegoś parku lub skwerku. Kawiarnie i bary z kwasnym mlekiem wyszły naprzeciw konsumentowi wystawiając na ulice stoliki osłonięte parasolami. Z tych właśnie pozycji najwygodniej jest obserwować ulicę. Nie jest ona tutaj klasyczną wielkomiejską ulicą. Nie sunie nią lawina samochodów, a oczu nie waolą wiszące nad sklepami reklamy. Brak krzyku szumu i hałasu.

Sofijska ulica jest skromna. Nawet na przedwieczornej promenadzie dominuje wśród ludzi powściągliwość. Chyba wrodzone cechy Bułgarów nadają ton tutejszemu życiu. Jak bowiem przy tak doskonałym winie jakie tutaj podają, winie pitym powszechnie wcale nie w aptekarskich ilościach, można zachować sielską równowagę. Nie widzi się tu jednak pijaków i chuliganów. Pięć i więcej lat odosobnienia za naruszenie spokoju nie zachęca do ulicznych wyczynów.

W naszych kontaktach byliśmy zawsze w szczególnym położeniu. Polacy są tutaj bowiem przedmiotem dużego zainteresowania. Zainteresowanie to jest współczesne i historyczne. Oto w jednej wsi spotykamy chłopa, który szczegółowo wykłada nam historię wojny polsko-niemieckiej. Wszędzie zaskakują nas znajomością naszej literatury. Popularny jest szczególnie Dołęga-Mostowicz... Zdziwieni tą gruntowną wiedzą robimy błyskawiczną ankietę składającą się z jednego pytania: co to jest trójmiasto w Polsce? Na kilkanaście przypadkowo wybranych osób nie wie o Gdańsku, Gdyni i Sopocie tylko dwoje ludzi.

— Szkoda bardzo — mówili nam wszędzie Bułgarzy — że nigdzie prawie nie możemy dostać polskiej prasy.

Przy bliższym poznaniu bułgarskich ludzi wzrasta dla nich szacunek. Każdy ma jakieś swoje zainteresowania, od każdego można się czegoś ciekawego dowiedzieć. W tym wypadku życie nie kłóci się ze statystyką Bułgaria ma bowiem najwyższy w świecie procent ludzi posiadających średnie wykształcenie. TO TAKŻE TRADYCJA I TERAŹNIEJSZOŚĆ.

W rozmowach wszyscy lubią mówić o swoim pięknym kraju. Patriotyzm to ich wspólna, dziedziczna zaleta. I chociaż nieraz wyrażają swoje uczucia zbyt wzniośle — sądzimy, że nie jest to fałszywy patos. Piękna jest bowiem doprawdy kraina Bułgarii.

ALBIN BOBRUK
MARIAN KAŚKIEWICZ

Panorama w Plowdiw

Szorty i... policja

Czy para zgrabnych damskich nóżek w nie mniej zgrabnych szortach, to coś „gorszącego"? Okazuje się, że tak — przynajmniej we Włoszech, gdzie rozpoczęła się w połowie sierpnia olbrzymia kampania przeciwko „goliźnie" i „amoralności" strojów. Pod obstrzałem zmobilizowanej w tym celu armii policjantów znaleźli się przede wszystkim turyści zagraniczni, specjalnie zaś Skandynawowie, poczynający sobie ponoć dość bezceremonialnie, jeśli idzie o tzw. swobodę strojów...

Jest to w dużej mierze wynik interwencji wysoko postawionych kół watykańskich i dziennika „Osservatore Romano", w którym ostatnio opublikowano niezwykle ostry komentarz atakujący rząd włoski za niedotrzymanie paragrafu 1 konkordatu z roku 1929. W paragrafie tym władze włoskie zobowiązały się przestrzegać dobrych obyczajów i zasady moralności na terenie Rzymu. Tymczasem jednak — jak relacjonują rozsierdzone pisma klerykalne—do najbardziej eleganckich kawiarni przy via Veneto wchodzą „półnagie od góry i od dołu dziewczęta" a u stóp słynnej Campanilli opalają się w mikroskopijnych slipkach duńscy studenci...

Fakt, że nawet w weneckiej Bazylice św. Marka widzi się kobiety w dekoltach „wiszących na samych czubkach piersi" i szortach „ledwo-ledwo" zakrywających to, co należy — zdenerwował do tego stopnia weneckiego kardynała Giuseppe Roncalli, iż wydał on specjalny list pasterski, wzywający proboszczów, do niewpuszczania tego rodzaju „indywiduów" do kościołów, czy zabytkowych klasztorów.

Policja włoska wezwała wszystkie ambasady i konsulaty, aby pouczały swych obywateli o obowiązujących obecnie we Włoszech przepisach ubraniowych. W całej zaś prasie rozpoczęła się dyskusja na temat „ile centymetrów nad kolanem zaczyna się strefa amoralna". Biedni, spoceni właściciele Volkswagenów, Fordów i Mercedesów zapinać muszą przed rogatkami koszule pod szyją i wkładać długie spodnie. Wobec znanych, włoskich upałów nie jest to bynajmniej takie wesołe. Wywołuje to, zwłaszcza wśród Szwedów, Niemców i Duńczyków, przyzwyczajonych do o wiele chłodniejszego klimatu, duże rozgoryczenie. Tak duże, że aż niektóre dzienniki obawiają się, czy aby „akcja antydekoltowa i antyszortowa" nie wpłynie na zmniejszenie wpływów dewizowych.

(Wys)

notatnik MIĘDZYNARODOWY

Churchill bez posiadłości wiejskich

B. premier W. Brytanii, Winston Churchill, już przed paroma miesiącami postanowił zrezygnować z uprawiania gospodarki rolnej. Obydwa jego gospodarstwa wiejskie i stado krów „Jersey" zostało sprzedane dawniej, a ostatnio Churchill pozbył się hodowli świń (140 sztuk).

B. premier brytyjski, liczący obecnie 82 lata, zatrzymał ze swych posiadłości wiejskich jedynie stary dwór w Chartwell. (ap)

Szkoły dla uprzywilejowanych

W Anglii istnieją liczne szkoły średnie dla uprzywilejowanych. Są to internaty, które nie tylko dobierają sobie uczniów ze środowisk arystokratycznych i plutokracji, ale również bardzo słono liczą za naukę i utrzymanie. Szkoły te — nazywające się „public schools", aczkolwiek nie są bynajmniej „publiczne" — ostatnio, w związku z ogólną zwyżką cen — podniosły swoje opłaty.

Eton — najdroższa i najbardziej ekskluzywna ze wszystkich angielskich szkół średnich — podniosła opłatę roczną z 400 f. szterlingów na 442 f. st. rocznie. Stanowi to ok. 9 funtów tygodniowo, a tyle przeciez wynosi przeciętny zarobek robotnika.

Zaraz za szkołą w Eton postępuje szkoła w Harrow, która podniosła opłatę roczną na 438 f. st. Szkoła w Winchester podniosła opłatę na 415 funtów, szkoła w Rugby kosztuje obecnie 411 funtów, a szkoła w Stowe 405 funtów rocznie.

Szkoła w Eton liczy 1160 uczniów. Kiedyś kształcił się w niej obecny premier Macmillan. Szkoła w Harrow, której „old boy'em", czyli byłym uczniem jest Winston Churchill, liczy 600 uczniów. Anthony Eden uczęszczał do szkoły w Winchester — najstarszej z tego typu szkół angielskich. (sl)

Azjatycka grypa

Epidemia grypy, która w północnych Chinach wybuchła w styczniu rb., w miesiąc później objęła również Chiny Południowe, po czym przerzuciła się do Hong-Kongu, a stąd w maju — na Filipiny, do Japonii, na zachodnie wybrzeża USA oraz do Indochin, Indonezji, Australii, Indii i Pakistanu. W czerwcu, jako „grypa azjatycka", dotarła do Europy zachodniej, lecz tutaj przebieg jej jest znacznie lżejszy niż na Dalekim Wschodzie.

We Włoszech grypa przesuwa się z południa na północ. Liczba zachorowań w kalabryjskim miasteczku Mormanno, liczącym 5000 mieszkańców, w ciągu kilku dni wzrosła z 1000 do 3600 przypadków. Drugie ognisko epidemii wytworzyło się na południe od Neapolu, u podnóża Wezuwiusza. Zgłoszono tam dotychczas 14.000 przypadków grypy azjatyckiej. Wreszcie w ośrodku wczasowym pod Rzymem choroba zaatakowała 153 spośród przebywających tam 200 dzieci. W Rzymie zameldowano dotychczas kilka zachorowań Włoskie urzędy zdrowia potwierdzają, że chodzi o typową epidemię grypy, która jednak przebiega łagodnie. Dotychczas stwierdzono tylko pojedyncze wypadki śmiertelne.

Według danych amerykańskiej służby zdrowia, ta sama łagodna forma grypy azjatyckiej dotknęła 30.000 osób w USA. Choroba ta oraz komplikacje z niej wynikłe stały się przyczyną nielicznych tylko zgonów.

Również w NRF w wielu kopalniach w rejonie Dortmundu i Lünen mnożą się zachorowania. W większości wypadków chodzi o grypę o wysokiej temperaturze, jednakże łagodną, trwającą tylko 3 dni.

Dla kontrastu dodajmy, że — według indonezyjskiego ministerstwa zdrowia — grypa w Indonezji pochłonęła już życie 1000 osób, a liczba zachorowań obejmuje 1,5 miliona ludzi. (ap)

„ZA MIESIĄC, ZA ROK" CZYLI NIEDOBRA MIŁOŚĆ

Od stałego korespondenta „Życia"

Paryż, 7 września.

Mając w kieszeni wpływy za 760 tys. egzemplarzy „Witaj, smutku" oraz za 510 tys. egzemplarzy „Pewnego uśmiechu", wydawca René Julliard, nie obawiając się żadnego ryzyka, rzucił w tym tygodniu na rynek księgarski z miejsca 250 tys. egzemplarzy nowej powieści Françoise Sagan pt. „Za miesiąc, za rok". Po sukcesie poprzednich dwóch utworów młodej, 22-letniej powieściopisarki, można oczekiwać, że „Za miesiąc, za rok" będzie miało na pewno równe powodzenie.

W przeciwieństwie do dwóch poprzednich powieści, gdzie mamy do czynienia ze swego rodzaju portretami psychologicznymi młodych dziewcząt (w których zresztą podejrzewano autobiografię), tutaj Françoise Sagan spróbowała — na 189 stronach — przedstawić losy aż 9 bohaterów w różnym wieku, potraktowanych równorzędnie. Trzecia powieść Sagan, powieść, której tytuł zapożyczyła ona z Racine'a, jest zarazem niezmiernie prosta i niezmiernie skomplikowana. Prosta — bo eliminuje wszystkie elementy życia ludzkiego poza miłością, przy czym autorka traktuje ją jako zjawisko, leżące gdzieś pośrodku między rzeczywistym, głębokim uczuciem, wiążącym ludzi na dłuższy okres, a zwykłą czynnością fizjologiczną, na której spełnienie wystarczy w najgorszym razie jedna noc. O bohaterach „Za miesiąc, za rok" nie wiemy prawie nic poza tym, że się kochają. Wszystkie informacje o ich zajęciach, pracy, o ich sytuacji materialnej i ewentualnych zainteresowaniach pozaalkowych, ograniczają się do kilkunastu rozrzuconych po stronach powieści linijek. To jest bardzo proste.

Skomplikowana jest natomiast sama akcja miłosna, w której namiętności ludzkie przeplatają się jak w prawdziwej krzyżówce, z tą wszakże różnicą, że dla każdej krzyżówki istnieje jakieś poprawne rozwiązanie.

Młody, niezbyt zdolny pisarz Bernard jest bardzo kochany przez swoją żonę, Icole, ale ze swej strony obrzydził ją sobie prawie gruntownie i zapałał miłością do Josée — córki bogatej rodziny francuskiej z Maroka, posiadającej samochód, własny apartament i kupę pieniędzy. Josée przez zupełne nieporozumienie spędza z Bernardem dwie noce, ale resztę swego czasu poświęca studentowi medycyny, Jacques'owi, który jest po młodzieńczemu brutalny, niezbyt sentymentalny, niezbyt kulturalny. Ale widać niektóre kobiety to lubią, bo Josée zakochuje się w nim, mimo że jego wzajemność jest problematyczna.

Bernard miał swego czasu krótki romans z Beatrice, zimną kobietą, nie znającą, co to życie uczuciowe, oddającą się bez reszty swym ambicjom teatralnym. W tejże Beatrice zakochał się nieszczęśliwie młody prowincjusz, Edward, a jeszcze bardziej nieszczęśliwie — jego 50 letni kuzyn, Allain Malgrasse, dotychczas od 20 lat przykładny małżonek Fanny. Nie mogąc poradzić sobie z gorycza, jaką wywołała w niej zdrada męża, oddaje się ona na jedną noc Edwardowi, który ze swej strony próbuje pocieszyć się z nią wobec oziębłości Beatrice. Ta ostatnia, zdobywszy wreszcie wielką rolę w teatrze, ulega na koniec swemu protektorowi, dyrektorowi teatru, Jolyetowi, porzuciwszy bez skrupułów Edwarda, który — podobnie jak jego starszy kuzyn, Allain — znajduje chwilową pociechę w ramionach dziewczyny lekkich obyczajów.

Akcja powieści rozgrywa się mniej więcej w jednym sezonie i obejmuje typy ludzkie tak bardzo charakterystyczne dla dzielnicy St. Germain des Pres. Czy dzielnica ta jest typowa dla całej Francji, lub choćby dla Paryża — wątpię. Koncentrują się w niej wszystkie przywary, albo — ażeby uniknąć określeń pejoratywnych — cechy młodzieży francuskiej: jej brak perspektyw, głębokie znudzenie, powierzchowne zainteresowania kulturalne, pogarda dla wszelkich ideałów i — przynajmniej jeżeli chodzi o mężczyzn — moralność zdobywców. Targowisko miłości, odbywające się co wieczór w tej dzielnicy przy stolikach rozsianych tu gęsto kawiarni i barów — odzwierciedla ostatnia powieść Françoise Sagan z dużą trafnością, choć — jak sądzę — nie dzieje się to przy udziale świadomości autorki.

„Za miesiąc, za rok", mówiąc o niedobrych miłościach, zawiera w sobie także jakieś problemy ogólnoludzkie. O ile jednak prościej, bezpretensjonalniej i piękniej wyraził je — wśród wielu, wielu innych — chociażby Heine w trzyzwrotkowym poemacie, kończącym się słowami:

„Das ist eine alte Geschite, doch bleibt sie immer neu, und wem sie just passiere, dem bricht das Herz entzwei".

Dodatkowa różnica między wierszem Heinego, a powieścią Sagan polega jeszcze i na tym, że z tej powieści nikt właściwie nie wychodzi ze złamanym sercem, mimo że wszyscy kochają się nieszczęśliwie. „Cóżeśmy robili?" — pyta na końcu powieści Bernard ukochaną przez siebie Josée. — Co się stało? Co to wszystko ma znaczyć?". Na co Josée odpowiada słowami II aktu Macbetha: „Nie trzeba zaczynać myśleć w ten sposób, bo można od tego zwariować". Tymi słowy kończy się książka.

Można się jednak bez trudu domyślić, że „Za miesiąc, za rok" jej bohaterowie ułożą się w nową krzyżówkę i będą sypiali ze sobą w jakiejś nowej konstelacji. I jeżeli od tego nie zwariują, to tylko dlatego, że ani na chwilę nie będą się zastanawiać nad tym, co robią. Być może też, pod koniec swojego życia spostrzegą się, że zmarnowali je, że nie wykorzystali go, że nic z niego nie mieli. Pesymizm i smutek ciąży nad tą powieścią 22-letniej pisarki.

Rozliczni krytycy francuscy zadają sobie wciąż od nowa pytanie, skąd bierze się powodzenie Françoise Sagan. Oczywiście, odpowiadają, stąd m. in., że odzwierciedla ona w gruncie rzeczy stan ducha pewnej przynajmniej części francuskiego społeczeństwa, głównie młodzieży.

Wydaje się jednak, że jest i inny powód jej sukcesu: mianowicie banalność i przeciętność jej książek. Czytanie to po prostu bardzo często myślenie cudzą głową zamiast swojej. A ponieważ większość ludzi w ogóle nie lubi myśleć, największe powodzenie ma „literatura dworcowa", a do niej trzeba — chyba bez obrazy, bo i taka literatura jest potrzebna — zaliczyć utwory Sagan. Jest w niej akurat tyle, aby napełnić czytelnika tą przyjemną świadomością, że on także przeżył albo mógłby przeżyć to samo, co bohaterowie powieści.

Jakiś francuski entuzjasta Sagan napisał, że jest ona „oszczędna w środkach". Rzeczywiście. Nawet za bardzo. Nie za dużo myślenia, nie za dużo analizy, nie za dużo refleksji, ciut-ciut płytkiej filozofii, trochę komunalnych prawd — tak właśnie, jak piszą utalentowane pensjonarki. Z czasem wyrastają z nich zresztą tęgie pisarki. Choć najczęściej nie dzieje się to ani w miesiąc, ani w rok.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI.

sport sport sport sport sport

Gwardia przegrywa w Bytomiu
Legia — Lech 2:1

Spotkanie piłkarskie Legia — Lech przyniosło wojskowym zwycięstwo 2:1 (0:0). Legia miała przewagę w polu i oddała więcej strzałów niż jej przeciwnicy, a mimo to wojskowi zawdzięczają oba punkty szczęściu. Dwa razy bramkarza Lecha Skromnego wyręczyła poprzeczka w obronie bramki i dopiero w momencie, gdy już wydawało się, że pozostanie remis — wypad Brychczego, lekka centra i... ku zdumieniu wszystkich piłka znalazła się w siatce.

Brychczy był centralną figurą meczu, on najdłużej trzymał piłkę przy nodze, próbował wózków, popisywał się sztuczkami technicznymi i był strzelcem obu bramek. Prócz niego na wyróżnienie zasługują Żmudzki, Zientara, Strzykalski i Słaboszewski. W sumie Legia zagrała słabiej, niż na meczu z Ruchem, za mało grała zespołowo i miała kilka „dziur" w drużynie (Ciupa). Słabiej niż zwykle zagrał Kempny.

As drużyny poznańskiej — Anioła był starannie kryty i niczego nie mógł dokazać. Lech grał jednak dobrze i wcale nie robił wrażenia drużyny skazanej na spadek z ligi. Słabszy technicznie od Legii, braki swe nadrabiał kondycją fizyczną. U poznaniaków wybijali się Gogolewski, Maciejak, Skubel (strzelec bramki) Słoma i Sobkowiak.

WYNIKI I LIGI

Górnik Radlin — Górnik Zabrze 0:5. Polonia Bytom — Gwardia W-wa 4:0, Wisła—Lechia 2:0.

TABELA ROZGRYWEK

Gwardia	**26:8**	**41:20**
Górnik Zabrze	**23:11**	**39:20**
ŁKS	**21:9**	**36:18**
Lechia	**19:13**	**19:12**
Polonia Byt.	**19:15**	**25:12**
Legia	**15:17**	**35:26**
Wisła	**15:19**	**30:30**
Budowlani Op.	**14:18**	**20:29**
Stal Sosn.	**14:18**	**20:29**
Ruch	**13:17**	**27:31**
Górnik Rad.	**9:23**	**13:42**
Lech	**8:26**	**15:35**

Wyniki II ligi: AKS — Szombierki 2:0, Polonia Gdańsk — Polonia Bydgoszcz 1:0, Śląsk Wrocław — Marymont 4:0, Zawisza Bydgoszcz — Bzura 3:0. (m)

O plotkach ringowych — z Feliksem Stammem
Boks znów na horyzoncie

Chociaż lekkoatleci nadal królują jeszcze na stadionach, coraz częściej wspominać teraz będziemy o bokserach. Już 15 bież. miesiąca rozpoczynają się rozgrywki II ligi, a 29 ekstraklasy. Nie chcemy przez to powiedzieć, że bokserzy budzą się po parumiesięcznym letargu. Nie mieliśmy co prawda spotkań krajowych, ale wyjątkowo liczne były wojaże zagraniczne. NRF, Węgry, CSR, NRD — oto kraje do których najczęściej wyjeżdżały nasze drużyny. Braliśmy również udział w Igrzyskach w Moskwie, a obecnie zespoły Gwardii bawią w ZSRR i na Węgrzech, a Legii w Jugosławii.

Nie tylko jednak wyjazdy zagraniczne, absorbują pięściarzy i ich sympatyków. Reforma rozgrywek ligowych, nowe metody szkolenia, odbudowa kadry reprezentacyjnej — oto problemy, z którymi będziemy się stykać w tym sezonie. Ucieszyło więc nas spotkanie z Feliksem Stammem, z którym „poplotkowaliśmy", na aktualne tematy i plany na przyszłość.

— Jak ocenia pan wzrost kontaktów międzynarodowych?

— Jak najlepiej, pod warunkiem, że będziemy... solidniejsi. Np. ostatni kontakt Śląska z zachodnim Berlinem — to po prostu skandal. Kiedy byłem w Berlinie, widziałem afisze reklamujące to spotkanie na piątek 30 sierpnia. Gospodarze powiedzieli mi, że już po raz drugi odkładają mecz. Jak mi wiadomo, również w piątek Polacy nie stawili się na to spotkanie. Berlińczycy ponieśli z tego powodu straty materialne (wynajęcie hali, propaganda, afisze itp.). Wystarczy kilka takich „nawalanek", by dostatecznie nas skompromitować. Powód — znany — brak na czas paszportów...

— Czy nowy system rozgrywek ligowych jest słuszny?

— Raczej tak, ale to będzie prawdziwa „rzeź". Takiego „upustu krwi" jeszcze nie było. Z 8 drużyn I Ligi — 3 będą musiały opuścić ekstra klasę, a z 18 zespołów II-ligowych, aż 9 spadnie do klas niższych. Bardzo też będzie ciężko dostać się do II Ligi. Na 17 mistrzów okręgowych, awansuje tylko jedna drużyna. Teraz już nie tylko każdy mecz, ale i każda walka będzie ważna. Niewątpliwie po pewnym czasie podniesie się poziom boksu. Na razie odczuje się raczej wzrost dyscypliny treningów, gdyż zawodnicy z I i II Ligi będą sumienniej trenowali. Tym bardziej że żaden zespół nie jest zdecydowanym faworytem...

— Prosimy o kilka szczegółów ostatniego pobytu w NRF?

— Bawiłem tam z reprezentacją Bydgoszczy. Z 09 Fraulautern wygraliśmy 12:4, a z Box-Club Dutweiler 16:4. Niemcy nie chcieli po prostu wierzyć, że w skład naszej reprezentacji wchodzą zawodnicy z drużyn II-ligowych. Wyróżnili się Zawacki w koguciej, Walczak w lekkiej, Lewandowski w półśredniej (wprawdzie przegrał on dwukrotnie z mistrzem Europy Grausem, ale po dobrych walkach), olbrzym Gugniewicz, a nawet Planutis. Ten ostatni niczym nie przypominał pięściarza, który przez ostatnie 3 lata nie mógł zerwać ze swym chaotycznym stylem. Prasa niemiecka w Saarze wyrażała się o nas b. pochlebnie. Polscy pięściarze mają w całych Niemczech świetną markę i tym bardziej jest przykry zawód jaki sprawiła drużyna Śląska...

— Co słychać z ośrodkiem bydgoskim?

— PZB tworzy ośrodek eksperymentalny, który mam prowadzić. Pomoc zapewnili — bydgoski WKKF i WKS „Zawisza". Poza tym w rozwoju ośrodka zainteresowany jest PKOl, gdyż obok doszkalania trenerów i instruktorów, przewidujemy przeszkalanie olimpijskich „kółkowiczów".

— Które z tegorocznych spotkań międzynarodowych ma dla nas największe znaczenie?

— Chyba dwa mecze w Anglii w listopadzie. Wprawdzie w mistrzostwach Europy w Pradze, Anglicy odegrali mniejszą rolę niż np. w 1955 r. w Berlinie, to jednak potrafią oni szybko regenerować drużynę. O tym musimy pamiętać i dlatego na Finlandię trzeba raczej wystawić drugi skład. Obecnie niewiele się on różni od pierwszego... Walczymy poza tym na trzech frontach z Węgrami. Pierwsza drużyna u nich, druga i juniorzy u nas.

— A propos Węgrów... Czy Papp może zrobić karierę w boksie zawodowym?

— To bardzo skomplikowana historia. W Europie może na pewno odnosić sukcesy. Np. w NRF jest on bardzo popularny i może mieć ze przeciwników różnych Reschów, Wemhoenerów i im podobnych przeciwników. Natomiast jego kariera w Ameryce zależeć będzie od tego, w ręce którego menażera wpadnie. Jak go będą chcieli „wykończyć", to żeby był największy „kozak", to nic nie wywojuje...

— Ostatnie pytanie z własnego „podwórka". Czy wierzy pan w powrót Stefaniuka na ring i do dawnej sławy?

— Do każdego come-back odnoszę się z dużą rezerwą. Nie wiem też. czym kierował się Stefaniuk, podejmując tę decyzję. Jeżeli tylko względami sportowymi, to bardzo bym się z tego cieszył. Mam jednak co do tego poważne wątpliwości.

A. SKOT.

Pięcioboiści zdobywają ostrogi

Dopiero w tym roku wypłynęli na szersze wody zawodnicy jednej z reaktywowanych niedawno dyscyplin sportowych — pięcioboju nowoczesnego. Po kilku międzynarodowych startach i Igrzyskach w Moskwie, najwszechstronniejszych sportowców czeka nowy wyjazd zagraniczny. Tym razem otrzymali oni zaproszenie od węgierskiego klubu Csepel na międzynarodowe zawody, które odbędą się w dniach 8—12 bm. nad Balatonem.

— Wysyłamy 4 zawodników — informuje nas sekretarz Sekcji Pięc. Nowoczesnego pani Władysława Lipko. — Nasza drużyna w składzie: Sulajnis, Kaczor, Graczyk i Lipski nie jest właściwą reprezentacją, chcieliśmy dać jednak możność zapoznania się z atmosferą prawdziwych zawodów naszemu drugiemu „rzutowi". Nie znaczy to oczywiście, że są oni słabsi od czołówki, nie mieli jednak dotychczas okazji zmierzenia swoich sił z zagranicznymi zawodnikami.

— Czy oprócz wyjazdu na Węgry macie w tegorocznym planie jeszcze jakieś poważniejsze spotkania i zawody międzynarodowe?

— W połowie października (13 — 17) odbędą się w Poznaniu mistrzostwa Polski w pięcioboju. Na mistrzostwa zaprosiliśmy Czechów. Uzgodniono, że przyjedzie pełna 4-osobowa drużyna reprezentacyjna. Poza tym wysyłamy naszą reprezentację na mistrzostwa świata, które odbędą się w Sztokholmie w dniach 26 — 31 października.

— Ilu zawodników uprawia w tej chwili pięciobój i jaki poziom reprezentuje Polska na arenie międzynarodowej?

— Reprezentujemy w tej chwili średni poziom europejski. Byłoby znacznie lepiej gdyby nasi zawodnicy nie „topili się" tak jak dotychczas. Przecież gdyby nie pływanie, Przybylski miał szanse na 4 miejsce w Moskwie. Jeśli chodzi o liczbę zawodników to mamy ich w tej chwili około 300. Jest to liczba duża, jeśli wziąć pod uwagę bardzo trudne wymagania i warunki niezbędne do treningów. Pod tym względem możliwości nasze są bardzo ograniczone. Zawodnicy LZS mają konie, nie mają jednak pistoletów i basenów. Tam gdzie są baseny, tam dla odmiany nie ma koni. W obecnej chwili najwięcej zawodników skupiają kluby wojskowe Lotnik i Legia. One też reprezentują najwyższy poziom. Dalej idzie LPŻ i dysponujący ogromnymi możliwościami LZS. (WiK)

Luty—marzec mistrzostwa świata w hokeju

W Wiedniu odbył się kongres Międzynarodowego Związku Hokeja na lodzie. Na kongresie uchwalono, iż mistrzostwa świata odbędą się w Oslo w dn. 28. II. — 9. III. 1958 r. Udział przyrzekły już Kanada, USA, ZSRR, CSR, NRF, NRD, Finlandia i Norwegia. Dalsze zgłoszenia przyjmowane będą do 15. I. 1958 r.

Ważne są postanowienia kongresu, iż organizator mistrzostw musi mieć do dyspozycji dwa sztuczne tory lodowe, z których jeden powinien być kryty. Sędziowie noszący okulary nie będą dopuszczani do prowadzenia zawodów. ZSRR zgłosił wniosek, aby w latach nieparzystych organizować mistrzostwa świata juniorów. W kongresie wzięli udział przedstawiciele 22 państw. (m)

TRYBUNA czytelników

Gdzie diabeł mówi dobranoc

Czytając często „Życie Warszawy", przyszła mi chęć przesłać garść wiadomości o mało znanym miasteczku Wojsławice w pow. chełmskim, Ziemi Lubelskiej.

Leżące ongi niemal w centrum Polski, znalazło się dzisiaj na jej skraju i wskutek tego przez wrzystkich prawie zapomniane i opuszczone — wegetuje.

Wprawdzie wpływ października, obudził nieco życie w Wojsławicach, ale należałoby się zainteresować bliżej życiem i potrzebami ludzi tu mieszkających. Nie wystarcza przyjezdne kino, lub urządzona z jakiejś racji zabawa.

Zaopatrzenie kilku istniejących sklepów w najniezbędniejsze artykuły, jest bardzo liche. Brakuje stałych dostaw mięsa i tłuszczu. Rzadko można dostać kawałek mięsa lub wędliny. Słoninę wprawdzie sprzedają sklepy spożywcze, ale często i jej brakuje, co przy ciężkiej pracy żniwnej dawało się szczególnie we znaki. Komunikacja z najbliższym ośrodkiem handlowym, z Chełmem, odległym o 30 kilometrów jest bardzo uciążliwa. Kursujący trzy razy dziennie autobus, stary wehikuł, przypominający Arkę Noego, zawsze przeładowany, szczególnie w dnie jarmarczne nie może sprostać potrzebom.

M. Srokowska

Pomyślcie o „zwykłych" turystach

Byłem w lipcu na wczasach wędrownych na szlaku Beskid Sądecki — Pieniny i Gorce. Spędzony w ten sposób urlop dał mi wiele satysfakcji i przyjemności. Były oczywiście i kłopoty natury „technicznej". Suma wrażeń jest jednak pozytywna. Tym niemniej chciałbym poruszyć pewne mankamenty organizacyjne, których może w przyszłym roku unikną organizatorzy wczasów wędrownych a więc FWP i PTTK.

Pierwsza sprawa to wyżywienie. Byłem na wczasach wędrownych trzy i dwa lata temu i muszę stwierdzić, że wyżywienie bardzo się teraz pogorszyło. W Knurowie np. dano nam grochówkę z... proszku i bezmięsny „bigos". Rozumiem trudności związane z dowozem żywności do miejscowości położonych w górach. Ale chyba turystów można było zaopatrzyć w uzupełniający suchy prowiant. Nie mając suchego prowiantu musieliśmy maszerować 5—6 godzin dziennie w takt „muzyki", grających nam z głodu kiszek.

Nic więc dziwnego, że dwa ostatnie długie i uciążliwe etapy dały się wygłodzonym ludziom we znaki. Wniosek: należy zwiększyć normy żywienia na wczasach wędrownych, a także przeprowadzać kontrole w stanicach, aby i tak szczupłe racje żywnościowe nie były jeszcze bardziej uszczuplane przez nieuczciwych kierowników.

Druga sprawa to noclegi: w wielu schroniskach sienniki były tak „chude", że czuło się pod plecami każdą deskę, a koce tak zniszczone i brudne, że wstręt brał przykrywać się nimi.

Trzecia sprawa to — długość odcinków. Końcowe odcinki trasy turystycznej są niewspółmiernie długie do pierwszych (od Czorsztyna do Knurowa i z Knurowa do Rabki przez Turbacz).

Do uwag powyższych skłoniła mnie wiadomość o organizowaniu wczasów bridżowych, szachowych, dla osób chcących przeprowadzać konwersację językową obcych itp. Na tych ostatnich wczasach ma być nawet specjalne menu (angielskie, francuskie). Bardzo to ładna inicjatywa, ale FWP i PTTK nie powinny zapominać o „okiepanych" już wczasach wędrownych i o ich uczestnikach.

Józef Kiegid — W-wa

Solidność w ramach gwarancji

Przed sześciu miesiącami nabyłem pralkę elektryczną wyprodukowaną przez Poznańskie Zakłady Metalowe. Sprzęt ten, mimo że posiadał drobniutkie mankamenty jak np. nie pasującą klapę (chlapało w promieniu 2 metrów), sprawował się jednak bardzo dobrze. Niestety przeszło miesiąc temu (jeszcze w ramach gwarancji) pękł wiatraczek. Ufny w dobre chęci firmy wysłałem bardzo uprzejmy list i kartę gwarancyjną z prośbą o przysłanie mi wymienionej części, choćby za oddzielną opłatą. Niestety miesiąc czekałem daremnie, mordując się wraz z żoną nad praniem stosów pieluch. Następnie, posłałem list — express, zaznaczając w nim, że to z pewnością jakieś przeoczenie. Cisza. Ani zbawiennego wirnika, ani odpowiedzi.

Bardzo przepraszam Pana Redaktora, że trudzę taką sprawą, tudzież bardzo przepraszam Radę Robotniczą Poznańskich Zakładów Metalowych i Emalierni (Poznań-Wrzesińska 2), że zapewne przeszkadzam im w obradach ale gwarancja obowiązuje. **Mgr. A.O.**

Pracownicy poszukiwani

5 palaczy i 2 pomocników, przy obsłudze kotłów c. o. typu „Żołędowskiego" (w nadchodzącym sezonie opałowym) zatrudnimy. Kandydaci posiadający odpowiednie kwalifikacje zgłoszą się do **Zjednoczenia Instalacji Elektrycznych Nr 1,** w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 73/79.

Przełożoną lub przełożonego pielęgniarek, aptekarza lub technika farmaceutycznego, laboranta, kierownika grupy remontowo budowlanej, technika do pomiarów i obliczania kart pracy zatrudni od 1 października br. **Szpital Psychiatryczny Bolesławiec Śląski k/Legnicy.** Mieszkanie dla samotnych zapewnione. Po okresie próbnym ewent. mieszkanie rodzinne. Wyżywienie na miejscu. Reflektujemy tylko na siły kwalifikowane. Do podań dołączyć życiorys i odpisy świadectw.

Inżyniera na stanowisku gł. mechanika zatrudni **Iławska Wytwórnia Części Samochodowych,** Iława, ul. Bohaterów Stalingradu 80. Mieszkanie do dyspozycji. k 12524-0

Głównego Technologa, Kierownika Działu Produkcji, mistrza na maszyny osnowowe, saneczkowe i interlock, technika normowania, krojczego na wyroby dziane, pracownika na maszynę dziewiarską interlock z praktyką zatrudnią **Stołeczne Zakłady Dziewiarskie,** Warszawa, Nowowiejska 7. Zgłaszać się w Biurze Dyrekcji Warszawa, ul. Nowowiejska 7, w godz. od 8 do 12. k 9120-0

300 robotników niewykwalifikowanych, 10 murarzy, 40 cieśli, 2 terrakociarzy, szklarza i blacharza do robót na terenie Warszawy (budowa tunelu pod Wisłą, trasy mostowej, WFM i przystanku osobowego Stadion) zatrudni natychmiast **Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego Metrobudowa.** Praca akordowa. Zarobek 1200—2000 zł. Do robót przy tunelu pożądani pracownicy b. zdrowi (praca w kesonie). Zgłaszać się: W-wa, ul. Marszałkowska 77/79, III p., pokój 318, Dział Zatrudnienia i Płac w godzinach 7—15. k 9088-0

2 mistrzów w dziale mechanicznego tłoczenia, jednego mistrza w dziale obróbki wiórnej zatrudnimy natychmiast. Zgłaszać się: **Warszawskie Zakłady Telewizyjne,** Warszawa - Targówek Fabryczny, ul. Matuszewska 14. Dojazd autobusem 138 od Dworca Wschodniego. k 11122-0

Mgr. inż. i inżynierów w branżach: architektura, elektryka, instalacja sanitarna, wod.-kan., konstrukcja na różnych stanowiskach zatrudni natychmiast **Wojewódzkie Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego w Olsztynie.** Wynagrodzenie w/g regulaminu b. Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego Warszawa. Zgłoszenia kierować: Wojewódzkie Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego Olsztyn, ul. Mickiewicza 21/23. Tel. 42-31. k 9161-0

Uczniów na kurs tynkarski w Mińsku Mazowieckim i w Otwocku oraz **murarzy, tynkarzy** zatrudni **Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego Nr 21.** Dla przyjezdnych przygotowane są kwatery w hotelu robotniczym. Zgłaszać się Warszawa, ul. Lindleya 16 — V piętro, pok. 502. k 11217-0

Maszynistkę ze znajomością maszynopisania w języku rosyjskim zatrudni natychmiast **Biuro Projektów i Studiów Prefabrykacji,** Warszawa, ul. Krucza 20/22. k 10259-0

Spawaczy, monterów sanitarnych i pomocników zatrudni **Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego** w Warszawie — Mokotów, ul. Olesińska 21. Praca akordowa na budowach. Zgłaszać się w godz. od 7 do 15, pokój Nr 2. k 12557-0

Kierowcę-montera, wytaczarzy, frezerów, blacharzy samochodowych, tokarzy, modelarzy oraz **pracowników fizycznych** (placowych) zatrudni **Biuro Konstrukcyjne Przemysłu Motoryzacyjnego** w Warszawie, Al. Stalingradzka 5a. Zgłaszać się w Dziale Kadr, godz. 8—13 (dojazd tramwajem „21"). 11963

Murarzy, tynkarzy na elewacje, cieśli, betoniarzy oraz robotników niewykwalifikowanych zatrudni natychmiast **Warszawskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowy Elektrowni.** Praca na wyjazd oraz na terenie Warszawy. Wyjeżdżającym wypłacamy dodatek rozłąkowy oraz zapewniamy hotel robotniczy i stołówkę w miejscu pracy. Zgłaszać się: Warszawa, ul. Świętokrzyska 18, pokój 117 (I piętro). k 10038-1

5 inżynierów technologów drewna z praktyką warsztatową **na stanowiskach kierowniczych** w produkcji i biurze fabrykacji (pożądana znajomość produkcji asortymentów meblowych na wysoki połysk), **2 inżynierów mechaników** z praktyką warsztatową, **8 ekonomistów** z wyższym wykształceniem **na stanowiskach st. ekonomistów i ekonomistów wydziałowych, 2 kołodziejów** z uprawnieniami mistrzowskimi **na stanowiskach majstrów** zatrudnią z dniem 1 lub 15 września br. **Zakłady im. Wielkiego Proletariatu w Elblągu,** ul. Piławska 1. Podania i życiorysy z przebiegu pracy zawodowej należy składać do Działu Kadr ZWP — do dnia 7 września br. Dla zamiejscowych istnieją możliwości zakwaterowania w pomieszczeniach zakładowych. k 9078-1

Kierowników sklepów, sprzedawców i gońca zatrudni **Miejski Handel Detaliczny Nabiałem i Pieczywem,** Al. Ujazdowskie 41. Zgłoszenia: Dział Kadr, od godz. 7,30 do 13. 9118

Krojczynię o wysokich kwalifikacjach zawodowych zatrudnimy. Zgłoszenia: **CDT — Produkcja Nakładcza,** Warszawa, ul. Krucza Nr 50, VII piętro. k 11988

Inż. chemika i inż. mechanika zatrudnią natychmiast **Warszawskie Zakłady Przemysłu Gumowego,** ul. Gocławska 9. Warunki do omówienia na miejscu w Sekcji Kadr. 9111

Lekarzy-dentystów zatrudni w Makowie Maz., Kobyłce, Piastowie, Garwolinie, Sierpcu, Legionowie, Ostrowiu Maz. **Wojewódzka Spółdzielnia Pracy Lekarsko-Dentystyczna** w Warszawie ul. Targowa 45, tel. 9-31-56. k 11222-1

NAUKĘ JĘZYKÓW OBCYCH UŁATWI CI **magnetofon-przystawka**
produkcji Sp-ni Pracy „Elektrotechnika"
Warszawa, ul. Bagno 10
Sprzedaż magnetofonów-przystawek, mikrofonów krystalicznych, taśm na szpulach i szpul polistyrenowych odbywa się:
w Sklepie Gospodarstwa Domowego „ARGED" — ul. Żurawia 6/12
w Salonie Radiowym MHD — Sklep Nr. 406 — ul. Piękna 31/37
w Centralnym Domu Towarowym, Dział Radiowy
ul. Al. Jerozolimskie 36/40 I piętro k 11905-
w Sklepie Sp-ni Pracy „Elektrotechnika ul. Bagno 10
oraz w sklepach radio-elektrotechnicznych w Warszawie i na prowincji.

Uwaga zaopatrzeniowcy!
Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego Artykułami Gospodarstwa Domowego
zawiadamia, że
SKLEP MHD Nr 404 (żelazo-metal)
przy ul. Nowowiejskiej 10
jest obecnie czynny w godz. od 9 do 17
Sklep poleca w dużym wyborze
NARZĘDZIA jak: uchwyty tokarskie, głowice „Pitlera" i inne czarne narzędzia
ARTYKUŁY sanitarne i kanalizacyjne,
OKUCIA budowlane, **GALANTERIĘ** metalową.
k 11926-0

U. W A G A
futra pelisy płaszcze
W. CHOWAŃCZAK i S-ka
Złota 9
(dom kina „Palladium")..

GAZ w BUTLACH
dla gospodarstw domowych, warsztatów i laboratoriów
instaluje i dostarcza
w Warszawie i okolicach do 50 km.
U.S.P. „POLGAZ", Warszawa, ul. Krucza 6/14 pok. 313, tel. 882-41, wewn. 31.

Kocioł
WYSOKOPRĘŻNY
s p r z e d a m y
Wiadomość Marszałkowska 3/5, I piętro, pokój nr 1. Od 8 do 12.

KONCESJONOWANY ZAKŁAD INSTALACYJNY
w y k o n u j e
ROBOTY WINIDUROWE
(wykładanie kuwet, degestorii, wanny galwanizacyjne i instalacje) oraz roboty wod. - kan. c. o. z materiałów własnych i powierzonych.
W-wa, Targówek, ul. Trocka 29 m. 7 (dojazd 119)

Złotnictwo
Naprawa biżuterii
Roboty grawerskie
Marszałkowska 95/97
pawilon 2
FELIKS LATOSZEK
32848-0

Nauka cerowania
ARTYSTYCZNEGO
z praktyką czeladniczą i mistrzowską
J. Retmańczyk
W-wa, Mokotowska 52—3
zapisy godz. 17—19

Nożyce introligatorskie
Format 1050 mm
w y k o n a
na zamówienie zakład mechaniczny
Z. MIGALSKI
Częstochowa
ul. Krakowska 19/23
3639-1

Wszelkie roboty
Lakiernicze Natryskowe
PIECOWE (długość przedmiotów do 1 metra) i NITRO
przyjmuje
Wytwórnia Sprzętu Geodezyjnego
Warszawa, ul. Solec 18/20, tel. 802-36. k 11212-0

NA SEZON SZKOLNY
Cyrkle i grafiony
W KOMPLETACH ORAZ POJEDYŃCZE
Suwaki logarytmiczne
TECHNICZNE KIESZONKOWE
Stoły i rysownice kreślarskie
Prostowody APARATY KREŚLARSKIE DO RYSOWNIC
Trójkąty, kątownierze szablony techniczne
INNE POMOCE KREŚLARSKIE NIEZBĘDNE DLA UCZNIÓW I DLA SZKÓŁ DO WSZELKICH PRAC KREŚLARSKICH
SPÓŁDZIELNIA PRACY
POLECA **Skala**
Warszawa, ul Wilcza 32 tel 8-35-43
Zamówienia realizujemy odwrotną pocztą
Dla detalistów — rabaty
Żądać katalogów i cenników.

PRZETARG
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY SIECI CIEPLNYCH
Warszawa-Żerań, ul. Nowoprzemysłowa nr 1
ogłasza przetarg
na wykonanie 5.000 sztuk łupin kanałowych żelbetowych, półcylindrycznych, grubości 5—8 cm z betonu o wytrzymałości Rw = 170 kg/cm²
Oferty mogą składać instytucje państwowe, spółdzielcze i prywatne.
W ofertach należy przewidzieć cenę za wykonanie jednej łupiny z materiału własnego i powierzonego. Termin składania ofert do dnia 20 września br. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.
Oferenci mogą zapoznać się z dokumentacją techniczną i rysunkami w P.B.S.C. pokój nr 42. Dojazd do Przedsiębiorstwa tramwajem 1 lub 3 do końca, następnie dwa przystanki tramwajem 12, ulica w prawo. k 12554-1

W SALI REDUTOWEJ PAŁACU KULTURY I NAUKI
organizuje się
z dniem 1 października 1957
Szkoła Tańca Towarzyskiego
pod kierunkiem St. Kłosowskiego
W programie:
CALYPSO, ROCK AND ROLL, SAMBA, RUMBA NEV CHARLESTON, RYTM — DANCING, TANGO i inne.
Informacje i zapisy:
Pałac Kultury i Nauki, 15 piętro, pokój 1510, telefon 6-98-49. k 9159-0

Nożyce elektryczne
do krojenia tkanin
zakupi
CENTRALNY DOM TOWAROWY
Oferty przesyłać: **CDT — Produkcja Nakładcza Warszawa, ul. Krucza Nr 50, VII piętro.** k 11987-1

Maszyny biurowe
skup — remont — konserwacja
Rzem. Sp-nia **„Gwarancja"** W-wa, ul. Białostocka 22, tel. 9-31-38
ul. Puławska 100 k 11104-1

Spółdzielnia Pracy
„INGOS"
Pracownia Konserwacji Tkanin Artystycznych
pod nadzorem artystycznym profesorów ASP przyjmuje wszelkie prace wchodzące w zakres **reperacji i konserwacji**
dywanów, kilimów, gobelinów, haftów, koronek itp.
zarówno od osób prywatnych, jak i instytucji. Adres pracowni: Warszawa, Al. Ujazdowskie 41 II piętro, tel. 85-001-3, wewnętrzny 40, w godz. 8-18. k 9060-1

PRZETARG
WARSZAWSKIE ZAKŁADY FARMACEUTYCZNE
Warszawa, Karolkowa 22/24
ogłaszają przetarg
na sprzedaż 2 tabletkarek rotacyjnych
1) 20-stemplowej m-ki „Kilian"
2) 16-stemplowej m-ki „Colton"
Termin składania ofert do dnia 20. IX. br.

Ogłoszenia drobne

PRACA

Czteroosobowa rodzina poszukuje samodzielnej gosposi (służbowy, centralne), Królewska 2/38, Wróblewscy

Gosposia samodzielna potrzebna natychmiast. Warunki bardzo dobre. Filtrowa 81 m. 51 po godz. 18.

Gosposia samodzielna przychodząca do małej rodziny potrzebna natychmiast. Warunki dobre. Zgłoszenia od 17. Ogrodowa 4 m. 7.

Gosposia czysta, solidna potrzebna do małżeństwa z dzieckiem. Referencje konieczne. Zgłaszać się po godzinie 16, ul. Wiejska 14 m. 13. 32871-1

Gosposia lubiąca dzieci pilnie potrzebna. Warunki dobre, ul. Odyńca 71 m. 51 (końcowy przystanek 112).

Gosposia samodzielna poszukiwana. Warunki dobre. Wapiński, Rynek Nowego Miasta 6-8-10 m. 32.

Gosposia samodzielna potrzebna zaraz może być na przychodnie. Wilcza 29a m. 6. 36727-1

Gosposia potrzebna natychmiast, Chmielna 25 m. 3, Majewicz. 37128-1

Gosposia potrzebna zaraz, Marszałkowska 8 m. 9. Telefon 89787. 32889-1

Gosposia samodzielna do 3 osób pilnie potrzebna. Warunki bardzo dobre. Osiedle „Przyjaźń", domek 119. Dojazd autobusem 106 lub 109. Zgłaszać się po godzinie 17. 32888-1

Gosposia potrzebna na stałe. Ligocka 8—17 (od Niepodległości 145), od 17.

Gosposia potrzebna zaraz. Warunki dobre. Warszawa, Śniadeckich 12/16 m. 58, tel. 8-62-07. 35180-1

Gosposia do 3 osób potrzebna od zaraz na stałe lub przychodnie. Referencje konieczne. Jar. Dąbrowskiego 38 m. 6, tel. 4-38-85.

Gosposia samodzielna z referencjami potrzebna na przychodne. Ul. Grochowska 158 m. 5. 36419-1

Gosposia potrzebna. Zgłaszać się niedziela od 10, w dni powszednie od 18. Marszałkowska 20/22, klatka VI, m. 81. 36272-1

Gosposia, lub pomoc domowa do 3 osób potrzebna. Saska Kępa. Miedzeszyńska 110 m. 4.

Gosposia solidna na stałe lub przychodnie potrzebna do domu lekarza. Praga II, blok VI, m. 37.

Gosposia samodzielna umiejąca gotować potrzebna do osób dorosłych. Warunki dobre. Konieczne referencje. Zgłaszać się niedziela. Żoliborz, plac Wilsona (ul. Tucholska 2 m. 1).

Gosposia lubiąca dzieci pilnie potrzebna na stałe lub przychodnie. Referencje konieczne. Wynagrodzenie dobre. Plac Konstytucji 5 m. 47, tel. 8-26-63.

Gosposia lubiąca dzieci potrzebna na stałe lub przychodnie. Warunki dobre. Centralne ogrzewanie. Czerwonego Krzyża 21/23 m. 1. 33301-1

Gospodyni do małżeństwa z dwuletnim dzieckiem potrzebna. Wymagane pierwszorzędne referencje. Plac Konstytucji 5 m. 43, tel. 8-63-16. 36952-1

Gosposię z referencjami przyjmę na dobrych warunkach. Marszałkowska 17 m. 25. 36565-1

Gosposia potrzebna do dwóch osób. Wilcza 16 m. 18, od 17. 36479-1

Gosposia potrzebna do dwóch osób dorosłych. Referencje. Pl. Inwalidów 3 m. 3. 36576-1

Gosposia do osób dorosłych potrzebna na stałe. Kaliska 5 m. 21. 36580-1

Gosposia z referencjami potrzebna do małżeństwa z 1 dzieckiem. Mokotów, Wiktorska 89—102.

Gosposia kulturalna potrzebna na stałe lub przychodnie do trzyosobowej rodziny. Nowolipki 9 m. 12. 36467-1

Gosposia potrzebna bez gotowania. Dwoje dzieci w przedszkolu. Referencje. Aleja Przyjaciół 6—6.

Kaucję złożę na posadę starszego woźnego, lub intendenta z mieszkaniem w poważnej instytucji. Łaskawe oferty pisemne „36360" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 36360-0

Krawiec damski zdolny, samodzielny potrzebny zaraz. Wilcza 29a m. 6.

Kucharz samodzielny potrzebny do restauracji prywatnej. Adres: W-wa, pl. Konstytucji 7 m. 74A, Sikora Stanisław. 35181-1

Opiekunka potrzebna do dziecka. Ul. Filtrowa 62/68.

Opiekunka potrzebna do rocznego dziecka. Wiadomość: Belgijska 5 m. 17.

Osoba inteligentna, wiek starszy, za pomieszczenie i wyżywienie pomoże przy małym gospodarstwie. Dobra 22/24 m. 25. 3213-1

Polerownica potrzebna do polerowania mebli. Al. Jerozolimskie 31 m. 3, w podwórzu, parter, na lewo. 36406-1

Na stałe potrzebna gosposia do małej rodziny. Warunki dobre. Świętojerska 14/76, blok 317, tel. 61923.

Pomoc domowa potrzebna. Krasińskiego 16 m. 71.

Pomoc domowa potrzebna. Grochów, Podskarbińska 16b m. 31 (wejście brama 8a). 36623-1

Pomoc domowa umiejąca gotować potrzebna. Referencje konieczne. Wspólna 67 m. 24a, parter. 36611-1

Pomoc domowa na stałe lub przychodnie do trzech osób dorosłych. Wiadomość: Mokotowska 3—10, godz. 10—13. 33647-1

Pomoc domowa potrzebna do lekarza. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia między 10—12. oraz 16—18. Okopowa 25A m. 12.

Pomoc domowa potrzebna zaraz na przychodnie lub stałe. Referencje konieczne. Ul. Racławicka 56 m. 97.

Pomoc na przychodnie lub na stałe potrzebna. Poselska 21 m. 2 (Saska Kępa).

Pomoc domowa potrzebna do lekarza ul. Graniczna 9 m. 36 (wejście od Królewskiej). 33553-1

Pomoc domowa potrzebna. Nowogrodzka 6 m. 9.

Potrzebna pomoc do dziecka. Bielany, Żeromskiego 64 m. 30. 36943-0

Potrzebna pomoc domowa do jednej osoby z rocznym dzieckiem. Referencje konieczne. Warunki dobre. Wiadomość Gocławska 9—12, godz. 9—11.

Potrzebna samodzielna gosposia na przychodne z umiejętnością gotowania. Referencje konieczne. Zgłoszenia ul. Krzywickiego 7 m. 3 (dawniej Sucha). Telefon 83646 w dni powszednie w godz. 17—20. 32869-1

Potrzebna gosposia (do lat 45) na stałe do rodziny 3-osobowej. Zgłaszać się między 19—21, Barska 7/9 m. 104. 32866-1

Potrzebna gosposia na przychodne, do dwojga osób z dzieckiem. Referencje konieczne. Zgłoszenia: Olkuska 6 m. 19, godz. 17—19. 36698-1

Potrzebna pomoc domowa, warunki dobre. Fałata 6—31. 32463-1

Potrzebna do mycia głów. Zakład fryzjerski. Em. Plater 8. 36658-1

Potrzebny samodzielny mechanik na samochody i motocykle. Tylko siła fachowa. Warunki do omówienia. Wolska 81 — stacja obsługi. 32896-1

Prasowaczka chemiczarka potrzebna. Pańska 78, pralnia. 36416-1

Samodzielna pomoc domowa potrzebna do niewielkiego domu. Centralne, gaz. Referencje niezbędne. Sobieskiego 101 m. 9, niedziela 10—14.

Szewc damski potrzebny. Wiadomość: ul. Foksal 8 m. 2. 36762-1

Cukiernik oraz pomocnika z praktyką potrzebni. Oferty pisemne: „36365" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38.

Uczeń lub podręczny na praktykę do stolarza potrzebny. Michałowice, Raszyńska 52 (kolejką z Nowogrodzkiej). 36227-1

Woźnego(na) zatrudni natychmiast Liceum Ogólnokształcące Polna 46a

Wychowawczyni — nauczycielka, ewentualnie emerytka potrzebna do opieki z pomocą w nauce do chłopców 6 i 9 lat oraz do częściowego zajęcia się domem. Warunki bardzo dobre. Żoliborz, Sułkowskiego 1 m. 15, tel. 33-03-61 (róg placu Krasińskiego).

Wychowawczyni potrzebna do dzieci (chłopiec 3 lata, dziewczynka 6 lat). Warunki dobre. Zgłoszenia: Warszawa, Pilicka 30, parter (boczna Malczewskiego — Mokotów), tel. 4-01-95.

NAUKA

Chemii uczę (lekcje, korepetycje-dyplom inżyniera-chemika i nauczycielski), oraz gry na fortepianie (Saska Kępa). Oferty pisemne: „36529", Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 36529-1

Francuskiego, niemieckiego udzielam — konwersacja. Oferty pisemne: 35140, Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38.

Kursy kroju i modelowania przyjmują zapisy na rok 1957/58. Poniedziałki, środy, czwartki 10—11 i 16—17. Targowa 36 m. 6. 36442-0

Lekcji gry na fortepianie udziela rytunowana metodą najnowszą uproszczoną, tanio, szybko. Koszykowa 69-5. 32165-1

Lekcji matematyki udziela m. Żoliborz — Felińskiego 50 m. 2. 43529-1

Lekcje gry fortepianowej udziela siła fachowa dostępnie. Wiadomość codziennie, prócz poniedziałków i czwartków, od 17, święta cały dzień tel. 4-05-37. 36466-1

Modniarstwa, kroju, modelowania wyuczą mistrzyni cechu warszawskiego i Akademii Paryskiej. Szpitalna 5 m. 3 (prawa oficyna).

Matematyki (każdy zakres) udzielam, godz. 10 zł. Warszawa 10, skrytka 100A.

Muzyki (fortepian) udziela profesor. Warszawa, Żoliborz, Dembińskiego 4 m. 9. 32160-0

Nauczycielka języka francuskiego potrzebna od g. 12 — 19 codziennie do 2 chłopców 8—10 lat. Tel. 8-77-24, w godz. 14—17.

Pianista uczy muzyki. Możność ćwiczenia. Łacina, francuski. tel. 6-33-44. 35054-1

Pedagog-wokalista rutynowany stawia głos (arie, pieśni, piosenki lekkie). Tel. 6-57-10, godz. 8—10.

KUPNO

Cement Pekao, belki żelazne oraz inne materiały budowlane kupi pilnie Biuro Budowlane, Targowa 49-8. 36491-1

Dywan i gabinet kupię prywatnie. Oferty z ceną: „36474", Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38.

Garaż z blachy kupię. Tel. 10-04-04.

Grzejniki z rur stalowych ożebrowanych oraz wymiennik ciepła o powierzchni ogrzewania około 9 m² do centralnego ogrzewania kupię. Tel. 212822. 31323-1

Kupię pianino. Tel. 670-58 do jedenastej i od ósmej.

Kupię stare pianino ewentualnie fortepian. Żoliborz, Wojska Polskiego 26, garaż.

Kupię pilnie głęboki wózek dziecinny (czeski), stan dobry. Tel. 8-09-29.

Piec c. o. „Kamina", lub „Strédel" 2,5 nowy kupię. Oferty pisemne: „36709" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 36709-0

Platformę jednokonną kupię, może być bez oguminia. Wiadomość: tel. 4-01-55. 36784-0

Samochód osobowy powojennej produkcji kupię do remontu. Może być poważne uszkodzenie. W-wa, ul. Twarda 40 m. 11, J. Olszak.

Taśmę żelazną zimno walcowaną miękką 70 x 1 oraz 100 x 2,5 mm kupię. Zalesie Dolne pod Warszawą, ul. Graniczna 8 (warsztat).

Wóz jednokonny, ogumiony (stan dobry) kupię. Puławska 287, przy Wyścigach. 36795-1

Znaczki pocztowe kupię (lepsze egzemplarze, serie). Oferty z cenami. Poznańska 3—16. 34730-0

SPRZEDAŻ

Akordeon „Weltmeister" 120 basów, 8 registrów i pianino sprzedam. Nowolipki 9 m. 38. 36526-0

Amerykanki oryginalne metalowe, tapczany, wersalki, amerykanki tapicerskie, krzesła. Solidne, niedrogo! „Kanadyjka", Uwaga Smolna 11. 33182-0

Baran kanadyjski I gatunek (biały). Wiadomość od godz. 18 Żoliborz, Niegolewskiego 13 (górny dzwonek). 36577-1

Biurko z fotelem, nowoczesne sprzedam. Oglądać od poniedziałku, godz. 16 — 20, Puławska 104 m. 9.

Ciągnik „Zetor" 25 KM, nowy oraz Lanz Buldog 25 KM, używany sprzedam pilnie. Oferty pisemne: „36877" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 36877-1

Dwa samochody ciężarowe: „Fiat-Diesel" 5 ton po remoncie, osobowy „Mercedes", stan bardzo dobry. Chłodna 49 (garaże).

Dwa autotransformatory trzyfazowe 4k VA 220/380V sprzedam. Narbutta 27a 59. 36445-0

Fortepian krótki wiedeński, dobry (15.000 zł.) sprzedam. Kaliska 1 m. 11, godz. 18—20. 35146-1

Fortepian krzyżowy okazyjnie sprzedam, Katowicka 16 I piętro po siedemnastej.

Futro norki nowe oraz b'am z tchórzy sprzedam. Wiadomość: tel. 4-28-27. 36774-0

Harmonie, instrumenty oraz patefony sprzedaje Bazar na Grochowie, budka 298.

Magiel elektryczny kompletny sprzedam. Wiadomość: Saska Kępa, ul. Francuska 23 m. 2. Oglądać cały dzień. 36850-1

Magiel elektryczny i ręczny sprzedam. Warszawa. Nowotki 15. 36395-1

Maszynę rymarską „Adler" 16 do przeróbki na sandałówkę sprzedam (15 tysięcy złotych). Chmielna 27 m. 16, wejście Widok 20. 36819-1

Maszynki elektryczne do strzyżenia, nową, używaną sprzedam. Lewicka 17 róg Madalińskiego, Mokotów — fryzjer. 37072-1

Motocykl „WFM", wózek dziecięcy głęboki sprzedam. Złota 50 m. 37.

„Multiple" nową sprzedam. Wiadomość: Ochota, Lechowska 5 (przedłużenie Radomskiej) „Delikatesy", kierownik. 36644-1

Nowy motocykl „BK-350" z przyczepą sprzedam, oglądać Nowowiejska 1, brama.

Nutrie w różnym wieku, ciemne do hodowli sprzedam. Raszyn, ul. Mokra 1, Piwowarczyk. 36763-1

Nutrie ładne sprzedam. Krasuski Jan, Międzylesie koło Warszawy, ul. Cylichowska 2. 33892-1

Opel - Kadet czterodrzwiowy sprzedam. Okęcie, Zawiszy Czarnego 7.

Pianino zagraniczne, piękne prawie nowe, sprzedam. Dobra 24 m. 25. 37211-1

Pianino krzyżowe czarne okazyjnie sprzedam, stan b. dobry. Świder, Świerczewskiego 35 m. 1. 36643-1

Pianino krzyżowe, zagraniczne sprzedam. Zakroczymska 2—11.

Pianino krzyżowe (płyta metalowa) zagraniczne tanio sprzedam. Sienna 61 m. 21. 36897-0

Pompę z silnikiem do hydroforu (agregat) nową niemiecką okazyjnie sprzedam. Wiadomość: Wilcza 54 m. 7, godz. 17—20.

Samochód „Super-Opel" po remoncie sprzedam. W-wa, Żoliborz ul. Sułkowskiego 28, od godz. 17, u Zabłockiego Witolda. 36430-0

Samochód „Citroen 15" sześciocylindrowy (prod. 1954 roku) na nowych gumach „Michelin", stan doskonały sprzedam. Tel. 896-69 po szesnastej. 37036-1

Samochód osobowy „Zim" (stan idealny) sprzedam lub zamienię na mniejszy. Cegłowska 60—2. 37101-1

Samochód „Warburg" z P.K.O. pilnie sprzedam. W-wa Chrzanów, ul. Sienkiewicza 34, dojazd autobusem 105. 36477-1

Samochód „Warszawa" dotarty bez klauzuli sprzedam, lub zamienię na mniejszy. 9-25-37. 36456-1

Samochód osobowy „Opel-Kadet" (stan dobry) sprzedam. Kaliska 1 m. 11, godz. 18—20. 35146-1

Samochód „Fiat" 508 sprzedam. Chłodna 51 (garaż).

Serwantki nowoczesne orzechowe, biblioteki, stoliki pod telewizory gabinetowe (wzór czeski) sprzedam. Przyjmuję zamówienia. Grzybowska 80.

Samochód osobowy Wartburg w idealnym stanie — sprzedam tanio byle zaraz. Grzybowska 61 — lakiernia Tomaszewski. 32912-1

Samochód „Citroen", stan idealny sprzedam, telefon 846-93.

Samochód Adler Junior zapasowy silnik stan dobry pilnie sprzedam. Warszawa - Chrzanów, Sienkiewicza 22, dojazd autobusem 105, godz. 18—20. 32873-1

Sprzedam maszynę Singera, dziurkarkę kl. 64. (Kompletna). W-wa, ul. Jagiellońska 12 m. 55.

Sprzedam boiler 80 litrów „Gródek" cena 4.500. Konopnickiej 5 m. 7, godzina 16—18.

Sprzedam samochód „Studebeacker" model 1952 r. stan dobry. Oglądać Żoliborz, Mysłowicka 4 w podwórzu. Telefon 331421, od 17 do 20.

„SHL" na przednich teleskopach w dobrym stanie sprzedam. Bielany, Przybyszewskiego 57 m. 3.

Szafę trzydrzwiową, kredens, stół, krzesła, bibliotekę (orzech kaukaski) sprzedam. Koszykowa 26-18, 36865-0

Szafę trzydrzwiową, bibliotekę, stolik, radio orzechowe sprzedam. Widok 11-10.

Toaletkę orzechową, szafkę, stolik, biurko, bibliotekę, kredens, serwantkę sprzedam. Działdowska 9.

Wózki dziecięce w dużym wyborze poleca warsztat: ul. Kr Rady Narodowej 49, róg Żelaznej. 31950-0

Zameczki werblikowe wysokiej jakości nadające się do plecaków, teczek szkolnych, torebek rowerowych i śniadaniówek sprzedaje w dowolnej ilości Roman Kleszcz, Poznań, Garncarska 3. K 9101-1

Taksówkę Renault, licznik Halda pilnie sprzedam z powodu wyjazdu. Górnośląska 45 (róg Wiejskiej przy bramie wjazdowej) 9—16.

Telewizor nowy szerokoekranowy sprzedam okazyjnie. Belwederska 32 m. 16.

Triumph 350 na teleskopach, stan bardzo dobry — sprzedam. Grochowska 248—6. 32885-1

Tchórze hodowlane sprzedam. Pyry, Wyzwolenia 17, Brodowska. 36537-1

Ule z pszczołami sprzedam. Nauczę obchodzenia się. Ursus, Sowińskiego 15.

Wapno palone, lasowane ze składu, wagonu dostarczam. Puławska 287, przy Wyścigach. 36796-0

WFM nowy sprzedam. Kamionkowska 33 m. 27 przy Grochowskiej. 32895-1

Wyprzedaż obuwia z likwidacji za rachunkami. Wiadomość Bazar Różyckiego budka nr 670.

NIERUCHOMOŚCI

Atrakcyjne wille, domy, domki, place budowlane (Mokotów, Kępa, Gocławek, Sadyba, Falenica, Michalin, Komorów, Podkowa, Brwinów) poleca (największy wybór) „Budowa" Jerozolimskie 49—19.

A jeśli chcesz, to wstąp do firmy „Krężel" — możesz wybrać atrakcyjny obiekt: willę komfortową, jednorodzinną wolną (bliski Mokotów) drugą w okolicy Filtrowej, ogrodnictwo podwarszawskie oraz gospodarstwo około 15 ha ziemi pszennej, 2000 drzew owocowych, pałacyk, stawy. Sprzedam natychmiast — Nowogrodzka 42 m. 1. 36530-0

Amatorskie willę jednorodzinne (wszystkie wygody), garaż (wolne — Mokotów, Saska Kępa) sprzeda pilnie „Fortuna", Jerozolimskie 47-12. 35164-1

Adres: „Nota" Jerozolimskie 31—17 poleca największy wybór domków, willi jednorodzinnych wolnych, placów budowlanych, kolonijek rolnych (Warszawa — okolice przy dobrej komunikacji). Wiele okazji! Przyjmujemy również zgłoszenia.

Aktualne 1, 2 lub 3 hektary okolice Ożarowa sprzeda właściciel Al. Jerozolimskie 47 „Fortuna". 37181-1

Atrakcyjna okazja! Willa bliski Mokotów komfortowa, dwa tysiące pięknego ogrodu, krzewy, świerki ozdobne. Druga — Leśna Podkowa. Za bezcen sprzedam. Wilcza 25 m. 9. 32901-1

Biuro „Fortuna", Jerozolimskie 47-12, kupi natychmiast (dobrze zapłaci) willę superkomfortową od 5—8 pokoi, na kolonii Staszica, Mokotowie, lub Saskiej Kępie. Pożądany garaż.

Biuro „Mediator" Jerozolimskie 51, poleca — poszukuje domków, placów, kolonii rolnych. 36915-0

Blisko stacji EKD willę luksusową czteroizbową, gazem, telefonem, pięknym sadem, wolną sprzedam. Jerozolimskie 61—1. 32904-1

Blizne. Parcelę z domkiem jednorodzinnym sprzedam. Wolska 9—12.

Domek jednorodzinny skanalizowany blisko W-wy (dobra komunikacja) za 140.000 zł. oraz w Michalinie domek czteroizbowy, murowany, plac 1000 za 170.000 zł i dwuizbowy placu 1000 za 65.000 zł, sprzedamy poważnym pilnie. „Agra", Poznańska 38-5.

Domek willę (może być spółdzielcze) 3, lub 4-pokojową — Mokotów, Sadyba — kupię. W rozliczeniu dam w nowym budownictwie piękny pokój z kuchnią i wygodami. Oferty pisemne: „36801" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 36801-1

Domek jednorodzinny z placem 1000 m², łącznie z szopą (siła i światło), z ogrodem owocowym w Raszynie, ul. Lipowa 2, sprzedam, ewentualnie wydzierżawię na warsztat.

Domek na Bielanach (budowa przedwojenna), ogródek, miejsce na garaż sprzedam. Oferty pisemne: „36624" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 36624-1

Domki, wille, place, polecam poszukuję. Piekarski, Kępna 6, tel. 9-49-02. 36730-1

Duży warsztat mechaniczny z wolnym domkiem jednorodzinnym sprzedam. Kutno, Zduńska 5, Utrecht.

Dwie działki bliźniacze po 12.500 m kw. jedna ze stawkiem przy autostradzie Falenickiej sprzedam. Tel. 6-96-58 Złota 8 m. 3. 32860-0

Działka budowlana 1100 m kw. w Falenicy przy osiedlu, 5 minut od stacji do sprzedania. — Informacje: Grabowicz — Administracja Osiedla. 36514-1

Gospodarkę rolną ośmiohektarową, blisko Warszawy, sprzedam pilnie. Wolska 9—12.

Gospodarstwo ogrodniczo-rolne od 1—10 ha (odległość do 50 km od W-wy, dobra komunikacja) kupimy natychmiast. Wiadomość: Poznańska 38—5. 36345-1

Grochów — pilnie kupię domek jednorodzinny względnie lokal spółdzielczy. Jerozolimskie 53—8.

Jedną trzecią willi (wolne 3 pokoje), komfort, (Bielany), willę (Gołąbki) sprzedam. Rutkowskiego 13—7.

Józefów — plac zalesiony przy głównej ulicy (8 min. od stacji) sprzeda właściciel. Podkowa Leśna Główna, Parkowa 24. 31407-1

Kolonia ogrodniczo-rolna pod Warszawą uprzemysłowiona, piękne zabudowania natychmiast sprzedam. Wilcza 25 m. 9. 32898-1

Kolonię warzywniczą trzyhektarową (podwarszawską) sprzedam. Marszałkowska 55/75 m. 35, III klatka.

Kolonia ogrodniczo-rolna 10.000 m kw. 2 cieplarnie, 600 okien inspektowych, budynki mieszkalne i gospodarcze murowane (Blonie), 2 hektary ziemi buraczanej, budynki drewniane — za 150.000 oraz 3 morgi ziemi w Milanówku za 100.000 sprzedamy okazyjnie. „Agra", Poznańska 38—5.

Komorów. Willę jednorodzinną pięciolzbową (wolną dla nabywcy); piwnica warsztatowa, ogród, blisko stacji — sprzeda właściciel. Wiadomość: Warszawa, Narbutta 40 m. 2. 34585-

Kupię pilnie ładny domek willę jednorodzinną wzgl. spółdzielczą w Warszawie, lub okolicach. Dobry dojazd. Nowogrodzka 20—6. 33761-0

Luksusową willę jednorodzinną z wszelkimi wygodami placu 2400 m kw. (zalesiony) w Konstancinie, sprzedam tel. 21-45-50.

Mokotów. Willę pięciolzbową z wygodami, gotową, drugą w budowie sprzedam. Jerozolimskie 51 „Mediator". 36915-0

Najlepszy wybór willi, domków jednorodzinnych, kolonii rolnych, placów, lokali spółdzielczych tylko w biurze „Zgoda" Jerozolimskie 53—8.

Nieruchomość dochodową w centrum Gniezna (7 lokali handlowych i 12 mieszkań) sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Poznań, Świerczewskiego 3, dla 24744g.

Pilnie sprzedam willę komfortową (Mokotów). Wiadomość: Jerozolimskie 53—8.

Plac zalesiony (Konstancin blisko kościoła) sprzedam okazyjnie Nowogrodzka 42 m. 1. 36353-0

Plac sprzedam. Radość, Wrocławska 2. Obok stacji. Klechniowski. 36666-1

Place (Izabelin, Wawrzyszew) tanio sprzeda właściciel. Polna 38—7.

Place budowlane, wille i domki jednorodzinne w Warszawie i okolicach, poleca i przyjmuje zgłoszenia Wilcza 44 m. 18 w godz. 10—17. 36860-1

Plac budowlany w Michalinie 1020 m (4 min. od stacji) sprzedam. Wiadomość grzeczna Okopowa 29 m. 28. 36572-1

Placów budowlanych (peryferie Warszawy, lub podmiejskie, najchętniej trasa Anin — Otwock, względnie Włochy — Grodzisk) od 1—3000 metrów poszukujemy natychmiast dla poważnych reflektantów. „Agra", Poznańska 38—5. 36929-1

Sprzedam pilnie tanio, dom piętrowy, frontowy, wypalony, oficyna, wolne 3 pokoje w centrum Koluszek — przy głównej ulicy, blisko stacji. Wiadomość: Warszawa tel. 8-45-97, od 10—14, w dni powszednie. Urząd pocztowy — Koluszki, Sikorska. 32132-1

Sprzedam tanio działki 7000 m kw. w Izabelinie Zalesinku. Wiadomość: Bagatela 13—9 od godz. 17—19.

Willę trzypokojową z morgą sadu blisko wielkiej Warszawy Ekade sprzedam. Nowogrodzka 42 m. 1. 36351-0

Willa jednorodzinna niewykończona w Milanówku do sprzedania. Plac 1000 m kw. Od przystanku 6 minut. Pośrednicy wykluczeni. — Wiadomość: Warszawa, Pilicka 30 (parter) boczna Malczewskiego — Mokotów. Godz. 14—16, tel. 4-01-95.

Willę 2-rodzinną wolną, — blisko, dobra komunikacja, wszystkie wygody, garaż, centralne ogrzewanie, — sprzedam pilnie. Reflektanci tylko poważnie zdecydowani. Wiadomość: Włochy (Cietrzewia), Parkowa 19, właściciel. 36937-1

Willę wolną podpiwniczoną z ogrodem sprzedam. Michalin k/Otwocka. Oferty pisemne: „36480" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 36480-1

Wille czteropokojowe komfortowe przy linii Otwock — Warszawa, Podkowa i Milanówek, blisko stacji sprzedam. — Nowogrodzka 20—6. 36747-0

Willę nowoczesną (może być na ukończeniu) 4—6 izb, ładny ogród lub las (dobra komunikacja) kupimy natychmiast. „Agra", Poznańska 38—5. 36346-1

Willi nowoczesnej do 6 izb w Milanówku, Brwinowie, Piastowie lub Ursusie poszukujemy dla lekarza. Sprawa pilna. „Agra", Poznańska 38—5. 36930-1

Wille czteropokojowe, komfortowe w Podkowie Leśnej i przy linii otwockiej, sprzedam. Nowogrodzka 20 m. 6. 32139-0

Willę Gdynia — Kamienna Góra superkomfort, trzy garaże, piękny widok na morze, niebywała okazja sprzedam. Wilcza 25—9, tel. 455-44. 32897-1

Zalesie Dolne. Willę solidnej rolnych, placów, lokali spółdzielczych tylko w biurze „Zgoda" Jerozolimskie 53—8.

Wapno palone, lasowane ze składu, wagonu dostarczam. Puławska 287, przy Wyścigach. 36796-0

1—3 morgi ziemi pszennoburaczanej na linii Komorów sprzedam. Nowogrodzka 42 m. 1. 36352-0

7 ha lasu (okolice Skarżysko Kamienna) sprzedam tanio. Wiadomość: Warszawa, ul. Pytlasińskiego 16 m. 2. 3689-1

33 ha, w tym 4 ha łąki — ziemia pszenno-buraczana (Ciechanowskie) 1 km od szosy, 3 km od stacji kolejowej, budynki w stanie średnim sprzedam. Oferty pisemne: „35098" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 35098-1

LOKALE

Dwa pokoje, 3-ci mały, kuchnia, łazienka, przedpokój, ogródek (Żoliborz, piece) zamienię na 2 pokoje, kuchnia, ewentualnie 1 pokój duży z dużą kuchnią, komfort c. o., w dobrym punkcie Warszawy. Oferty pisemne: „36363" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38.

Dwa pokoiki z małą kuchenką przy Filtrowej zamienię na dużą kawalerkę z wygodami. Oferty pisemne: „36544" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 36544-1

Dwa pokoje komfortowe w Krakowie zamienię na mniejsze w Warszawie. Wiadomość: tel. (9-25-30) Biernacka, godziny biurowe lub Kraków tel. 326-12. 33159-1

Gdańsk-Wrzeszcz centrum — 2 duże pokoje z kuchnią (gaz, c. o., parter) zamienię na 1—2 pokoje z [illegible], wygodami w Warszawie. Ewentualny zwrot kosztów. Wiadomość: Wileńska 18 m. 31, tel. 902-01, wewn. 33-47, od godz. 20. 37066-1

Jeden duży pokój przy Brackiej zamienię na pokój z kuchnią lub na dwa pokoje. Warunki do omówienia. Wiadomość: Marienszlat 19a m. 3. 33872-1

Kawalerkę ładną z łazienką (Mokotów) zamienię na pokój z kuchnią, najchętniej Śródmieście. Wiadomość tel: 4-77-95 w godz. 8—16. Proszę spawacza.

Kawalerkę (II p.) bez łazienki (Muranów) zamienię na podobne w nowym budownictwie, lub pokój z kuchnią, do remontu, w innej dzielnicy. Oferty pisemne: „36361" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 36361-1

Kawalerkę spółdzielczą albo pokój z kuchnią natychmiast kupię. Oferty pisemne: „34879", Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 34879-0

Lokal spółdzielczy 2—3-pokojowy przejmę natychmiast. Oferty pisemne — „33762" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38 33762-0

Pokój samodzielny w Warszawie zamienię na podobny w Łodzi. Tel. 8-22-01, wewn. 444, Szymczuk.

Trzy pokoje z kuchnią (w okolicy pl. Narutowicza) z wygodami, za zwrotem kosztów remontu — zamienię na małe dwa pokoje z kuchnią w śródmieściu (z wygodami). Oferty pisemne — „36371", Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38.

Trzy pokoje, kuchnia, wygody, (I piętro, Bielany) zamienię na dwa razy po pokoju z kuchnią. Dzwonić 33-29-33. 33259-1

Trzy pokoje z kuchnią, — komfort w Jeleniej Górze zamienię na dwa lub mniejsze w Warszawie, lub okolicy Warszawy (przy linii elektrycznej). Warunki korzystne. Wiadomość: Grójecka 1, pracownia obuwia, Lipke. 31295-1

W nowobudowanym sklepie, dobrym punkcie handlowym śródmieście odstąpię na własność antresolę o powierzchni 12 m kw. z oddzielnym wejściem z ulicy, wystawą długości 3 m za 55.000 lub sklep za 80.000 — Oferty pisemne: „36434" Powszechna Agencja Reklamy Poznańska 38. 36434-1

Zakopane — trzy pokoje, kuchnia, ogród zamienię na mniejsze. w Warszawie. Zgłoszenia: Maria Światulewicz, Zakopane, Strążyska 31, parter. 32872-1

Zamienię mieszkanie 2 pokoje, kuchnia, łazienka, centralne ogrzewanie 62 m kw. Żoliborz na podobne 3-pokojowe. Tel. 33-13-74, od 9 do 13. 37104-1

Zamienię w Resorcie Komunikacji, samodzielne komfortowe mieszkanie 3 pokoje z kuchnią 93 m kw. koło Placu Narutowicza na 2 mieszkania samodzielne po pokoju z kuchnią. Telefon 43945, od godz. 18. 32881-1

Zamienię pokój 18 m kw. z używalnością kuchni i łazienki, z tarasem na ogród (Koło, ul. Bolecha), na kawalerkę. Dzielnica obojętna. Wiadomość tel. 21-17-54, od 11—19. 36484-1

Zamienię pokój z kuchnią, I p., nowoczesne (Osiedle Grochów III) na dwie samodzielne kawalerki lub kawalerkę i pokój. Oferty pisemne: nr „35191", Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 35191-1

3—4- pokojowe mieszkanie komfortowe, telefon, przy targach w Poznaniu zamienię na podobne w Warszawie. — Oferty pisemne: „36219" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 32.

4-pokojowe luksusowe mieszkanie z telefonem w śródmieściu Łodzi zamienię na 2-pokojowe luksusowe z telefonem w Warszawie. — Wiadomość tel. w Warszawie 619-02, od 8—16. 34555-0

3 pokoje z kuchnią nowoczesne (I piętro, śródmieście) zamienię na mniejsze — Mokotów, śródmieście. Oferty pisemne: „36396", Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38.

RÓŻNE

Adres — wytnij zachowaj, znajdziesz akwizytora, który w razie potrzeby sprzeda Twoje wyroby wszystkich branż w całym kraju (chętnie sprzedaż wyłączna). Warszawa 10, skrytka 7a. 36389-1

Akwizycję — sprzedaż różnych artykułów chałupniczych rzemieślniczych, przemysłowych przyjmę na terenie całego kraju. Zgłoszenia: Warszawa 10, skrytka pocztowa Nr 3.

Dam 30 tysięcy i współpracę. Oczekuję propozycje. Oferty pisemne: „36755" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38.

Cyklinowanie, układanie, reperacja wykonuje solidnie, Racławicka 33a m. 60.

Długoletnią znaną firmę pościelową „Kołdry i Bielizna" z wyrobioną klientelą odstąpię wraz z mieszkaniem. Milanówek, Żymirskiego 21/5, wejście z bramy, I klatka schodowa.

Farbujemy garderobę, materiały, welnę, płaszcze skórzane: ekspresem chemicznie pierzemy pelisy, kożuchy, garderobę, dywany „Barwa" Jerozolimskie 53 w podwórzu. 32840-0

Krawcowa, posiadająca 50 tysięcy złotych, szuka wspólniczki ze sklepem, względnie oczekuje innych propozycji. Oferty pisemne: „36332" Powszechna Agencja Reklamy, Poznańska 38. 36332-1

Kafle białe i kolorowe poleca zakład produkcyjny T. Michalik, kol. Chodów, pów. Siedlce. (6 km od Siedlec, kierunek Sokołów).

Sprawy warszawskie

Rzemieślnicze opały

KTO PYTA — powiadają — nie błądzi. Odmiennego zdania jest jednak Związek Izb Rzemieślniczych, który, nie chcąc zbłądzić, spytał. Związek zwrócił się mianowicie do Min. Handlu Wewnętrznego w sprawie nabywania przez rzemieślników w sklepach detalicznych artykułów potrzebnych im do produkcji lub usług. A więc czy wolno np. krawcom kupować nici lub podszewkę w sklepach z dodatkami krawieckimi, fryzjerom proszek mydlany do golenia, ałun, wodę kolońską itp. MHW (zarząd obrotu artykułami przemysłowymi) na pytanie odpowiedział krótkim „nie".

„Sklepy detaliczne — wyjaśnia MHW — mają na celu zaopatrywanie indywidualnych nabywców. Dlatego też rzemieślnicy, prowadzący swoje warsztaty i mający kartę rzemieślniczą, nie mogą zaopatrywać się w sklepach detalicznych."

Koniec, kropka.

Związek Izb ma teraz niełatwy orzech do zgryzienia. Hurtowni, która by zaopatrywała rzemieślników w różne dodatki nie ma. Fryzjerzy zaś muszą golić, krawcy szyć, szewcy reperować itd. Krótkie „nie" MHW zabrania jednak sklepom detalicznym wystawiania rachunków dla rzemieślników. A zatem będą to z konieczności zakupy bez rachunków, które każdy inspektor PIH, nawet najbardziej sprzyjający rozwojowi produkcji i usług rzemieślniczych, może zakwestionować jako nielegalne i sprawę zakwalifikować jako nadużycie.

I bądź tu mądry — spróbuj wybrnąć z opałów, w które wpędziła rzemieślników odpowiedź MHW. (ig)

WYŚCIGI KONNE

WYNIKI GONITW SOBOTNICH

Gon. 1 — dyst. 1.800 m. — 1) Błachostka, 2) Fregoli. Tot. 46, fr. 70 i 80, porz. 428. Gon. 2 — dyst. 1.800 m. — 1) Florita, 2) Klaudia. Tot. 26, fr. 26 i 51, porz. 227. Gon. 3 dyst. 1.000 m. — 1) Via Aquia, 2) Dziwna. Tot. 27, fr. 22 i 22, porz. 29. Gon. 4 — dyst. 2.400 m. — 1) Dermot, 2) Alertyn. Tot. 101, fr. 26 i 26, porz. 164, tr. 268. Gon. 5 — dyst. 2.200 m. — 1) Brzeźnica, 2) Libellus. Tot. 34, fr. 20 i 20, porz. 48, tr. 379. Gon. 6 — dyst. 1000 m. — 1) Bluza, 2) Czarter. Tot. 36, fr. 24 i 33, porz. 127, tr. 434. Gon. 7 — dyst. 1.800 m. — 1) Milicz, 2) Dafinus. Tot. 45, fr. 29 i 29, porz. 155, tr. 578. Gon. 8 — dyst. 1.800 m — 1) Arlezjanka, 2) Carnero II. Tot. 45, fr. 25 i 24, porz. 69, tr. 479. Gon. 9 — dyst. 1.800 m. — 1) Alba Longa, 2) Weneda.

Społecznym groszem i pracą...

NOWOŚCI W NADWIŚLAŃSKIM PARKU KULTURY

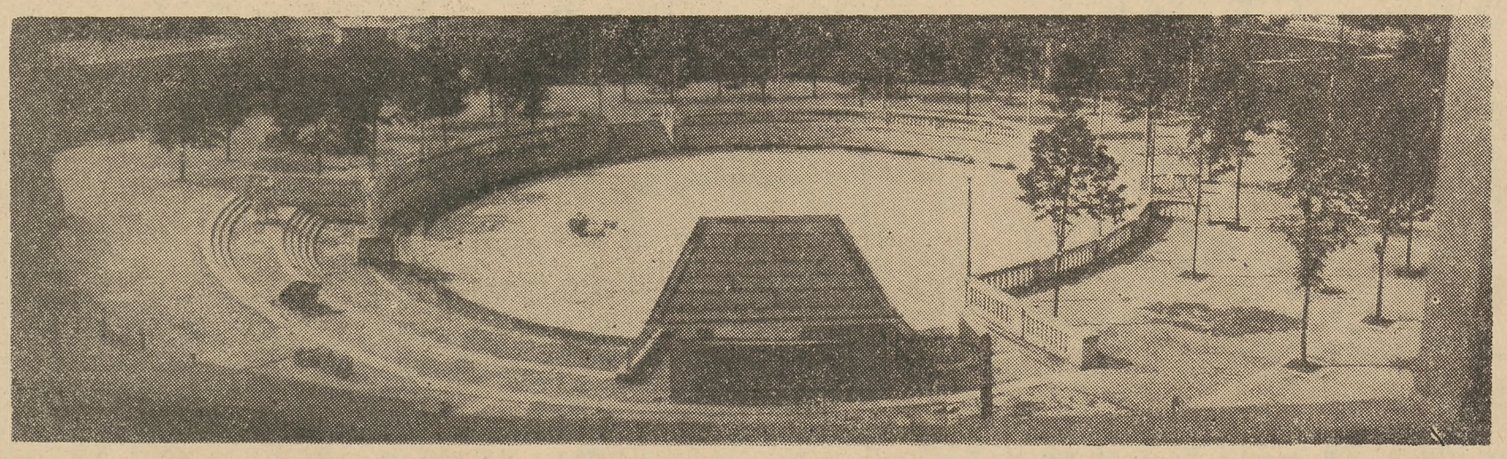

Z WYSOKOŚCI WARSZAWSKIEJ SKARPY schodzimy w dół ku Wiśle, na tereny Parku Kultury i Wypoczynku. Zdarza się nam często psioczyć ,że olbrzymie tereny Powiśla w bardzo małym stopniu wykorzystało się pod budownictwo mieszkaniowe. I wiele w tym prawdy. Z drugiej strony, dla wciąż ubogiej w zieleń stolicy, olbrzymi już, bo blisko 180-hektarowy obszar zieleni w nadwiślańskim parku stanowi cenny dorobek. Powiększyły się „płuca miasta".

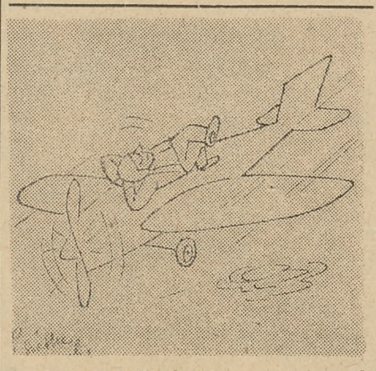

...Jeden z pilotów demonstruje państwu jazdę na plecach...

Budowaliśmy Park Kultury przez lata wspólnym, społecznym wysiłkiem, za społeczne pieniądze. Co roku, w warszawskim miesiącu wrześniu zastanawiamy się nad tym, co nowego w Parku przybywa. W dzisiejszym spacerze również głównie na „nowości" zwracamy uwagę.

A więc przy ul. Czerniakowskiej ukończono nareszcie budowę „Kręgu tanecznego". Obiekt ten to — marmurowa podłoga dla ok. 100 par, otoczona kamienną balustradą, kolorowe ławeczki, estrada dla orkiestry, a dookoła może trochę za mało zieleni. Jednak przez lata niskie na razie drzewa przecież się rozrosną. Nie wiadomo tylko, czy architekci szczęśliwie wybrali miejsce dla tańców, skazując mieszkańców pobliskich domów przy ul. Okrąg na wysłuchiwanie dziarskich melodii. Pierwsza zabawa miała się tu odbyć 22 lipca br. Tego terminu nie dotrzymano. Przyjemnie byłoby się zabawić choćby w dzisiejszy wieczór — co zresztą ostatnio zapowiadano, ale budowlani nie usunęli jeszcze ostatnich śladów po sobie (wózek po cemencie, przyrządy szlifierzy czy kamieniarzy).

Inny obiekt, którego ukończenia należy się spodziewać w Parku w tym roku — to pawilon sportowy przy ul. Solec. Wprawdzie pobliski rejon czerniakowski należy do sportowych dzielnic Warszawy, jednak to nowobudowane, strzeżone boisko i budynek z salami gimnastycznymi, powinny być przeznaczone przede wszystkim dla chłopców z warszawskich podwórek. Byłoby to dla nich wymarzone miejsce do uganiania się za „szmacianką".

Dla najmłodszych buduje się tzw. pawilon dziecięcy przy ul. Szarej. Prowadzi się tu roboty wykończeniowe. Zimą będzie to zamknięte przedszkole, a latem uciecha dla „milusińskich" na wolnej przestrzeni — duże piaskownice, zjeżdżalnie itp.

Przy ul. Książęcej od dłuższego już czasu gotowa jest — rzec można — „Gruba Kaśka" Nr 2, czyli po prostu studnia artezyjska. Przy niej przygotowano miejsce na mały staw. Niegdyś już napełniono go wodą i wtedy na całym Powiślu przestały działać... telefony. Na olbrzymim i gotowym już obszarze parku między Solcem i Muzeum Wojska Polskiego, ten „wyschnięty" staw jest jedynym miejscem, które czeka na zakończenie robót. Czy tak wiele trzeba, aby i staw był pełny i telefony czynne?

PARK KULTURY powiększy się w tym roku o nową część na Skarpie w pobliżu gmachów Rady Państwa. Sadzi się tam magnolie, rododendrony, byliny — w sumie 25.628 sztuk kwiatów. Powinien to być „pachnący" zakątek.

Na uporządkowanie, a potem na inwazję ogrodników czekają jeszcze okolice „Torwaru" i nadwiślański odcinek Czerniakowa. Ale to już plany na rok następny. W tym roku grupy pracujące w Parku z początku były mniej liczne, ale już w czwartek ze Śródmieścia przybyło jednocześnie 530 osób.

Park Kultury powstał i rozrasta się nie tylko wysiłkiem pracujących w nim wolontariuszy. W olbrzymim stopniu buduje się go za pieniądze zebrane w społecznych zbiórkach. W planie 5-letnim przewiduje się zebranie na SFOS ok. 1 miliarda zł. Połowę tej sumy przeznaczy się dla Warszawy (reszta dla innych miast) z tego przypadnie część jakaś i na dalszą budowę Parku Kultury i Wypoczynku. (A. Koz.)

Na zdjęciu — krąg taneczny widziany z „lotu ptaka".

Foto L. Fogiel

Komunikacja na pokazy lotnicze

Tłumy amatorów pokazów lotniczych będą „walić" 8 bm. na lotnisko w Bemowie. W związku z tym **Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne** postanowiło skierować na tę trasę dodatkowe wozy tramwajowe.

Od strony Koła, poza normalnymi liniami „1" „13" „20" i „24" będą kursowały wozy linii „16" zamiast na ul. Bema oraz specjalna linia „Extra", od ul. Staszica. Poza tym część wozów linii „10" „26" i „27" będzie dojeżdżała do Koła. Dodatkowe wozy kierowane do lotniska będą miały napis „Koło".

Od strony Powązek, poza normalną linią „22", zostanie przedłużona trasa linii „8" do Cm. Wojskowego, a linie „11" i „19" zostaną skierowane na Powązki, zamiast na ul. Staszica oraz uruchomiona będzie specjalna linia „Extra" od Pl. Starynkiewicza przez Żelazną, Okopowa na Powązki. Tramwaje te będą miały napis „Powązki".

Na Bielany i Żoliborz utrzymana będzie komunikacja według normalnych rozkładów jazdy w dni świąteczne.

Również Miejskie Przedsiębiorstwo Autobusowe uruchomi specjalne linie autobusowe do lotniska, z dwóch punktów miasta.

Będą to auta odjeżdżające z Pl. Dzierżyńskiego na Powązki i z Pl. Defilad na Koło. Koszt przejazdu w autobusach specjalnych — które zaczną kursować od godz. 11 — wynosi zł 2.

Poza tym na liniach „121", „110" i „132" będą kursowały dodatkowe wozy.

Ponadto podajemy trasy przejazdu na lotnisko samochodów przewożących uczestników dożynek.

Trasa do lotniska samochodów ciężarowych z instytucji prowadzi ul. ul. Nowotki, Mickiewicza, Słowackiego, Marymoncką, Okólną, Kasprowicza, Obrzeżną do parkingu przy Powązkowskiej.

Dojazd samochodów osobowych prowadzi ul. ul. Nowotki, Mickiewicza, Krasińskiego i Powązkowską aż do parkingu na Powązkach. Natomiast ul. Żeromskiego pojadą samochody rządu i dyplomacji. (um)

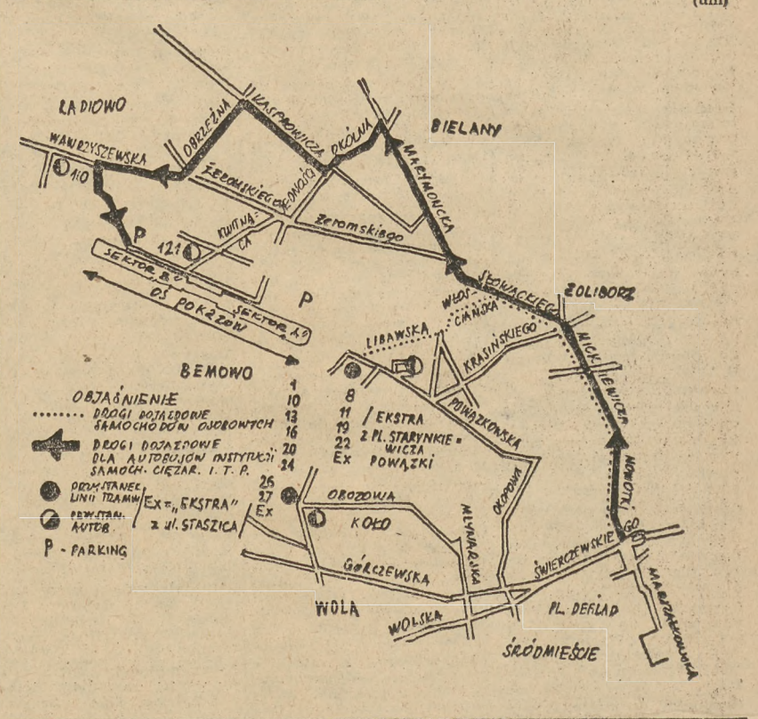

Talon to jeszcze nie... telewizor

260 „Dürerów" przeznaczonych dla Warszawy rozprzedano „na pniu". Rozdano mianowicie 260 talonów przyszłym nabywcom, jeszcze przed nadejściem telewizorów. Nie uwzględniono jednak przy tym talonowym rozdziale niektorych ewentualności. A mianowicie, że pewien procent „Dürerów" może ulec w drodze uszkodzeniom, a co za tym idzie, trzeba będzie je wycofać ze sprzedaży.

Tak właśnie zdarzyło się obecnie przy najświeższym transporcie. Kilka telewizorów przyszło z uszkodzonymi pudłami, inne znów miały nadwerężone części wewnętrzne. W rezultacie część talonów pozostanie bez pokrycia, ich właściciele zaś spotka srogi zawód.

Powinno to być ostrzeżeniem na przyszłość, ażeby nie wydawać pełnej ilości talonów. Wystarczy np. 90 proc. dla zapowiedzianej partii z importu. Resztę należałoby zatrzymać jako rezerwę. (i)

P.S. A posiadaczom talonów nie wykorzystanych zapewnić możność kupna następnym razem.

Wystawa lotnicza

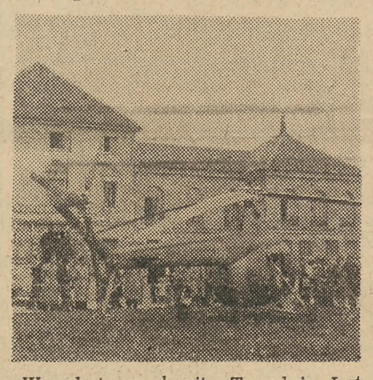

W sobotę z okazji „Tygodnia Lotnictwa Polskiego" otwarta została w Warszawie wystawa lotnicza, na której zgromadzono różne typy samolotów i szybowców, skonstruowanych przez polskich inżynierów lub wyprodukowanych w krajowych zakładach lotniczych. Na zdjęciu: helikopter.

Fot. — CAF

TEATRY

POLSKI (Karasia 2) — Święta Joanna — g. 18.30. **KAMERALNY** (Foksal 16) — Achilles i panny — g. 19. **DRAMATYCZNY** (Pałac Kultury) — Damy i huzary — g. 15, Wagabunda (wyst. gośc.) — g. 18.15 i 21. **ATENEUM** (Jaracza 20) — Lato — g. 19. **ROZMAITOŚCI** (Marszałkowska 8) — Skiz — g. 19.30. **MŁODEJ WARSZAWY** (Pałac Kultury) — Książę i żebrak — g. 16, Diabeł na plebanii — g. 19.30. **POWSZECHNY** (Zamojskiego 20) — Arszenik i stare koronki — g. 19. **LUDOWY** (Szwedzka 2-4) — Przygoda florencka — g. 19. **ŻYDOWSKI** (Królewska 13) — Matka Courage i jej dzieci — g. 19.15. **SYRENA** (Litewska 3) — Maman do wzięcia — g. 15.30 i 19. **OPERA** (Nowogrodzka 49) — Madame Butterfly — g. 19. **LALKA** (Pałac Kultury) — Zaczarowany fortepian — g. 17. **BAJ** (Jagiellońska 28) — Szewczyk Dratewka — g. 16. **BUFFO** (Konopnickiej 6) — Pułapka na myszy — g. 16 i 19.15.

KINA

MOSKWA (Puławska 19) — Czarodziejskie dary — g. 10; Jezioro Seligier — g. 11; Wraki (od lat 12) — g. 12, 14, 16, 18, 20; Gorzki ryż (od l. 18) — g. 22. **PRAHA** (Jagiellońska 24-26) — Złośliwy jeż — g. 10; Wraki — g. 11, 13, 15, 17, 19; Raj kapitana (od l. 16) oraz kabaret „Klaps" — g. 21. **PALLADIUM** (Kniewskiego 7) — Wujaszek z Ameryki (od l. 12) — g. 11, 13, 15, 17, 19; Kochanek Lady Chatterlay oraz kabaret „Fata Morgana' — g. 21. **ŚLĄSK** (Żurawia 3-5-7) — Indiański wojownik (od l. 12) — g. 9, (g. 11 wyprzedany), 13, 15, 17, 19, 21. **POD KOPUŁĄ** (gmach PKPG) — Indiański wojownik — g. 14, 16, 18, 20. **MURANÓW** (Pl. Dzierżyńskiego) — Bajka o śpiącej królewnie — g. 10.30; Gniazda kuropatwy — g. 11.30 i 12.30; Strach (od l. 16) — g. 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30. **WYZWOLENIE** (Pałac Kultury) — Wraki g. 11, 13, 15, 17, g. 18.30 i 20.30 seanse z wyst. artyst. **MŁODA GWARDIA** (Pałac Kultury) — Czarodziejskie dary — g. 16 i 11; Wraki — g. 12, 14, 16, g. 17.30 i 19.30 z wyst. artyst. **WIEDZA** (Pałac Kultury) — Noc i mgła — g. 11, 12.30, 14; Urlop w Wenecji (od l. 14) — g. 15.30, 18, 20.30. **POLONIA** (Marszałkowska 56) — Złośliwy jeż — g. 9; Ziemia zakwitnie — g. 10; Sprawa kapitana Maresza (od l. 7) — g. 11,45, 13.45, 16, 18.15, 20.30. **OCHOTA** (Grójecka 65) — Pani Twardowska — g. 10 i 11; Podróż do Azji — g. 12; Ostatnia walka Apacza (od l. 12) — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** (Leszno 19) — Susełek i Guzdrała — g. 9.30 i 11; Obiektywem po świecie — g. 12.30; Ostatnia walak Apacza — g. 14, 16, 18, 20. **1 MAJ** (Podskarbińska 4) — Susełek i Guzdrała — g. 9.30 i 10.45; Pod żaglami — g. 12; Wujaszek z Ameryki — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **STOLICA** (Narbutta 50a) — Czarodziejskie dary — g. 10, 11, 12, 13; Prawo ulicy (od l. 16) — g. 14, 16, 18, 20. **SYRENA** (Inżynierska 4) — Była sobie mrówka — g. 10, 11.30; Wszyscy jesteśmy mordercami (od l. 18) — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **TĘCZA** (Suzina 4) — Pięciu leniuchów — g. 9.30 i 11; Kryształy — g. 12.15; Pięcioraczki (od l. 18) — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **LOTNIK** (Powstańców 1) — Kopciuszek — g. 11, 13; Wielkie manewry (od l. 16) — g. 15, 17, 19. **OLSZTYN** (Włochy) — Bajka o strzale — g. 12; Noc jest moim królestwem (od l. 12) — g. 14, 16, 18, 20. **WRZOS** (Anin) — Przygoda na Mariensztacie (od l. 7) — g. 13, 15, 17, 19. **USTRONIE** (Piudy) — Zbuntowane rysunki — g. 13, 14; Ganga (od l. 14) — g. 15, 17, 19. **DAR** (Jeloni — Skarby sułtana — g. 14; Stawka o życie (od l. 14) — g. 17 i 19.15. **MARYSIEŃKA** (Wilanów) — Powrót — g. 16; Tajna drukarnia (od l. 14) — g. 18, 20. **KOLEJARZ** (Konwiktorska) — Lunatyk — g. 15.45. **JUTRZENKA** (Park Kultury) — Czarna teczka (od l. 16) — g. 19.45. **MAZOWSZE** (Kasprzaka 30 36) — Strach (od l. 16) — g. 14, 16, 18, 20. **ENERGETYK** (Wybrzeże Kościuszkowskie 37) — Pani Twardowska — g. 10 i 11.15; Powrót na Stare Miasto — g. 12.30; Pięcioraczki (od l. 18) — g. 14, 16, 18, 20. **AVIA** (Siedlecka 47) — Uczniowski rewir — g. 11; Anaconda (od l. 7) — g. 18, 20. **KLUB MSW** (Wyzwolenia 3-5) — Biała grzywa — g. 11; Wujaszek z Ameryki (od l. 12) — g. 13, 15, 17, 19, 21. **SOKÓŁ** (Paca 42) — Janosik — g. 13; Damski krawiec (od l. 16) — g. 14, 16, 18, 20. **MEWA** (Stalingradzka 10) — Czuk i Hek — g. 11.30; Dym w lesie (od l. 7) — g. 14; Lady Hamilton (od l. 16) — g. 16, 18, 20. **CZAJKA** (Czerniakowska 73) — Anioł w górach (od l. 7) — g. 12; Królowa Margot (od l. 18) — 14.30, 17, 19.30. **SZPAK** (Falenica) — Warszawska syrena — g. 12, 14; Odrodzeni (od l. 18) — g. 16, 18, 20. **NIESPODZIANKA** (Traugutta 5) — Syn hr. Monte Christo (od l. 12) — g. 15, 17, 19. **REDUTA** (Wolska 159, wejście od ul. Gizów) — Pani Twardowska — g. 11; Dziwne życzenie pana Barda (od l. 18) — g. 15, 17, 19. **CASINO** (Szwoleżerów 4) — Czerwone łąki (od l. 18) — g. 17, 19. **DROPS** (Zamojskiego 26) — Kasztanka — g. 10.30 i 12; Traviata (od l. 16) — g. 18, 20. **KULTURA** (Krak. Przedmieście 21-23) — Fernand cowboy (od l. 14)— g. 16.15, 18.15, 20.15. **PRZODOWNIK** (Olesińska 21) — Pierwsze porywy (od l. 14) — g. 17, 19. **RADA** (Nowy Świat 21) — Poznane nocą (od l. 18) — g. 16.30, 18.30, 20.30. **KINO DWP** (Koszykowa 82b) — Czarownica (od l. 16) — g. 17 i 19.15. **KLUB IM. POR. KALINOWSKIEGO** (Nowowiejska 26b) — Syn hr. Monte Christo (od l. 12) — g. 16 i 19.15. **CHEMIK** (Tarchomin) — Trzy kobiety (od l. 12) — g. 17, 19. **HYBRYDY** (Mokotowska 48) — Torento Indiano — godz. 18 i 20.15. **KLUB TPPR** (Kredytowa 5-7) — Pasterka i kominiarczyk — g. 12; Fernand cowboy (od l. 14) — g. 16, 18, 20. **TORWAR** (Łazienkowska 6a) — Bohaterowie są zmęczeni (od l. 18) — g. 20.30. **STARÓWKA** (Rynek St. Miasta 42) — Zestaw popularno-naukowy — g. 14; Zestaw dla dzieci — g. 16; Domek z kart — g. 18.

Dyżury szpitali

Interna — Leszno 15, Solec 93, Oczki 6. **Chir. ogólna i chir. urazowa** — Świerczewskiego 67, Oczki 6 (bez urazowej). **Chir. szczękowa** — Oczki 6. **Chir. dziecięca** — Kopernika 43. **Położn.-ginekol.** — Świerczewskiego 67, Solec 93, Żelazna 90, Płocka 26, Madalińskiego 25 (tylko położnictwo). **Okulistyka i Urologia** — Oczki 6. **Laryngologia** — Oczki 6 (dorośli), Kopernika 43 (dzieci).

Przedłużenie godzin sprzedaży

dziś tj. w niedzielę br.

w Centralnym Domu Towarowym

Z okazji dożynek

CENTRALNY DOM TOWAROWY czynny jest dziś od godz. 9 rano do 8 wieczorem

Specjalnie poszerzony asortyment towarów:

PRZEMYSŁOWYCH — ODZIEŻOWYCH — TEKSTYLNYCH

Z EKRANÓW stolicy

W stronę człowieka

„Strach" — film produkcji NRF. Scenariusz: Sergio Amidei i Franz Trenberg (w/g opowiadania Stefana Zweiga). Reżyseria: Roberto Rossellini. Zdjęcia: Heinz Schmackertz i Cailo Carlini. Muzyka: Renzo Rossellini. Wykonawcy: Ingrid Bergman (Irena Wagner), Mathias Wieman (Albert Wagner), Renate Mamchardt (Joanna Schultze) i inni. Produkcja 1956 r.

CZY PRZEŻYWAMY kryzys zaufania w stosunkach międzyludzkich? Równie łatwo jest postawić takie pytanie, jak dać na nie odpowiedź twierdzącą. Zaufanie bowiem jest pewnym stanem równowagi, niezmiernie łatwo ulegającym zakłóceniom. Osobiste doświadczenia, przeżyte rozczarowania, wpływają na nasze sądy i kształtują naszą postawę, skłaniając do uogólnień zabarwionych zaufaniem, powściągliwością lub nieufnością. Szczególnie obfitym źródłem konfliktów, powstałych na tle zaufania, jest jedna z najstarszych ludzkich instytucji — małżeństwo. Są one tak liczne i tak częste, iż wydaje się, że kryzys zaufania jest zjawiskiem równie dawnym... jak sama instytucja małżeństwa.

Wynalazczości zaś człowieka w sposobach rozwiązywania owych konfliktów zawdzięcza ludzkość trzy czwarte pomników literatury, od „Iliady" poczynając. Szczególnie często sięga do nich film.

STUDIUM FILMOWE Roberta Rosselliniego oparte na opowieści Stefana Zweiga pt. „Strach", ukazuje taką postać konfliktu, przy której zdradzany mąż nie budzi współczucia, a zdradzająca żona nie prowokuje ocen potępiających. Nie znaczy to bynajmniej, iż konflikt małżeński przebiega w jakiejś sferze zjawisk pozaetycznych, jakkolwiek twórca filmu duży akcent położył na sytuacyjną stronę dramatu. Jest on ciekawie zbudowany, perypetie dotyczą sytuacji moralnej głównej bohaterki, wciągają widza, narasta zaciekawienie, dzięki umiejętnemu dawkowaniu informacji o mechanizmie komplikujących się sytuacji.

Od początku wiemy, iż ciężar „winy" ponosi kobieta, rozumiemy strach, który ją ogarnia coraz silniej w miarę, jak sytuację komplikuje wtargnięcie drugiej kobiety, szantażującej „wiarolomczynię". Nasze współczucie jest po stronie mężczyzny — męża i ojca, fałsz w zachowaniu się Ireny budzi normalny odruch sprzeciwu. Widz czuje się poinformowany lepiej niż zdradzany mąż, to angażuje go i czyni stronnikiem poszkodowanego. Lecz oto okazuje się, iż mąż, Albert Wagner, nie tylko wie o wszystkim, ale sam organizuje szantażowanie uwolnieniem od strachu żony — po to, ażeby skłonić ją do wyznania winy i tym samym pomóc w oczyszczeniu się. Nasza sympatia gaśnie. Człowiek, któremu współczuliśmy, podszedł nas, czujemy się zawiedzeni, nadużyto naszego zaufania. Powstaje osobliwa sytuacja, w której zarówno osoby dramatu, jak jego postronny widz znajdują się w podobnym położeniu: ludzi, których zaufania nadużyto. W tych warunkach — gdy stan równowagi zakłócony został z obu stron, gdy żona zdradziła męża, mąż oszukuje żonę, szantażystka jest tylko narzędziem, widz czuje się wprowadzony w błąd, a jedynie kochanek wiarołomnej żony jest niejako poza konfliktem — zjawia się stan równowagi innej, jakby ze znakiem ujemnym i nie pozostaje nic innego jak sobie nawzajem wybaczyć. I gdy miniemy punkt kulminacyjny dramatu, w którym z napięciem śledziliśmy kroki Ireny zdecydowanej popełnić samobójstwo, wybaczenie owo następuje.

Rozstajemy się z osobami dramatu nie przekonani o rozwiązaniu konfliktu w sposób właściwy, to znaczy z zastosowaniem wyczerpującej oceny moralnej. Istotną chyba refleksją jest ta, iż zarówno w obdarzaniu bliznich zaufaniem, jak w potępianiu ich czynów, trzeba postępować rozważnie i nie ulegać impulsom. Jest to niewiele, ponieważ arystotelesowa zasada umiaru należy do kategorii podstawowych zasad ludzkiego działania, powszechnie znanych i najczęściej łamanych.

OBOK ZRĘCZNOŚCI w budowie dramatu, w wykorzystaniu perypetii, dużym walorem filmu Rosselliniego jest gra Ingrid Bergman (jest ona, jak wiadomo, wierną od lat żoną Rosselliniego). Ta wybitna aktorka gra w sposób bardzo sugestywny, choć pozornie bardzo oszczędny. Unika ona środków silnej ekspresji, ale nigdy nie mamy wątpliwości, iż stan uczuciowy, który wyraża, jest stanem przeżytym głęboko. Ingrid Bergman gdy płacze nie używa glicerynowych łez, jej ramiona nie drgają wstrząsane łkaniem, ale patrzący widzi na ekranie płaczącą kobietę, nieszczęśliwą i zrozpaczoną i nie może pozostać obojętny. Dla samej Ingrid Bergman (nie mówiąc o korzystnych — jak zawsze w filmie psychologicznym — wątpliwościach) warto „Strach" zobaczyć.

Roberta Rosselliniego, znamy w Polsce tylko z filmu „Rzym miasto otwarte". Zobaczymy niebawem także jego „Paisę". Gdyby Rossellini stworzył tylko te dwa filmy — byłby wielkim twórcą. Zrealizował on około 20 filmów i jego droga artystyczna nie jest drogą prostą. Film „Strach" dzieli od filmu „Rzym miasto otwarte" dziesiątek lat poszukiwań i niewątpliwych rozczarowań. Niestety, dzieli też poważna różnica wartości artystycznej. Jest jednak ten film ważkim i godnym poznania przykładem dążenia wybitnych twórców światowego dorobku kultury filmowej (a do takich należy Rossellini) do powiedzenia całej prawdy o człowieku.

Stanisław Grzelecki

„Brudne ręce" Sartre'a w nowym sezonie „Ateneum"

Teatr „Ateneum" jest jednym z nielicznych warszawskich teatrów, w którym pozostało to samo kierownictwo artystyczne w nowym sezonie. Natomiast i tu zaszły poważne zmiany w zespole aktorskim. Spora grupa aktorów z A. Gordon-Górecką opuściła „Ateneum" i równie spora grupa aktorów z Hołoubkiem, Ciecierskim, Pawlikiem została tu zaangażowana. W sumie jednak zespół aktorski poważnie się zmniejszył i teatr posiada zgodnie ze swym kameralnym charakterem tylko 28 etatów aktorskich.

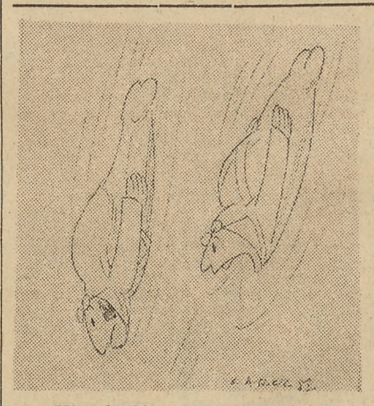

— Nie bądź uparta, otwórz spadochron.

Rys. Karcz

W nowym sezonie — dyrektor teatru i jego kierownik artystyczny **J. Warmiński** zapowiada przede wszystkim większą częstotliwość premier. Wśród nich nie będzie już, podobno, w repertuarze „Ateneum" takich, które przygotowane bywały wyłącznie dla ratowania budżetu. Profil artystyczny teatru kształtować będą sztuki współczesne, z rzędu „nieobojętnych", jednak typu nie ekskluzywnego, sztuki agresywnie wypowiadające się i przemawiające do współczesnego odbiorcy.

Stary sezon w „Ateneum" zakończy premiera sztuki współczesnego, młodego dramaturga, o którym szeroko rozpisuje się prasa światowa — Anglika Johna Osborne „Look Back in Anger" (tytuł polski jeszcze nie ustalony).

W nowym sezonie na pierwszy ogień pójdzie sztuka Sartre'a „Brudne ręce", w tłumaczeniu i pewno w częściowej adaptacji J. Kotta. Prawdopodobnie dojdzie do skutku wystawienie sztuki A. Millera „Śmierć komiwojażera", której próby rozpoczęto jeszcze w zeszłym roku. Dramaturgię francuską reprezentuje w repertuarze „Ateneum" sztuka Jeana Genet „Balkon", której światowa premiera w kwietniu br. w Londynie zakończyła się wielką, burzliwą dyskusją w prasie angielskiej.

Obrońcą Genet'a okazał się krytyk teatralny „Times'a". W swej recenzji przyrównał on autora „Balkonu" do G. B. Shawa i stwierdził, że Genet podobnie poważnie traktuje „...dyskusje na temat, w jakim stopniu ludzkość jest zależna od świata złudzeń". Warto tu dodać, że sztuka ta rozgrywa się w domu publicznym. Równie chyba atrakcyjną premierą będzie „Lato siedemnastej lalki" dramaturga australijskiego, Ray Lawlera, sztuka nazwana przez zachodnich recenzentów: współczesną tragedią.

Ponadto wśród 8 premier „Ateneum" w nadchodzącym sezonie znajdą się: „Świętoszek" Moliera i „Zaba" Arystofanesa. Polską dramaturgię współczesną reprezentować będzie sztuka A. Tarna, „Portret rodzinny", którą autor w chwili obecnej kończy, a także nowa sztuka J. Warmińskiego. W teatrze tym odbędzie się także przedstawienie „Osiołka Porfiriona" Gałczyńskiego. (mk)

List do Redakcji

W sprawie ul. Idzikowskiego

We wrześniu br. odbędą się wielkie uroczystości ku czci kapitana Żwirki i inż. Wigury.

Nie jest to jakiś sporadyczny wypadek, lecz cała zorganizowana akcja na skalę godną ofiarności i bohaterstwa tych dwóch młodych lotników. Przy tej okazji chciałbym przypomnieć, że przed czterema laty Stołeczna Rada Narodowa uchwaliła wykreślić ze spisu ulic miasta stołecznego Warszawy nazwę ulicy majora pilota Idzikowskiego.

Czyż bohaterski lot przez Atlantyk i śmierć na wyspie Gracjoza dyskwalifikuje majora Idzikowskiego jako Polaka i bohatera polskiego lotnictwa?

Czyż Stołeczna Rada Narodowa nie uważa, że samo nazwisko tego bohatera jest wielkim czynnikiem wychowawczym dla naszych młodych pokoleń?

Czyż St. Rada Narod. w dalszym ciągu uważa, że na Kolonii Lotniczej na Mokotowie nazwa ulicy Flisaków jest właściwszą od nazwy ulicy pilota Idzikowskiego?

Dlaczego pozostawiono ulicę Ikara, a nie zamieniono jej np. na ulicę Gołąbka?

Obecna sytuacja upoważnia nie tylko mnie ale i całe społeczeństwo do roszczenia nadziei, że Stoł. Rada Narod., chcąc naprawić dawniejsze błędy i podkreślić poświęcenie i bohaterstwo polskich lotników, w miesiącu wrześniowych uroczystości specjalną uchwałą przywróci nazwę ulicy pilota Idzikowskiego na Kolonii lotniczej na Mokotowie, a ulicę Flisaków przelokuje w miejscu więcej odpowiednim temu zawodowi.

Mgr. inż. M. PIETRASZEK
Przewodniczący Lotniczej Komisji Historycznej
Przewodn. Klubu Seniorów Lotnictwa

Uwaga wycieczki!

Dodatkowe przedstawienie popołudniowe „Pułapki na myszy" (Agaty Christie) w Teatrze Buffo w niedzielę 8.IX. o godz. 16.

Zgubiono—znaleziono

7 bm. wysiadając z taksówki na Pl. Zbawiciela zgubiono czarny plastykowy portfel, zawierający m. in. 2 bilety kolejowe do Szwajcarii.

Znalazcę prosi się o zwrot biletów do sekretariatu „Życia".

Ś. p. z Gutmejerów KAROLINA RYMKOWSKA

wdowa po ś.p. Janie, dziennikarzu, opatrz. św. sakr. zmarła dn. 6.IX. 1957 r., przeżywszy lat 82. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Borom. na Powązkach we wtorek, dn. 10 bm. o godz. 11.40, po którym nastąpi wyprowadzenie drogich nam zwłok na cmentarz miejsc. do grobu rodz., o czym zawia- amisja pogrążeni w głębokim smutku: córki, syn, siostra, synowa, wnuki, prawnuki i rodzina.